Dziś 20 stron
27—29 marca 1948
NR 87 (1116) — ROK IV

Wydanie świąteczne

Dziennik Zachodni

Cena 20 zł



ALLELVIA

Mateusz 28, 1 — 20

Zmartwychwstał. Odwalony kamień.
Płomyk świtu na skałach syczy
Uciszona błyskawica, zamieć,
Wiatry połamane jak bicze.

I niewiasty przyszły. I anielich
Szelest skrzydeł jedwabnych lśni.
Znowu Pan nam się w człowieka wcielił,
Byś, mój ludu, osuszył łzy.

Taki cichy ten świt w Jeruzalem,
Spici winem strażnicy chrapią,
Tylko dzwonek biegnie przed Panem,
Co zstępuje, wielce utrapion.

Już i słońce krąży i tłumy
Nie chcą pojąć, choć prawda to czysta.
I klękają wszystkie rozumy,
Że choć włócznią przebity — zmartwychwstał.

WILHELM SZEWCZYK

W dniu Zmartwychwstania

Kiedy rozkołyszą się dzwony, wieszcząc dzień Zmartwychwstania, radują się wszystkie serca, wstępuje w nas ufność i otucha.

Zmartwychwstanie Chrystusa, który poniósł męczeńską śmierć dla okupienia win całej ludzkości jest nawoływaniem do jedności, miłości i braterstwa.

Niestety, zbyt rzadko przypomina się ten zasadniczy obowiązek, wypływający z podstawowych zasad współżycia między ludźmi. A może nie tyle rzadko, ile bez rezultatu, bo ciemne siły czyhają na spokój człowieka, pragną chaosu i zamętu. Propagują one hasła, które mącą spokój szarego obywatela każdego państwa.

Najbardziej i najpełniej zdajemy sobie sprawę z działalności tych sił, kiedy radujemy się w Święto Zmartwychwstania Tego, który miłość i pokój uczynił największym przykazaniem.

Dzwony głoszą Zmartwychwstanie, lecz nie wszędzie na świecie radość jest pełna. Przytłumia ją odgłos bratobójczych walk. Grecja się krwawi za sprawę siewców wojny, którzy wspomagają rząd przemocy. Uciśniony lud Hiszpanii, która jest domem więziennym dla umęczonego człowieka, wiedzie życie niewolnicze. W Palestynie, którą przemierzał Swymi stopami Chrystus, nie umilkł odgłos strzałów i eksplozji. Nie ma pokoju w Indiach, jak go też nie ma w Indonezji.

W dniu Zmartwychwstania serca nasze są przy tych, którzy cierpią i których krzepi jedynie wiara. Wołamy do nich: Trwajcie w walce o wolność i pokój! Słowa Syna Bożego o miłości nie będą zapomniane. Będziemy je powtarzali, jak nakazał w swym testamencie. Będziemy ich krzewicielami, bośmy w nie uwierzyli.

Jest bowiem druga siła, która staje w obronie zagrożonego człowieka. Siłą tą — to zwarty, coraz bardziej krzepnący wielki front narodów rządzonych przez lud i dla ludu. Front ten przeciwstawia się nieustannie zamachom na wolność człowieka i dlatego ściąga na siebie nienawiść sił ciemnych i wstecznych.

Siła wolnych ludów leży właśnie w tym, że się wywodzi z haseł miłości człowieka do człowieka. Siła ta czerpie swą potencję z wiary i przekonania, że ludzkość powinna się wyrzec pracy niewolniczej, systemów gwałtu i przemocy, a więc i wojen, aby praca była radością, a wolność żywiła się pokojem.

My, Polacy, stanęliśmy po stronie narodów, które miłują pokój. Uczyniliśmy to świadomie i w tym celu, aby nasze Zmartwychwstanie, po strasznych latach niewoli, pozwoliło nam pracować dla coraz jaśniejszej i lepszej przyszłości. Chcemy pokoju, bo pokój ten jest nam potrzebny, aby się dźwignąć z upadku, w który nas wtrącono. Widzimy, że przez trzy lata od dnia, w którym ucichły odgłosy bitew, praca pokojowa dała wielkie rezultaty, że przybywa nam sił, że twórcza radość rodzi się tylko w latach wolnych od troski o życie naszych bliskich i o całość naszego domu. Chcemy nasz dorobek ciągle pomnażać, toteż krzewimy hasła nawołujące do jedności wysiłków, bo w jedności naszego narodu, wspomaganej jednością wszystkich narodów miłujących pokój, leży niezawodna gwarancja naszej przyszłości.

W Święta Wielkanocy odłożyliśmy naszą codzienną pracę. Święto da wytchnienie górnikom, hutnikom, rolnikom i wszystkim pracującym. Radość ze Zmartwychwstania jest wielka i powszechna. Święci Je cały naród. Radość nasza niech będzie tym większa, im więcej się upewniamy z każdym dniem, że idziemy po dobrej drodze, prowadzącej do wypełnienia wskazań o miłości i pokoju.

Kiedy w te świąteczne dni przystajemy na chwilę na drodze do pięknej przyszłości, skorzystajmy z tego, aby popatrzeć na przebyty etap. Usłaliśmy go dorobkiem naszego codziennego trudu, ustawiliśmy wzdłuż niego nowe domy na miejscach zgliszcz, obsialiśmy okalające go pola. Wznieśliśmy z ruin kopalnie, huty i fabryki.

Będziemy dalej kroczyli tą drogą, będziemy dalej budowali dzieło pokoju. Wielką przy tym pomocą będzie dla nas nauka, którą zostawił Chrystus ludzkości.

Radujmy się w dzień dzisiejszy. Alleluja!

ROMAN LESZCZYŃSKI

Zagrajcie dzwony!

Na drzewach pierwsze, drobne liście
uśmiechem wiosny się zielenią...
Zagrajcie dzwony! Rozkołyszcie
ciszę, wstrząśnijcie całą ziemią!

Na polach pustych i jałowych
kwiatki rozsiadły się nieśmiałe...
Zagrajcie dzwony! W świt tęczowy
ponieście Zmartwychwstania chwałę!

Westchnienie ziemi uroczyste,
kiedy paruje gwiezdną nocą...
Spokój poranków ciepłych, mglistych,
i triumf dobra nad przemocą!

Zagrajcie dzwony! Wiatr o świcie
poniesie wiosnę szczęściem bladą,
zbudzonych ptasząt chór i życie
zamknięte w jednym słowie: radość...

Bo Chrystus z grobu zmartwychwstały
dłonią, przebitą jeszcze męką,
będzie wśród słońca, pełen chwały,
strudzonym błogosławić rękom...

Kazimierz Gołba

Paryska Rezurekcja

(Wyjątek z niewydanej powieści „Bitwa o pokój")

Snuła się wielosobotnia baśń kongresowego Paryża w ten wieczór 19 kwietnia 1919 roku.

Tłumy przewalały się przez wszystkie bulwary i place. Miliony ludzi wszystkich religii i ras na swój sposób witały nadchodzące święta. Gwiazdy bladły i gasły przy tej łunie świetlnej, jaka buchnęła w niebo z ulic olbrzymiego miasta. Setki reflektorów wyczarowały z mroków wspaniałe, górujące nad dachami budowle. Jaśniał jak zjawa Łuk Triumfalny i Panteon i Notre-Dame i biała bazylika Sacré-Coeur na Montmartre. A ponad wszystko wytrysła fontanną świateł wieża Eiffla, iluminowana przez zapalane i gasnące błyski reklamy zakładów Citroena.

W kościele polskim, przy Rue Saint-Honoré, nabożeństwo już się rozpoczęło. Ksiądz rektor Szymbor w asyście innych polskich księży stał w złocistej kapie przed Chrystusowym Grobem i śpiewał pierwsze psalmy. Mrok napełniał nawę, a w mroku kołebał się tłum zwarty, cichy, skupiony, wpatrzony w blaski świateł, bijące od Grobu. Co było polskiego w Paryżu, przybyło na święty obrzęd Pańskiego Zmartwychwstania.

Nie był to zwykły obrzęd, lecz wielkie misterium, z życiem i dolą narodu zespolone. Przez wiek cały było ono zwiastunem cudu, jaki miał się kiedyś dokonać nad umęczoną i w grób złożoną Ojczyzną. Wszak Ona, Chrystus narodów, na własne zmartwychwstanie czekała. Chwila, przez wieki wołana, nie była już snem, lecz stała się jawą. Dziś właśnie obrzęd rezurekcji, po raz pierwszy od wieków, łączył tajemnicę boskiego cudu z cudem zmartwychwstania Polski i głosił wszystkim polskim sercom zwycięstwo nad Śmiercią, Piekłem i Szatanem.

Czuli to wszyscy, którzy w ten uroczysty wieczór do kościoła polskiego przybyli. Przybytek boży, po synach i wnukach listopadowej klęski zachowany, gościł w murach swoich całą elitę narodowego pielgrzymstwa. U Grobu, gdzie straż trzymali powstali we Francji błękitni żołnierze Hallera, tuż za klerem, stał szef rządu Rzeczypospolitej, Ignacy Paderewski. Tuż obok widziano wspartego na ramionach młodszych Władysława Mickiewicza, starca o długich, białych włosach i długiej, białej brodzie. Nie było doktora Dłuskiego, wolnomyśliciela, który podobnie jak rodzina Curie, dawno zerwał z Kościołem. Przyszli za to rojnie ci, którzy nigdy ziemi rodzinnej nie widzieli, ale jak owce zbłąkane teraz odnajdywali swe stado. Przyszli Francuzi o polskich nazwiskach, z iskrą polskości po przodkach, co ledwie im tliła się w duszy, aby teraz buchnąć płomieniem.

Jerzy Karbowiak ledwo zdołał wcisnąć się do świątyni, tak tłoczno było przy wejściu. Daleki był myślami od tego, co tutaj się działo. Zaraz jednak zrozumiał, że Feli Grabowskiej w tłumie takim nie znajdzie. Nie mogąc przedostać się dalej, zatrzymał się pod chórem. Wrósł w ludzką ciżbę, licząc na to, że ruszy się za procesją. W pierwszej chwili nie widział nic i nie słyszał.

Ale w miarę, jak stał, świat zewnętrzny przenikać zaczął do jego świadomości. Usłyszał śpiewy łacińskie księży przy Grobie, ujrzał wokół siebie twarze przejęte, wzruszone. Coś jakby dalekie echo sprzed lat targnęło jego duszą.

Gdzie jest? Co się z nim dzieje?

Słyszał już gdzieś te śpiewy, widział takie twarze i mury. Był wówczas chłopcem — a to w poznańskiej Farze odprawiała się rezurekcja. W świetle gromnic połyskiwały żółte stiuki i marmury, a wielkie masy obłych kolumn, pod samo sklepienie wysokich, wyrastały z obramień ołtarzy. Z organów runęła pieśń, którą porwały wszystkie piersi i dzwony. Mury drżały od tego grania, od tej pieśni potężnej, zwycięskiej, którą huczał cały kościół: organy, lud i dzwony, głosząc świętu radosną nowinę:

„Wesoły nam dzień dziś nastał".

Pieśń ogarnęła wszystkich. Jerzy stał z matką, Jędrkiem i Helą. Tuż przy nich, cisnąc i napierając na ściany, przesuwała się procesja. Jak co rok, starsi z cechów dźwigali baldachim, a Karbowiak — ojciec z panem Rzepeckim, księgarzem, odświętni, uroczyści, dostojni, prowadzili pod ręce celebransa. I Jerzy i Jędrek i Hela dumni byli z ojca, a matka płakała z rozrzewnienia.

Pieśń wdarła się w duszę Jerzego. Wezbrała nią pierś, przypłynęły same słowa i musiał śpiewać z tłumem.

Polska rezurekcja w Farze...
w dawnym, „pruskim" Poznaniu...

Nie, nie! Nie w Poznaniu. Wspomnienie biło się z rzeczywistością. Znikły marmury i stiuki, spiętrzone wokół ołtarzy. Skurczyła się wielka nawa do rozmiarów skromnego kościółka. Nie było chorągwi ani feretronów, ale pielgrzymie ubóstwo. Organ huczał i grzmiał, ale inni ludzie śpiewali pieśń Zmartwychwstania. Nie widział już obok siebie matki, Jędrka ani Heli. I nie ojciec prowadził celebransa po społu z panem Rzepeckim. Wokół baldachimu zabłysły nagie szable, w dymie kadzideł migotała złota monstrancja...

To Polska zmartwychwstała szła w orszaku Chrystusa zmartwychwstałego.

Skurcz jakiś chwycił Jerzego za serce. W piersi jego załkał płacz ogromny, jakby się nagle dusza wyzwolona zerwała z wszelkich kajdan. Szloch targał jego ciałem i zespolił go nagle z tym tłumem rozśpiewanym w wielkim nadludzkim zachwyceniu, w płaczu niezmiernej, bliskiej obłędu radości. Bo cały kościół płakał jak jeden mąż, łzy ciekły z wszystkich twarzy, a pieśń odwieczna, zwycięska, wspaniała, wezbrała takim łkaniem, jakby ją śpiewały dusze uwielbione, którym dano łaskę oglądania Boga w chwili dokonywania cudu.

Jerzy dał się ogarnąć ludzkiej fali, która, cisnąc się za procesją, rozsadzić chciała ciasne mury kościoła. Płakał, śpiewał i szedł. A raczej niósł go tłum, bo w gęstwie ludzkich stóp nie zawsze mógł swoimi dosięgnąć posadzki. Nigdy w życiu nie przeżywał czegoś podobnego. Zapamiętał się, zapomniał o świecie — w tej dziwnej, jedynej ekstazie...

Procesja po raz trzeci okrążała kościół i już zmierzała do wielkiego ołtarza, gdy rozkołysana fala pchnęła go na boczną ścianę, aż potknął się o wystający próg konfesjonału. Tam oparł się i stanął.

Gdy podniósł oczy, które wciąż jeszcze błądziły poza światem, zatopił je w gęsty mrok nawy, drgnął cały.

Tuż obok stała Fela. Dzieliły go od niej dwie lub trzy osoby. Poznał ją zaraz skurczem swego serca. W nikłym blasku świec iskrzyły się tylko łzy, których pełne były jej wielkie i nieodgadnione oczy.

Cała gorycz, z jaką wszedł do kościoła, opadła z niego bez śladu. Wielka miłość, jaką czuł przedtem ku tej cudnej dziewczynie, buchnęła w nim teraz jak pożar. Nie oparł się jej urokowi, gdy ujrzał ją teraz we łzach, piękną jak zjawisko, drżącą, kochaną, jedyną... Pchnięty wewnętrznym nakazem, silniejszym od woli samej, przedarł się ku niej.

Powitała go słonecznym spojrzeniem przez łzy i uśmiechem, który nie taił, że jest szczęśliwa. Ręce ich ledwo znalazły się w ciasnocie, ale spotkawszy się, nie rozłączały się już wcale.

Mijały chwile, a Jerzy bał się po prostu oddychać, by nie spłoszyć czaru, jaki nim teraz owładnął. Przeżywał baśń tak piękną, jaka tylko śnić się może, i drżał, że lada moment przyjdzie przebudzenie i nowy gorzki zawód. Bo oto teraz właśnie, jak w błysku jasnowidzenia odkrywał prawdę wytęsknioną, że ta dziewczyna, którą ma przy sobie tak blisko, jest mu wzajemna i że jego właśnie spośród tysięcy wybrała.

A jednak czar nie pierzchał. Z marzeń stawał się jawą, żywą rzeczywistością. Mówiły o tym ich bijące serca, zmieszane oddechy i splecione dłonie. Było już, istniało to, czego jeszcze nie wyrzekły ich usta. I może właśnie dlatego, że dokonało się to w kościele, w świętej godzinie największego cudu, wśród najwyższych duchowych uniesień, nie było w ich zbliżeniu nic ze zmysłowych pożądań ani ziemskich myśli. Zdawało się im, że skrzydła mają u ramion i lecą gdzieś razem z tą pieśnią radosną, zwycięską, wśród organowego grania i tych dymów kadzielnych, które snuły się wonne pomiędzy ziemią a niebem.

Przed wielkim ołtarzem ksiądz rektor Szymbor intonował dziękczynne „Te Deum".

Życie święciło triumf nad Śmiercią. Wiosna szła przez świat i przez młode, polskie serca.

JOZEF BARANOWSKI

Maria z Magdali

Nie płaczże, Mario z Magdali,
troską znękana.
Daremnie przyjdzie Ci szukać
Chrystusa Pana.

Głaz Jego grobu skruszony.
Noc, która trwała,
różowym brzaskiem przedświtu,
w krąg rozjaśniała.

Zmartwychwstał — jak przepowiedział
z pierwszym świtaniem.
Spogląda Maria z Magdali
z niedowierzaniem.

Tak rzecze do niej anioł,
co stał na czatach:
Wiatr — szeptem się rozkołysał
w rozkwitłych kwiatach.

Stał właśnie za nią ogrodnik...
„Ach, powiedz, panie,
jakże mam biedna uwierzyć
w to Zmartwychwstanie..."

W te słowa ozwał się do niej
Ogrodnik nieba:
„Mario — już płakać za mną
tobie nie trzeba..."

Przycichł wiatr ponad łąką
w kwietnej oddali.
Ze słońcem w sercu wracała
Maria z Magdali...

Franciszek Machalski

Od Ogrodu Getsemani do bazyliki Grobu Pańskiego

Tędy wiodła ostatnia droga...

Bezpośrednie zetknięcie się ze starą Jerozolimą stanowi głębokie przeżycie duchowe. „Cicha wielkość“ — to najlepsze określenie atmosfery, jaka przenika każdy zaułek tego potrójnie świętego miasta. Potrójnie, bo nie tylko dla chrześcijan, ale też dla Żydów i Muzułmanów. Żydzi czczą tutaj resztki muru świątyni jerozolimskiej tzw. „Ścianę Płaczu“, Muzułmanie — meczet Omara, dla chrześcijan cała przestrzeń, leżąca między szczytem



Ogród Getsemani z najstarszymi drzewami oliwnymi na Ziemi Świętej. Na pierwszym planie z prawej strony oleander, przysłaniający niezwykłej grubości pień oliwkowy.

Góry Oliwnej, a wzgórzem Kalwarii, jest przedmiotem najgłębszej czci i kultu religijnego.

Przejdźmy je po kolei!

Na skalistym stoku Góry Oliwnej leży ogród Getsemani (miejsce „wyciskania oliwek“). Rośnie tutaj, a raczej wegetuje osiem prastarych drzew oliwnych. Niezwykłej grubości ich pnie, pokosławione i spróchniałe, sterczące tu i tam suchymi gałązkami, są miarą ich czcigodnego wieku. Ponieważ oliwka odradza się z korzeni, wypuszczając zeń latorośle, panuje przeto przekonanie, że drzewa te były na pewno świadkami ostatnich godzin Chrystusa na wolności. W rzeczywistości w całej Ziemi Świętej, łącznie z Syrią i Libanem, nie spotyka się tak starych drzew oliwnych, jak w ogrodzie Getsemani.

Z „Ogrójca“ wchodzi się do Bazyliki Konania. Gdy z jaskrawego słońca wejdziemy do wnętrza świątyni, ogarnie nas zupełny mrok. Powoli, w miarę jak oko przyzwyczaja się do ciemności, szarość zamienia się w złoto-fioletowo-błękitne światło, sączące się przez ciemne witraże okien. W posadzce zwraca uwagę duży kwadrat skały, otoczonej marmu-



Charakterystyczna część Drogi Krzyżowej, z łukowymi podporami, zabezpieczającymi mury przed skutkami trzęsienia ziemi.

rową balustradą. Migocą nad nią płomyki trzech wiecznych lamp. To miejsce, gdzie według wierzeń modlił się Chrystus przed pojmaniem.

Minąwszy dolinę Józefata i zbocze, porosłe agawami, wchodzimy przez bramę św. Szczepana w obręb starej Jerozolimy, leżącej wewnątrz opasującego ją muru. Zostawiwszy po lewej ręce meczet Omara, stajemy na dziedzińcu kolegium muzułmańskiego. Tu stał pałac rzymskiego namiestnika Piłata i tutaj, na tym podwórzu, Chrystus usłyszał wyrok śmierci.

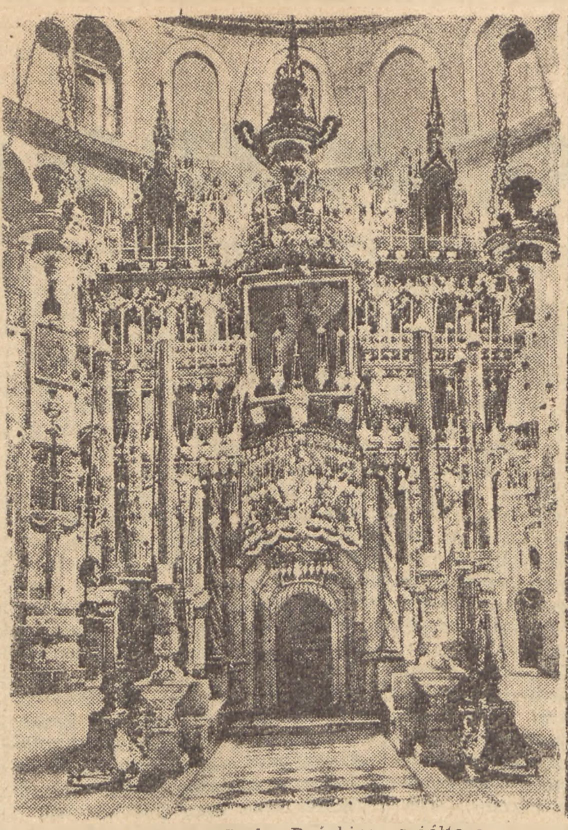
Via Dolorosa

Nieco dalej, w kierunku miasta, wznosi się nad ulicą pierwszy łuk Stąd zaczyna się właściwie Via Dolorosa, czyli Droga Krzyżowa. Łuk ten nosi łaciński napis: „Locus in quo Pilatus apprehendit Jesum et flagellavit“. („W tym miejscu Piłat kazał schwycić Jezusa i ubiczować“). Po starym murze pnie się, jakby symbolicznie, Passiflora czyli Kwiat Męki Pańskiej. Kilkadziesiąt kroków dalej mamy drugi łuk, noszący nazwę „Ecce Homo“, od znanej sceny ewangelicznej. Po prawej jego stronie stoi kościół, pod tą samą nazwą, o bardzo ciekawym podziemiu. Podziemie to, jak wykazały badania archeologiczne, jest pochodzenia rzymskiego. Pobożna tradycja utrzymuje, że tutaj właśnie Jezus był więziony. Na jednej z płyt posadzki dojrzeć można zatarty, prymitywny rysunek, przedstawiający żołnierzy rzymskich, bawiących się w króla. To aluzja do koronowania Zbawiciela koroną cierniową.

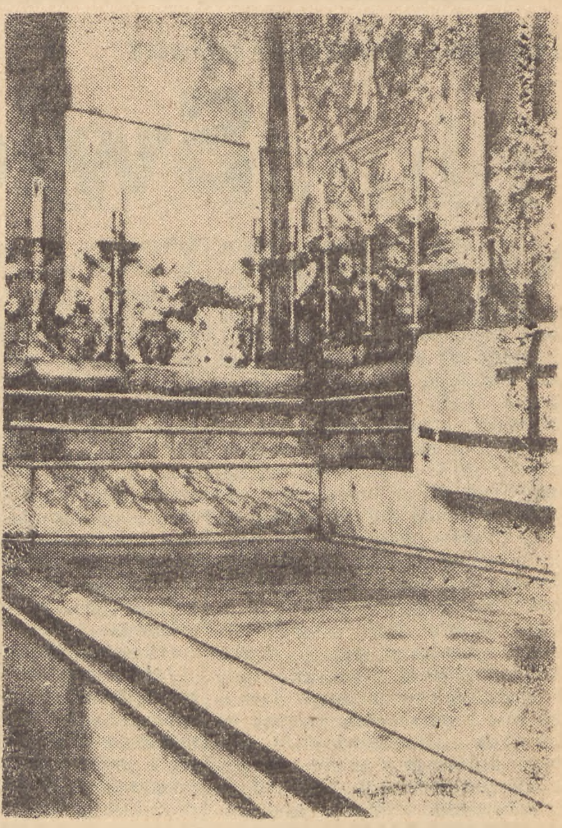
Idziemy dalej czystą i schludną na razie ulicą, mijając stacje Drogi Krzyżowej, znaczone kolejną cyfrą i napisem, względnie cyfrą i krzyżem na murze. Zwyczajem wschodnim domy zwrócone są oknami do podwórza i jakby tyłem od ulicy. Po przejściu kilkaset metrów pielgrzym wchodzi w najbardziej może ciekawy odcinek Via Dolorosa. Idzie on stromą a wąską uliczką, o charakterystycznych w górze wspornikach w formie półłuku. Śmieci najrozmaitszego rodzaju, nawóz osłów i koni, leżą na bruku ulicznym, czekając cierpliwie na ulewy litościwej pory deszczowej w zimie. Jest to najstarszy odcinek Drogi Krzyżowej i od czasów rzymskich nie doznał zasadniczych zmian. Tutaj wprost z ulicy wchodzi się do małej kapliczki, leżącej poniżej poziomu ulicy. Jest to stacja Drogi Krzyżowej oznaczona liczbą VI. Wnętrze jej jest na sposób wschodni zaniedbane i, powiedziawszy szczerze, brudne. Znajduje się tu potwornie brzydka rzeźba naturalnej wielkości, przedstawiająca św. Weronikę, ocierającą chusteczką twarz Jezusa, który tędy, obok jej domu, przechodził. Nie lepszy też jest pod względem artystycznym obraz świętego Oblicza na chuście Weroniki. Pobożne skupienie pielgrzyma szybko rozprasza właściciel domu, upominający się o datek na „odnowienie“ stacji. Datki wpływają, kaplica dalej jest brudna...

Począwszy od tego miejsca Droga Krzyżowa podnosi się stale, choć łagodnie w górę. Kamienie w bruku są tak wygładzone, iż nogi ślizgają się i posuwanie się po nich, zwłaszcza w porze letniej, jest bardzo nużące. Ulica jest tutaj pełna orientalnego gwaru. Krzyczą i hałasują brudne i obszarpane dzieci arabskie, bawiące się skakanką, jak wszystkie dzieci na świecie. Czasami, dla urozmaicenia sobie zajęcia, plują ostentacyjnie na krzyż stacyjny, umieszczony niewysoko nad poziomem ulicy. Fanatyzm religijny truje już dusze dziecięce od wczesnych lat.

Przekupnie tłoczą się w wąskiej uliczce, wykrzykując gardłowo nazwy i ceny sprzedawanych towarów, noszonych na głowie. Kobiety noszą wodę w wysokich dzbanach, również na głowie, trzymając się prościutko jak trzcina. Jadący na ośle Arab, przepycha się bezceremonialnie przez tłum ekscytując flegmatyczne bydlę żelaznym szpikulcem i głośnym okrzykiem. Jesteśmy w dzielnicy handlowej, która ponakrywana dziurawymi dachami, tworzy rodzaj tunelu. Panuje tu półmrok i specyficzna woń arabskiego „suk‘u“ (rynku). Po jednej i po drugiej stronie ulicy znajdują się najróżnorodniejsze kramy i sklepiki oraz pracownie rękodzielników. Sklepiki złotników lśnią i migocą złotymi wyrobami. Pośród nich zajmują pierwsze miejsce dewocjonalia i tzw. pamiątki z Ziemi Świętej. Wyrabiają je oczywiście Arabowie — katolicy. Kawiarenki i cukiernie arabskie poznajemy po zapachu doskonałej kawy względnie po swędzie oliwy, na której pieką się ciastka i słodycze. Stosy jarzyn i owoców południowych leżą na niskich ławach lub wprost na ziemi.



Grobowiec - kaplica Grobu Pańskiego z żółto-czerwonego marmuru. Mnóstwo kolorowych lamp oliwnych, w stylu bizantyjskim, zdobi frontową ścianę.



Wnętrze Grobu Chrystusa. Płyta z białego marmuru przykrywa skałę grobowca.

Arch. fot. „Dziennika Zachodniego"

Jeszcze kilkadziesiąt kroków i oto podwórze Bazyliki Grobu. Koniec Drogi Krzyżowej! Ostatnich kilka stacyj leży w obrębie tej świątyni.

Przed grobem Pana

Bazylika Grobu Pańskiego, tak jak ją widzimy, zbudowana została jeszcze przez Krzyżowców. Przeszła jednak niejedną burzę dziejów i jest bardzo skołatana. Przed kilkunastu laty popodpierano czcigodną budowlę z zewnątrz i wewnątrz drewnianymi rusztowaniami, ale nie załatwia to sprawy na czas dłuższy.

Strome schody we wnętrzu Bazyliki wiodą na Kalwarię. Tu był niegdyś szczyt wzgórza Golgoty. Pod niskim i mrocznym sklepieniem kaplicy, czarnej od dymu świec i wiecznych lamp, stoją dwa ołtarze. Jeden z nich znaczy miejsce przybicia Jezusa do krzyża, drugi miejsce wkopania krzyża. To drugie miejsce jest oznaczone srebrną blachą z okrągłym otworem w środku. Między tymi dwoma ołtarzami znajduje się obraz Matki Boskiej, skrzący w blasku świateł drogimi kamieniami, złotem i srebrem.

Opuściwszy Kalwarię, idziemy teraz z kolei do Grobu Pańskiego. Jest on kilkadziesiąt metrów dalej, pod majestatyczną kopułą 50-metrowej wysokości. Jest to rodzaj grobowca-kaplicy z żółto-czerwonego marmuru. Ściana frontowa zawieszona jest mnóstwem kolorowych lamp oliwnych w stylu bizantyjskim, bo Grób Zbawiciela jest w rękach kościoła wschodniego. Ogromne świeczniki dopełniają dekoracji.

Minąwszy mały przedsionek, jesteśmy u właściwego wejścia do Grobu. Wejście to było zamykane wielkim okrągłym kamieniem, którego część jeszcze się tutaj zachowała. Wejście jest tak wąskie i niskie, że przejść może tylko jedna osoba, pochyliwszy się nisko. We wnętrzu Grobu mogą się zmieścić naraz tylko cztery osoby. Płyta z białego marmuru o wymiarach 202 cm na 93 przykrywa skałę grobowca Józefa z Arymatei, który użyczył go na pochowanie ciała Jezusa po zdjęciu z krzyża. W każdej porze roku pobożne ręce zdobią Grób Pana żywymi kwiatami...

Chrystus z oburzeniem przepędził przekupniów z przedsionka świątyni jerozolimskiej, uniósłszy się słusznym, ludzkim gniewem. A coby zrobił dzisiaj? — zapytuje się pielgrzym, przybyły z daleka, widząc we wnętrzu Grobu Chrystusa brodatego i długowłosego mnicha greckiego, skrapiającego modlących się wodą różaną i pobierającego za to datki. Przepędziłby z pewnością i dwu Arabów muzułmańskich, którzy biorą pieniądze od wchodzących do Bazyliki Grobu, za stary przywilej otwierania drzwi świątyni.

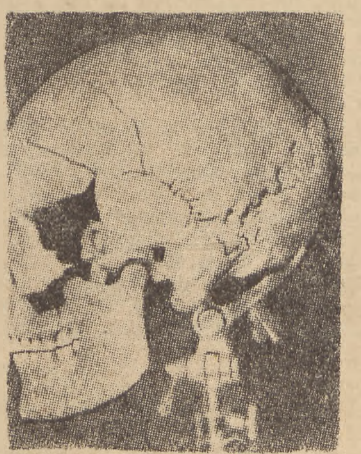
Nic się nie zmieniło w duszach tych ludzi od czasów Chrystusa. „Służą“ Bogu i mamonie! O, Jeruzalem, Jeruzalem...

Dr Rudolf Jamka
Profesor Uniwersytetu Wrocławskiego

200 tysięcy lat temu...

Pierwszy Ślązak na Śląsku

Najdawniejszą przeszłość Śląska odbudowujemy na podstawie żmudnych badań wykopaliskowych, przeprowadzonych w różnych częściach tego terenu. Badania te przynoszą coraz to nowe materiały, które pozwalają poznać kulturę dawnych mieszkańców Śląska.

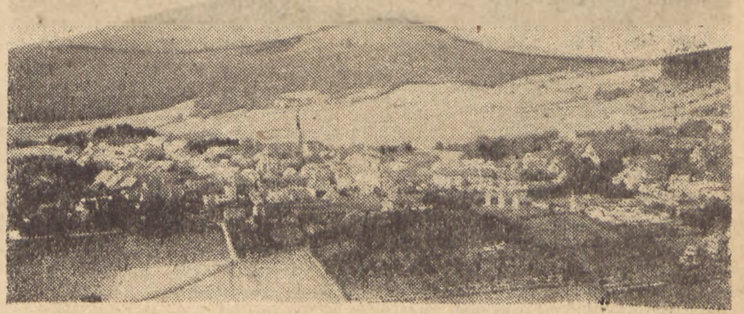


Najstarsza czaszka człowieka, odkryta na Śląsku. (9 do 3 tysięcy lat przed Chrystusem)

Arch. fot. „Dziennika Zachodniego“

Śląsk należy do pierwszych ziem naszego kraju, zajętych przez człowieka w bardzo odległej przeszłości. Najstarszemu człowiekowi towarzyszą wielkie zmiany klimatyczne. Systematyczne i powolne obniżanie temperatury oraz nagromadzenie olbrzymiej ilości śniegu w krajach północnych, spowodowało powstanie lodowca, który w okresach zimnych przesuwał się w głąb Europy środkowej. W okresach cieplejszych lodowiec cofał się do bazy wyjściowej, położonej w krajach skandynawskich. W jednym z takich okresów cieplnych na teren Śląska dotarł pierwszy człowiek. Był to koczownik, który w pościgu za zwierzętami ustawicznie zmieniał miejsce pobytu. Mieszkaniem jego był szałas lub jaskinie sudeckie. Człowiek ten stał na niskim poziomie kultury, narzędzia wykonywał z kamienia, przede wszystkim z krzemienia. Jak dowodzą badania przeprowadzone w innych krajach, znana mu była wiara w życie pozagrobowe. Najdawniejszy ten człowiek, którego ślady stwierdzono zarówno na Dolnym jak i na Górnym Śląsku, przybył do nas z dalekiej Francji około 200.000 lat temu. Czas ten zaliczamy do starszej ery kamienia.

Po ustąpieniu ostatniego lodowca z terenu Polski, na Śląsku powstało bardzo gęste osadnictwo,



Sobótka — Olimp pogańskich plemion śląskich

ale jeszcze o charakterze koczowniczym. Ludy ówczesne, o kulturze przede wszystkim łowieckiej, zajmują liczne wydmy piaszczyste, rozsiane po Nadodrzu nizinnym. Z tego czasu pochodzi najstarszy grób szkieletowy w Tyńcu pod Wrocławiem, który świadczy o istnieniu wiary w życie pozagrobowe. Czas ten przydzielamy do środkowej ery kamienia (9.000 — 3.000 lat przed Chr.).

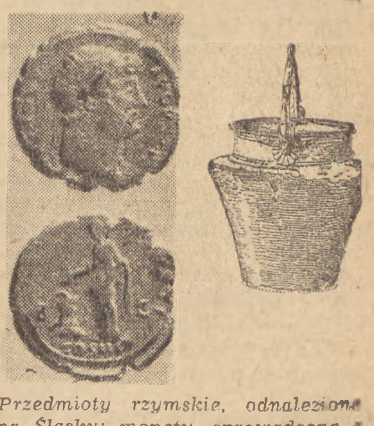


Grodzisko śląskie w stanie obecnym

ZMIANY W ZALUDNIENIU

Około 3.000 lat przed Chr. na Śląsku następują bardzo wielkie zmiany w zaludnieniu. Pojawiają się po raz pierwszy ludy rolnicze. Pierwsze fale tych ludów przybyły do nas z Czech i Węgier. Zajęły przede wszystkim gleby najżyźniejsze. Znały rolnictwo, hodowlę zwierząt, garncarstwo, tkactwo, budowę chat i gładzenie

(Ciąg dalszy na str. 4)



Przedmioty rzymskie, odnalezione na Śląsku: monety, sprowadzone z państwa rzymskiego oraz bogato zdobione wiadro brązowe.

Kornel Makuszyński

Ilustrował J. Gierczakowski

Świąteczne rozważania

Nie byłoby to ładnie, gdyby w takim numerze, pachnącym fiołkami, wiosną, rodzynkami i kiełbasą, nie było słowa uczciwego o Wielkiejnocy. Czytelnik ma już wprawdzie tego dość, redakcja też, ale tradycja nie ma nigdy dość. Baba jest to szanowna, z którą zadzierać nie należy, piekielnie bogata i mądra. Pożywić się u niej zawsze można, kiedy już temu, wiecznie głodnemu sercu nie ma co włożyć do gęby. Czasem, kiedy ją coś bardzo wzruszy, można ją ocyganić wierszykiem, tzw. „okolicznościowym", na wszelkie jednak uroczyste święta żąda ofiary najmniej z połowy gazety, która wtedy rozpisuje serdeczne listy do wszelkich dostojnych rymotwórców i prozaików, płacząc po cichu, że za te nierozumne wybryki, zabierające wiele miejsca, na którym doskonale zmieściłyby się ogłoszenia, trzeba jeszcze płacić. Należy jednak uszanować szanowną damę, bardzo czcigodną i srebrnowłosą, rzewną w swych obyczajach i tak miłośnie pomyloną, jak owa starowinka u Dickensa, co w ciemnym mieszkała pokoju i wciąż się stroiła do ślubu, choć jej miły pomerł przed pięćdziesięciu laty. Nie może być tedy, aby w wielkanocnym numerze nie było nic o Wielkiejnocy i aby cała parada streściła się w dopisku, w którym „Redakcja składa swoim czytelnikom najlepsze świąteczne życzenia". Nie należy brać na serio tej uroczystej przemowy, wypływającej z egoistycznych pobudek, dobry bowiem gospodarz nie może pragnąć, aby jego dojnej krowie coś złego stać się miało, usiłuje przeto tym zaklęciem pomnożyć w niej ilość mleka, nazywanego po łacinie prenumeratą.

Wytężyłem wzrok, aby dojrzeć w wizji ten dzień, kiedy to: — „wszyscy niosą w rękach palmy i wołają: Pana chwalmy!" — kiedy to wojewoda, karmazynowy upiór, wyłazi z winnych, w ciężkie chmury skłębionych oparów, a za nim szlachecka ciżba niesie pieczone jelenie, dziki i takie zwoje kiełbas, że można by nimi opasać Rzeczpospolitą, a hajducy toczą przelane w beczki morze wina, jedyne morze, o które naprawdę i z całego serca dbali nasi przodkowie. Coś się jednak musiało popsować w maszynerii tego teatru, na którym to wdzięczne co roku ukazywano widowisko. Już nikt nie wywołuje rubasznych i hałaśliwych widm, ani nikt już strojnej nie wywołuje ciżby, bo się zbyt na świecie uczyniło ciasno. Nie ma miejsca na szerokie gesty i na zamaszyste ucztowania. Utonęło to w ogromnej beczce małmazji i niech śpi, ślicznym Słowackiego pożegnane słowem!

Tak to już dawno, tak dawno, a każdy dzień o całą astronomię od tego się oddala. Niepewny przeto, czy jutro będę pamiętał jeszcze o tym, co zaledwie było wczoraj, obejrzałem się poza siebie, niedaleko... Jeszcze widzę cośkolwiek. Ach, cóż za dzieciństwa, w sam raz jednak tyle, aby się maleńkim wzruszeniem wzruszyć na wielkanocny temat. Może to nawet i dwóch słów nie warte, dwóch czarnych, z ołowiu na płonącym gazie linotypu wytopionych słów i pomazanych chemicznie spreparowanym, brzydko pachnącym czernidłem, słów nowej mowy, stalowej, niezłomnej i przeciw wszelkiej miękkości wzruszenia zahartowanej mowy. Dlatego strwożony i bez głębszego przekonania, ciepłym spojrzeniem spojrzałem na śmieszny obrazek, na którym jakiś kiepski malarz wymalował maszkarę mojej osoby, a dookoła wielkanocne święta.

Patrzcie, patrzcie, to jednak było ładne! Tak się właśnie to wspomnienie zieleni na wieży dzisiejszego dnia, jak maleńka roślinka na drapaczu chmur, ale że już jutro śladu z niej nie będzie, niech sobie pożyje przez jedno uderzenie serca. A Panu Bogu wszystko jedno...

Ludzie, którzy urodzili się przez niedopatrzenie, lub przez zwyczajną w tym wieku lekkomyślność, w wielkim mieście, są to nieszczęśliwi ludzie, albowiem nie mają wspomnień. Wpadli od od razu otumanionym i pełnym huku łbem, zamiast w słodkie dzieciństwo, w czarny, zbałwaniony odmęt, w kąśliwe mrowisko, w ciżbę i wrzawę, a czyste oczy napełniły się im od razu takim natłokiem kamiennym, że nie mogą niczego spamiętać, ani nie mogą wyłowić perły w rozhukanym morzu. Takie tęczowe perły łowi się w bajorku, w małej sadzawce na rynku małego miasteczka, gdzie dorodne, doświadczone wieprze i równie dorodna niedoświadczona młodzież, zażywają swobody pod rządami łagodnego burmistrza, który w czasie wolnym od zajęć reprezentacyjnych, trudni się mordowaniem wieprzów i zamienianiem ich na smakowite salcesony.

Jakich wspomnień może zażyć młodzieniaszek, który młodość spędza pod rządami prezydenta miasta, odzianego w strój uroczysty i podczas uroczystych pogrzebów nakrywającego głowę cylindrem? A w małym ślicznym miasteczku, w którym dwadzieścia razy do roku wybucha pożar i które dwa razy do roku zalewa powódź, wśród cichego otoczenia, gdzie się nikt nigdy nie śpieszy, bo tam i śmierć nawet jest leniwa, wspomnienia rosną bujnie, jak na urodzajnej niwie. Wśród straszliwości zdarzeń nie ma tam wielkich i małych, bo wszystkie są wspaniałe. Równo tyle było w moim miasteczku wrzawy, kiedy pani aptekarzowa powiła bliźnięta — (Czy to ładnie? — pytało wzburzone miasteczko) — jak i wtedy, kiedy pies stolarza zadusił starą kurę kominiarza. Czyż może sobie przeto człowiek z wielkiego miasta wyobrazić, jakim niezmiernym wydarzeniem były w takim miasteczku święta? Nie! Tego nie pojmie dusza, snująca się po asfalcie! Gdyby mi dzisiaj



Kąpał się tedy pan burmistrz w korycie, w którym parzył pomordowane wieprze...

kazano opisać Wielkanoc w moim rodzinnym mieście, zasromałbym Tacyta świeżością barwy i dokładnością szczegółów w opowiadaniu.

Otóż Wielkanoc, to nie byle co! Wielkanoc była czymś tak wspaniałym, że się ją przez całe musi pamiętać życie. Jakże bowiem poprzez ciąg żywota nie pamiętać okresu, nabrzmiałego zdarzeniem tak niepospolitym, i burzącym równowagę sennych, spokojnych i łagodnych dni, jak powszechna, obowiązkowa kąpiel? Takie uroczyste zetknięcie się z wodą rodziło dreszcz, przypominający uderzenie elektrycznego prądu. Dziś, kiedy się Wielkanoc odprawia na patatajkę, już to zapewne wyszło ze zwyczaju i nikt na takie wspaniałe szczegóły nie zwraca uwagi, lecz kiedyś, kiedy dusza miała anielskie skrzydła, lecz ciało bało się panicznie przeciągów i wody, rozkosz tego zabiegu była aż bolesna.

Szczęśliwe było moje miasteczko, że się Wielkanoc zbliża, i dumne było z tego, że się wykąpie. Być może, że się kąpano wończas i z innych radosnych powodów, wiele bowiem dziwacznych historii zdarza się na tym świecie. U Bernarda Shawa opowiada ze śmiertelnym zdumieniem pewien Bułgar, że w Filipopolu widziano takiego obłąkanego Anglika, który się kąpał codziennie. Mistyczna kąpiel wielkanocna, sprawiała rozkosz nie tylko w szarzyźnie utytlanemu ciału, lecz i duchowi dawała poczucie radosnej dumy. Była też źródłem radosnych niespodzianek. Z owych czasów pochodzi przedziwna opowieść o człowieku, który zgubił kamizelkę i nie mógł jej znaleźć przez cały rok. A przy wielkanocnej kąpieli znalazł ją pod koszulą, wdziawszy ją tak przez roztargnienie.

Kąpał się tedy pan burmistrz w korycie, w którym parzył pomordowane wieprze, i ksiądz kanonik kąpał się w drewnianej wannie. Kąpały się dziewice i młodziankowie dokonywali ablucji, a młodych Polaków szorowano słomą, piaskiem i ręcznikiem i zanurzano im łby we wszelkiego rodzaju naczyniach. Cicha miasteczko ogarniał nagminny obłęd, aby być bez zmazy i skazy. Chociaż... W każdym ludzkim zbiorowisku musi się zawsze znaleźć parszywa owca więc i pośród nas musiał się wałęsać jakiś heretyk, najpewniej kominiarz, któremu z kalkulacji kąpiel najzupełniej się nie opłacała, bo i tak nie zdołałby domyć się do czysta, a na trzy dni nie warto było dokonywać syzyfowej pracy.

Pamiętam te wspaniałe szaleństwa i ten doroczny poryw dumy. Cholera i tyfus byłyby całkowicie zeszły na psy, gdyby można było częściej urządzać Wielkanoc. Zresztą, kto wie? Może ówczesna społeczność nie mogłaby znieść takiego olbrzymiego podniesienia ducha częściej niż raz do roku? Tym bardziej, że narodziny wiosny czczono nie tylko saturnaliami w kadzi czy w balii, ale i tym herkulesowym trudem, co augiaszowe oczyścił stajnie. Dwanaście miesięcy zastoju w tej dziedzinie umiało dokonać niebyle jakich rzeczy. Czas jak pająk, potrafił oprząść wszystko dokoła, bieda z nędzą, cudownie schludne w pięknych opowieściach, bez Elektroluksu poezji, straszliwie są smutne, zaropiałe i nieczyste. Lecz i bieda i nędza — ta prawdziwa, która nieraz służyła za wzór książkom pana Makuszyńskiego, — dotknięte szaleństwem wiosny i szczęśliwe poczuciem wielkiego święta, otwierały nieszczęśliwe oczy i jak gdyby przerażone, wymiatały swoje legowiska, wietrzyły płuca zatęchłych, w ziemię wbitych domów, precz gnały morowe powietrze i skisłą rozpacz.

Uczciwie trzeba przyznać, że przykład dawała władza, jakimś karbolem, czy czymś innym takim polewająca rynsztoki. Na to hasło zaczynał się prywatny pogrom, czyszczenie i pranie, mycie i trzepanie. Okna mogły po raz pierwszy spojrzeć na świat boży, jak ponury pesymista, któremu z oczu zdjęto kataraktę. Sprzęty wynoszono na ulicę, a wewnątrz domów, w głębi żywych trumien, działy się sprawy wspaniałe, wśród których najwspanialszą było bielenie ścian. O, cudzie! Do wapna dodawano wiele garści sproszkowanego nieba, farbki niebieskiej, aby ściany miały taki niepokojący niebieski poblask jak śnieg. Było to może w tych domach jedyne wspomnienie nieba.

Czy do dziś tak robią, nie wiem. Pewnie robią. Może ludzie częściej się kąpią, zatruwając sobie życie ze snobizmu, bo takie nowoczesne, zachwalane obyczaje wprowadzają wiele zamętu do spokoju żywota. Człowiek, który nie wiedział, co to jest Ubezpieczalnia, mógłby żyć długo, a kiedy wie o niej, może się wykopyrtnąć każdej chwili. Tak samo jest z kąpielą i przeciągami.

Ale to wszystko razem było wspaniałe, potężne, imponujące, ale nie najpiękniejsze. Najpiękniej było dopiero potem. Całe miasto, wyjąwszy starców bardzo zgrzybiałych i paralityków, przywdziewało odświętne szaty, na gęby uroczystą minę i szło powolnym krokiem na Rezurekcję. Była to nieodmiennie parada tak śliczna, że dwoje oczów zbyt mało było ku patrzeniu, a nawet brylantowym nie mógłbym je opisać piórem. A sto par uszów, nawet do nieprzyzwoitości wydłużonych, nie mogłoby zmieścić niewypowiedzianej rozkoszy huku. Straszliwie bowiem strzelano u kościelnych murów. Cesarz austriacki, jaki on tam był młody, nigdy nie zapominał przysłać na Rezurekcję kompanii żołnierzy. Stroili oni sobie głowy gałązkami jedliny, wyczyszczeni byli jak guziki przy mundurach i stali nieruchomi, jakby ich wbito w ziemię. Potem oficer wydawał komendę takim przeraźliwym głosem, jakby chciał, aby w niebie usłyszano, że to on właśnie jest tym straszliwcem, co za chwilę każe wystrzelić. Kiedy ta chwila była blisko, dziewice zatykały sobie palcami uszy, a sztubaki otwierały gęby z wielkiego zachwytu. Wtedy oficer wrzeszczał:

— Feuer!

„Jakby kto orzechy zgryzł" — jak powiada pan Sienkiewicz. —



...wpatrzony w książkę do modlitwy, z okularami na czubku nosa, śpiewał...

I co? Nic! Bo, prawdę mówiąc, było to takie austriackie strzelanie. Teraz my im pokażemy, jak się strzela naprawdę! My, to znaczy: artyleria naszego ukochanego miasta.

Ksiądz proboszcz, spokojny na oko człowiek, miał w swoim władaniu trzy moździerze. Straszne to jakieś były żelaziwa, pękate i opasłe, chyba jeszcze z czasów króla Jana Sobieskiego, co niedaleko stąd potężnie wojował. „Przełożonym nad armatą" był kulawy sługa kościelny, pies na to strzelanie. Wsadzał on w gardziel każdej takiej kolubryny najdziwniejsze ingrediencje, a przeto: proch strzelniczy, pakuły, papier, tłuczoną cegłę, wióry i materiały niepodobne do rozeznania przez niefachowca. Obok grzał się na ruszcie jakiś żelazny rożen. Kiedy wzruszone od wielkiego strachu dzwoneczki dały znać temu generałowi, że już czas, on bladnął, potym w wielkiej determinacji, z miną na temat: — „Raz kozie śmierć!" — chwytał żelazo rozpalone i zbliżał je kocim ruchem do brzucha bałwaniastej kolubryny. Panie święty! — „Targnęło powietrzem tak potężnie, że Kmicic padł na twarz..."

Jak nie huknie, jak nie plunie ogniem, papierami, cegłą! „Klepsydra zadrżała w ręce Czasu", a on sam przystanął, bo mu dech zaparło. Wtedy dopiero dzwony w ryk, a ludzie, oniemiawszy na chwilę z niebiańskiego zachwytu, nabierali powietrza w brzuchy i śpiewali „Alleluja" tak potężnie, że się domy chwiały. A zasromany oficer, prawdziwe usłyszawszy strzały, pomyślał sobie: — „Nic tu po mnie!" — zasalutował szpadą i odchodził, strapiony.

Póki zaś będę żył, będę pamiętał owego szewca, tak podobnego do Protazego jakby wprost z „Pana Tadeusza" uciekł na rezurekcję do mojego miasta.

Był to człowiek wzniosły, nadludzkim spokojem spokojny. Dzwony huczały, ryczały ognistym ogniem kolubryny, tłum śpiewał, a on nic, jakby nie po tym chodził świecie: wpatrzony w książkę do modlitwy, z okularami na czubku nosa, śpiewał. Swoje własne miał tempo i swoją własną interpretację, akcentował słowa pieśni tak oryginalnie, a tak kunsztownie, że podziw brał! Nie obchodził go śpiew szarego tłumu, on, śpiewak z bożej łaski, dobywał z siebie głosów tak przedziwnych, że umarli wychylali się z grobów, pytając, czy to nie trąba archanielska woła ich na Sąd! Już nigdy nie usłyszę takiego basse profunde. Szaljapin to łapserdak...

Właśnie słyszę dalekie śpiewy... To z mojego miasteczka...

Pierwszy Ślązak na Śląsku

(Dokończenie ze str. 3)

wyrobów kamiennych. Wierzyły w życie pozagrobowe, czego dowodem są liczne groby szkieletowe. W czasach późniejszych napłynęły na Śląsk ludy, pochodzące z krajów zachodnich, północnych oraz z północno-wschodniej Europy. Wśród nich na uwagę zasługuje lud, który hołdował kulturze ceramiki sznurowej, łączony z Indoeuropejczykami w okresie istnienia wspólnoty językowej. Lud ten przybył z terenów zachodnich, zatem szukanie kolebki Indoeuropejczyków na Wschodzie nie posiada uzasadnienia w materiale prehistorycznym. Życie osiadłe na Śląsku powstało w młodszej erze kamienia.

Z początkiem drugiego tysiąclecia przed Chr. stwierdzamy przeobrażenia w kulturze ludów, zajmujących terytorium Śląska. Dotychczasowy główny surowiec kultury — kamień, zostaje zupełnie wyparty przez brąz (metal. złożony z miedzi i cyny).

ROZDZIAŁ NA PLEMIONA

W pierwszych fazach ery brązu jednolity lud indoeuropejski rozpada się na szereg plemion, z których około 1.600 r. przed Chr. wytwarza się lud kultury łużyckiej, znany nam z licznych cmentarzysk ciałopalnych na Śląsku. W okresie największego rozwoju terytorialnego zajmuje obszary pomiędzy Łabą a Bugiem oraz od Bałtyku aż poza Sudety i Karpaty. Liczne groby, rozsiane po Śląsku, bogato wyposażone w naczynia pięknie malowane, grafitowane, oraz nadzwyczaj rzadkie wówczas wyroby żelazne, świadczą o zamożności ludu łużyckiego.

Przy końcu ery brązu, na terytorium kultury łużyckiej widoczne są przekształcenia, które doprowadzają do powstania kultury grobów skrzynkowych czyli pomorskiej na terenie Pomorza Nadwiślańskiego. Nowa ta kultura objęła w posiadanie część terytorium kultury łużyckiej w początkach ery żelaza, a mianowicie Wielkopolskę, Mazowsze, częściowo Śląsk i Małopolskę. Równocześnie z ekspansją tego ludu stwierdzamy najazd Scytów z dalekiej Ukrainy, w V w. przed Chr., którzy spalili szereg grodów śląskich. Z Czech i Moraw na Śląsk uderzyli Celtowie około 400 r. przed Chr. Zajęli Śląsk Górny oraz Dolny. Pozostawili po sobie liczne groby szkieletowe oraz osady.

W obrębie terenu, zajętego przez kulturę grobów skrzynkowych stwierdzamy przeobrażenia kulturalne, które pod wpływem silnego działania celtyckiego doprowadziły do wykształcenia nowych form w ciągu II w. przed Chr. Powstają dwie nowe kultury oksywska i przeworska. Ta ostatnia zajmuje obszar Śląska. Łączona jest z nazwą Lugiów, przekazaną nam przez dziejopisarzy starożytnych. Z ludem tym wiążą się liczne znalezione zabytki na Śląsku, a przede wszystkim miejsce kultu religijnego na górze Sobótce pod Wrocławiem.

Śląsk był pod silnym działaniem kultury prowincjonalno-rzymskiej czego dowodem są liczne wyroby, wykonane w pracowniach rzymskich, rozsiane po całym Nadodrzu. Wyroby te, za pośrednictwem stosunków handlowych, docierały na Śląsk, przez który przebiegały główne szlaki handlowe, łączące bursztynonośne wybrzeże Bałtyku z krajami południowymi.

DALSZE PRZEOBRAŻENIA

W okresie wędrówek ludów następuje rozpad Prasłowian na trzy grupy: zachodnią, wschodnią i południowo-słowiańską. Słowianie zachodni pozostają na Śląsku. Około 400 r. po Chr. stwierdzamy na Śląsku najazd Hunów z pobliskich Węgier. Dowodem jest grób jakiegoś znaczniejszego wojownika huńskiego, znaleziony w okolicy Oławy. Grób ten był bardzo bogato wyposażony.

Czasy przedhistoryczne kończy epoka wczesnohistoryczna. (600 do 1200 po Chr.). W epoce tej widoczne jest wielkie rozdrobnienie plemion na Śląsku. Brak wspólnej organizacji politycznej wpłynął bardzo ujemnie na jego losy. Silny rozwój, z jednej strony monarchii piastowskiej, z drugiej zaś strony państwa czeskich Przemyślidów wywołał zaciekłe walki o Śląsk, który ostatecznie pozostał przy Polsce.

Kultura wczesnodziejowego Śląska stała na bardzo wysokim poziomie. Potwierdzają to miasta obronne, zajęte przez ludność silnie zróżnicowaną pod względem zawodowym, n. p. Opole. Istnienie tych miast przeczy poglądom niemieckim jakoby twórcami miast byli koloniści niemieccy. W ówczesnych czasach były też czynne ośrodki o charakterze przemysłowym. Typowym przykładem są kamieniołomy na zboczach Sobótki.

Podkreślić należy, że kultura plemion śląskich jak również sąsiednich Polan i Wiślan nie wykazuje żadnych zasadniczych różnic. Świadczy to o wspólnocie etnicznej tych ludów. Przypominamy, że zasięg plemion śląskich był mniejszy aniżeli w czasach historycznych, bo np. okolice Bytomia i Pszczyny zajęte były przez Wiślan.

Dalszy rozwój kultury plemion śląskich wychodzi poza ramy epoki wczesnohistorycznej, bo sięga do czasów średniowiecznych, znanych nam dobrze z licznych źródeł historycznych.

Dr Rudolf Jamka



Przypuszczalny wygląd grodziska śląskiego. Stan obecny przedstawia fotografia na stronie 3.

Dr Stanisław Kulczyński
Rektor Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej

O uspołecznienie nauki

Hasło upowszechnienia i uspołecznienia kultury rzucone przez Prezydenta Rzeczypospoltej na otwarciu radiostacji wrocławskiej, dotyczy nie tylko literatury i sztuki, ale i nauki.

Nauka jest słowem wieloznacznym. Nie tylko w ustach laików, ale i w ustach przedstawicieli nauki słowo to pojawia się w znaczeniu podwójnym. Rozumiemy pod nim albo wiedzę. tj. zbiór gotowych prawd naukowych, albo proces twórczy wytwarzania nowych prawd naukowych, czyli naukę w ściślejszym znaczeniu.

Gdy mowa o upowszechnieniu nauki, trzeba rozróżniać wymienione dwa znaczenia tego słowa, gdyż upowszechnienie wiedzy i upowszechnienie nauki przedstawiają każde dla siebie odrębne zagadnienie i wymagają odrębnych metod.

Wiedza jest narzędziem pracy nie tylko uczonego i inteligenta, ale i każdego produkującego cokolwiek przedstawiciela świata pracy. Upowszechnienie wiedzy działa podobnie, jak wydobycie narzędzi pracy ze składu i rozdanie ich w ręce robotników. Przy rozdziale tym winny być przestrzegane te same zasady, jakich trzymamy się przy rozdziale materialnych narzędzi pracy: narzędzia te powinny być solidne i precyzyjne, powinny być rozdane wszystkim powołanym do pracy, wreszcie odpowiednie narzędzia powinny być oddane w ręce odpowiednich pracowników. **Popularyzacja wiedzy — gdyż o nią tutaj chodzi — nie może operować namiastkami wiedzy, czyli namiastkami narzędzi, jakimi posługują się dzieci, uczące się pracy na zabawkach. Wiedza popularyzowana musi stać na najwyższym poziomie nauki.** Nie znaczy to, że ma ona wprowadzać w zawiłe wątpliwości szczytowych procesów naukowych. Nie może jednak zatrzymywać się na łatwiznach i bezużytecznych ogólnikach. **Dlatego popularyzacja wiedzy jest obowiązkiem specjalistów a nie ludzi, rozporządzających ogólnikowym wykształceniem.** Wiedza nie jest dziełem zabawy, ale dziełem ciężkiej pracy badawczej i służyć powinna nie do rozrywek, lecz przede wszystkim do pracy ludzi, pragnących z niej korzystać.

Rozrywkowy charakter naszej literatury popularyzacyjnej jest jednym z anachronizmów społecznych. W każdym zaś razie anachronizmem społecznym są przerosty w tej dziedzinie. Upowszechnianie wiedzy powinno się dokonywać nie drogą produkcji książek, obliczonych na rozrywkę wszystkich możliwych czytelników, a drogą planowego zróżnicowania literatury popularno-naukowej, w zastosowaniu do potrzeb każdej grupy czytelniczej z osobna. W przeciwnym razie nie zdołamy wyjść w upowszechnieniu wiedzy poza prymitywne ogólniki dla wszystkich dostępne, ale i dla wszystkich bezużyteczne.

Nauka, jako proces wytwarzania nowych prawd naukowych. nie nadaje się do popularyzacji tego rodzaju, jak wiedza. Domaga się ona natomiast upowszechnienia innego rodzaju. Nauka jako proces produkcyjny, wykazuje u nas te same opóźnienia, jak inne gałęzie produkcji. Poprawa na tym odcinku nastąpić może jedynie przez wciągnięcie w proces produkcyjny nowych sił i talentów, chcących się nauce poświęcić. Droga po temu prowadzi przez otwarcie drzwi i dostępu do warsztatów pracy naukowej wszystkim talentom, szukającym wyżycia w naukowej pracy.

Trudno byłoby mówić o innym rodzaju upowszechnienia nauki, rozumianej jako naukowa twórczość. **Twórczość naukowa musi pozostać funkcją elitarną, tak jak elitarną pozostać musi produkcja obrabiarek i precyzyjnych narzędzi optycznych. Natomiast naukowa domaga się uspołecznienia.**

Pod uspołecznieniem nauki wielu ludzi rozumie zmuszanie nauki do zajmowania się zagadnieniami bezpośrednio użytecznymi. Jest w tym poglądzie pewien paradoks. Do nauki bowiem zwracamy się po rozstrzygnięcie, czy coś jest, czy nie jest pożyteczne. Dlatego nie zawsze można pouczać naukę o pożyteczności dróg, którymi ona chodzi. Trzeba i można natomiast zastanawiać się n a d pożytecznością w i e d z y. Istnieje trojakiego rodzaju wiedza: taka, która pożyteczna jest dla życia i dla nauki, taka, która jest bezpożyteczna dla życia, ale pożyteczna dla nauki, wreszcie taka, która jest bezpożyteczna dla życia i dla nauki równocześnie. Jedynie ta ostatnia usprawiedliwia potępienie.

Gdy mowa o uspołecznieniu nauki, mamy na myśli uspołecznienie badaczy naukowych. Uspołecznienie to pojmować można węziej lub szerzej. Uspołecznić uczonych, w węższym tego słowa pojmowaniu, znaczy przekonać ich do metody zbiorowej i solidarnej pracy oraz do pracy planowej, na nadających się po temu odcinkach nauki. Takie uspołecznienie leży bezpośrednio w interesie nauki i jej rozwoju, pośrednio zaś w interesie społeczeństwa, które z nauki korzysta. Jest ono do osiągnięcia przez ukazanie pracownikom nauki zysków i zdobyczy, jakie niesie metoda zbiorowej pracy.

Pod uspołecznieniem uczonego rozumiemy jednak jeszcze coś innego a zarazem coś nierównie donioślejszego. Uspołecznienie jest nie tylko metodą pracy. ale jest ono w swym szerszym znaczeniu przede wszystkim pewną prawdą moralną, która stanowi wytyczną współczesnego życia.

Prawdy moralne są od prawd naukowych niezależne. Idea uspołecznienia naszej postawy nie jest pod tym względem wyjątkiem. Uczony, podobnie jak każdy inny człowiek, może ją uznać i przyjąć za swoją, albo się od niej odwrócić. Pozyskiwanie dla tej idei ludzi jest zagadnieniem z zakresu moralności a nie nauki. Metoda naukowej analizy i perswazji tutaj zawodzi. Prymat myśli przed działaniem obowiązuje bowiem tylko w zagadnieniach typu naukowego. W zagadnieniach typu moralnego obowiązuje prymat działania przed myślą. **Istnieją tylko dwa sposoby uspołecznienia jednostek aspołecznych. Obydwa należą do kategorii czynu. Jednym jest dobry przykład — sposób skuteczny wobec ludzi dobrej woli. Drugim jest starcie się sił — sposób konieczny wobec ludzi woli złej.**

Karol Maleczyński
Profesor Uniwersytetu Wrocławskiego

Z historii walk o wolność

Sprawa polska na Dolnym Śląsku

Dwudziesty drugi luty 1848, początek rewolucji lutowej w Paryżu, walka robotników francuskich na barykadach z burżuazyjnym rządem Ludwika Filipa, odbiły się głośnym echem we wszystkich prawie państwach europejskich. Wszędzie tam, gdzie sięgnęły hasła rewolucji paryskiej, gdzie lud i demokracja występowały przeciwko reakcyjnym rządom Św. Przymierza i systemowi metternichowskiemu: we Włoszech, Austrii, Węgrzech czy w Niemczech, obok haseł socjalnych: — prawa ludu do pracy, potępienia wyzysku kapitalistów — głoszono hasła walki z tyranią, ze znienawidzonymi rządami reakcyjnymi trójprzymierza. Tak było wszędzie, z wyjątkiem Rosji Mikołaja I, która od pierwszych chwil wybuchu rewolucji europejskiej zajęła stanowisko nieprzejednane, gotowa nie tylko u siebie zdusić wszelką próbę ruchu rewolucyjnego, ale nawet grożąc interwencją na korzyść reakcji w Prusach, Austrii, nawet Francji.

Dla opinii ówczesnych narodów symbolem walki o wolność z reakcją była Polska, walcząca z orężem w dłoni przeciw uciskowi carskiemu przez ostatnich 17 lat, przedstawicielami jej — emigracja we Francji. Stąd sprawa polska, poruszana coraz częściej we wszystkich parlamentach europejskich. Problem wskrzeszenia państwa polskiego w granicach z r. 1772, stawał się tezą demokratów całej Europy: Francji, Włoch, Węgier, nawet chwilowo Niemiec i Prus. Wolności ludów bez równoczesnego sprawiedliwego załatwienia sprawy niepodległości Polski nie wyobrażali sobie ówcześni lewicowi politycy nawet niemieccy, nawet tacy, którzy później przeszli na wyznawców nasła „zdrowego narodowego egoizmu". Krótki okres od marca do połowy mniej więcej maja 1848 r. był epoką, kiedy Polska była na ustach posłów wszystkich parlamentów, kiedy hasło „bez wolnej Polski nie ma wolnej Europy" było powszechnie wyznawane.

Praktyczny entuzjazm

Problem Polski szczególnie skomplikowany był na terenie ówczesnych Prus, sąsiadujących z carską Rosją i narażonych każdej chwili na zemstę Mikołaja I. Stąd pochodzi niewątpliwie w dużym stopniu ten entuzjazm dla Polski i więźniów polskich, ofiar reakcyjnych rządów Fryderyka Wilhelma IV. Tworzące się wojsko polskie miało być w pierwszej linii użyte przeciw Rosji. Ale od chwili, kiedy Prusy przekonały się, iż nie należy się lękać wystąpienia carskiej Rosji, zapał dla sprawy polskiej począł szybko stygnąć. Jeśli 20 marca wynoszono na rękach skazanych na śmierć Polaków z więzienia moabickiego w Berlinie, jeśli początkowo zamierzano wyodrębnić Poznańskie, jako osobną prowincję niemiecką, gotowano wojska polskie do ataku na Rosję, to w miarę jak stosunki z nią układały się coraz bardziej pokojowo, zapominano o ugodzie jarosławieckiej, aby ostatecznie na polach bitew pod Miłosławiem, Książem i Sokołowem przejść nad sprawą polską do porządku dziennego.

Jeśli taki był los dwumiesięcznego flirtu polsko - niemieckiego na terenie księstwa poznańskiego, to gorzej jeszcze przedstawiała się sprawa polska na Śląsku. W opinii Niemców, nie tylko współczesnych wypadkom, ale nawet dzisiejszych, problem ten prawie nie istniał tu zupełnie. Przecież poczciwi „pflichttreue Preussen" ze Śląska nie poczuwali się do wspólnoty narodowej z resztą ziem polskich, nie brali udziału w powstaniu r. 1831, nie posiadali uświadomienia narodowego.

Nieoczekiwane żądania

A przecież wbrew tym tezom, rok 1848 przyniósł na Śląsku rzecz niespodziewaną. Na Śląsku Górnym, na równi z resztą Niemiec, wybuchły zaburzenia o charakterze zarówno socjalnym, jak narodowym. Wybory do Zgromadzenia Narodowego w Berlinie wprowadziły pierwszy raz na ławy poselskie 11 posłów polskich z Górnego Śląska (nie znających nieraz zupełnie języka niemieckiego i narażonych skutkiem tego na drwiny opinii i „uczonych" niemieckich). Między nimi nazwiska Szafranka, Gorzałki, Kiełbasy, Sołtysika, Rybnickiego, czy Minkusa, obstających twardo przy żądaniach swych wyborców, domagających się zniesienia pańszczyzny i ciężarów patrymonialnych, polskiej szkoły, polskiego języka w sądzie i urzędzie, pozostaną na wieki związane z pierwszymi walkami ludu śląskiego o swój byt narodowy. A żądania te poparte były nie tylko buntami chłopskimi przeciw niemieckim panom w Kluczborskiem, Raciborskiem, czy około Bytomia, ale i solidarną akcją kilkuset gmin wiejskich w Bytomskiem, reprezentujących pół miliona podpisów chłopskich pod wnioskiem Szafranka, przedstawionym 21 lipca 1848 na Zgromadzeniu Berlińskim. Ale z ruchem chłopskim rząd dał sobie rychło radę, a wniosek Szafranka, mimo kilkakrotnego stawiania go na porządku dziennym w r. 1848 i 1849, nigdy nie został poddany pod dyskusję.

Oddźwięki wrocławskie

Sprawa polska odbiła się szerokim echem i na Dolnym Śląsku, a specjalnie silnie we Wrocławiu, mimo że ani w części nie mogło tu być mowy o jakimś ogólnym polskim czynie zbrojnym, jak to miało miejsce w Poznańskiem, czy choćby w Opolszczyźnie. Ale z drugiej strony Niemców dolnośląskich interesował silnie problem niepodległej Polski, Polski otwierającej swe rynki zbytu dla tysięcy rąk kupiectwa niemieckiego na Śląsku. Mieszkało tu też jeszcze od czasów Bandtkiego przecież około 100.000 Polaków, którzy na los swych braci w Poznańskiem nie mogli pozostać i nie pozostali głuchymi. Wreszcie stolica Śląska — Wrocław, skupisko licznej ludności polskiej, robotniczej i studenckiej, był samym swym położeniem geograficznym jakby predysponowany do odegrania niepoślednie roli w dziejach ruchu polskiego na tym terenie. Wszystko to sprawiło, że kwestia polska nawet na Dolnym Śląsku dochodziła często do głosu i to w najrozmaitszych przejawach.

A więc niezależnie od socjalnych rozruchów niemieckich także na Dolnym Śląsku możemy zanotować powstania chłopskie, nie tylko o charakterze ekonomicznym, ale i narodowościowym i politycznym. Objęły one szerokim pasem szereg miejscowości na północ od Opola: od Jeleniej Góry i Bolkowa po Ziębice, Grotków, Oleśnicę, Syców i Brzeg Dolny. W Legnickiem trzeba było zmobilizować cały tamtejszy garnizon, aby uspokoić zaburzenia w powiecie, które współcześni nazywali niedwuznacznie zaburzeniami politycznymi. A później w listopadzie 1848 r., kiedy reakcja pruska triumfowała, kiedy sejm przeniesiono do Brandenburga, chłopi polscy z Namysłowa i Bierutowa chcieli iść pochodem do Wrocławia, aby tam protestować przeciw gwałtom reakcji generała Brandenburga. W Sierocicach, powiatu lublinieckiego, chłopi polscy ostrzyli kosy i dostarczali ich do obozu powstańców wielkopolskich w Kępnie.

Jeśli tak było we wsi dolnośląskiej, to szczególne nasilenie przy brał problem polski w samym Wrocławiu. Zaburzenia tu wybuchły przecież wcześniej jeszcze niż w Berlinie (6 marca) i choć nie przybrały tak szerokich jak w stolicy Rzeszy rozmiarów, niemniej były poważne. Już od pierwszej chwili ich wybuchu wzięli w nich niewątpliwie udział wrocławscy Polacy, skoro w ostatnich dniach marca spotykamy we Wrocławiu, między gwardią cywilną miejską, osobny pluton polski z własnym sztandarem, z którym przy każdej okazji uroczyście występował. W krwawych wypadkach wrocławskich w nocy z 17/18 kwietnia 1848, stawał on ramię obok ramienia z niemieckim robotnikiem „na barykadach wrocławskich" w walce o prawa socjalne. Niestety, nieznane są nazwiska.

Krótkotrwała sielanka

Miesiące marzec - kwiecień przyniosły też we Wrocławiu, podobnie jak w reszcie Niemiec, krótkotrwałą sielankę polsko-niemiecką. Deputacja wrocławska, która 13 3. wyjechała do Berlina, zawożąc królowi petycję tutejszych mieszkańców, postawiła królowi pruskiemu m. in. żądanie wskrzeszenia Polski. Powrót jej w dniu 23 marca do Wrocławia był uroczyście obchodzony przez całą tutejszą ludność. W powitaniu jej na dworcu świebodzkim wzięła udział w komplecie gwardia narodowa wrocławska, a wśród niej pluton polski ze sztandarem. Flagi polskie też, obok niemieckich powiewały tego dnia na ratuszu wrocławskim i na balkonie mieszkania nadprezydenta prowincji śląskiej, Pindera. Wygłaszano mowy na cześć Polski i padały okrzyki: „Niech żyje Polska".

Nazajutrz, 24 marca zgromadzili się licznie bawiący we Wrocławiu Polacy na rynku i wręczyli przedstawicielom zarządu miejskiego dziękczynny adres tutejszej Polonii, za życzliwe ustosunkowanie się miasta i jego obywateli do sprawy polskiej. Na adresie między podpisami spotykamy podpisy generała Franciszka Morawskiego, referendarza L. Żychlińskiego, mieszczanina wrocławskiego Jankowskiego i trzech studentów tutejszego uniwersytetu.

W parę dni później, 29 marca, miało miejsce w lokalu Liebicha przy dzis. ul. Ogrodowej zebranie klubów obywatelskich, na którym znów padły hasła wolności dla Polaków w Poznańskiem i Galicji, wezwania do wsparcia ich przez państwo pruskie pieniędzmi, bronią i amunicją w ich walce z ciemiężycielami. W prasie raz po raz pojawiały się artykuły, przedstawiające słuszne prawa Polaków do własnego kraju i niepodległości. Ale, jak się to rzekło, była to krótka chwila flirtu niemczyzny z Polakami, tak jak w reszcie Rzeszy, tak samo i na Dolnym Śląsku. Koniec kwietnia razem ze złamaniem umowy w Poznańskiem przyniósł i we Wrocławiu zmianę kursu w stosunku do Polaków i zagadnienia polskiego

Zmiana nastrojów

I tu zmieniają się teraz nastroje społeczeństwa i prasy w stosunku do Polski i Polaków. Oskarża się ich obecnie o „strzelanie do spokojnych obywateli niemieckich", broniących swego majątku; w gazetach ukazują się coraz częściej artykuły domagające się uznania przez Polaków niemieckiej racji stanu, odrzucające wszystkie dawniejsze cesje terytorialne i narodowościowe. Choć jeszcze czasem, jak na ironię, gra się na koncertach obok innych pieśni rewolucyjnych (Brabanconne, Ca Ira) także i „Jeszcze Polska", choć prasa wrocławska notuje jeszcze w lipcu wiadomość o wyjeździe z Paryża legionu Mickiewicza ze sztandarem, na którym był wyhaftowany napis „Per la vestra e la nostra libertá", ale to już tylko resztki pozorów. Rząd i policja przystępują do likwidacji resztek propolskiego niegdyś kursu we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku. Powstanie chłopów polskich w Loebau z lipca zostaje tedy krwawo stłumione, trzydziestu przywódców zakutych w kajdany zaprowadzonych do więzienia, przy czym odznaczył się szczególnie oddział 250 kirasjerów pruskich. Setki emigrantów polskich z Krakowskiego i Poznańskiego, jak również z Paryża, przyjeżdżający przelać krew za sprawę polską, otrzymują teraz polecenie opuszczenia Śląska. W prasie, jeszcze niedawno domagającej się pomocy w orężu i pieniądzach dla Polaków walczących o swą wolność, traktuje się teraz sprawę złączenia Śląska pruskiego z Poznańskiem jako zdradę stanu, a walki powstańców wielkopolskich z wojskiem pruskim jako objawy buntu.

Akcja podziemna

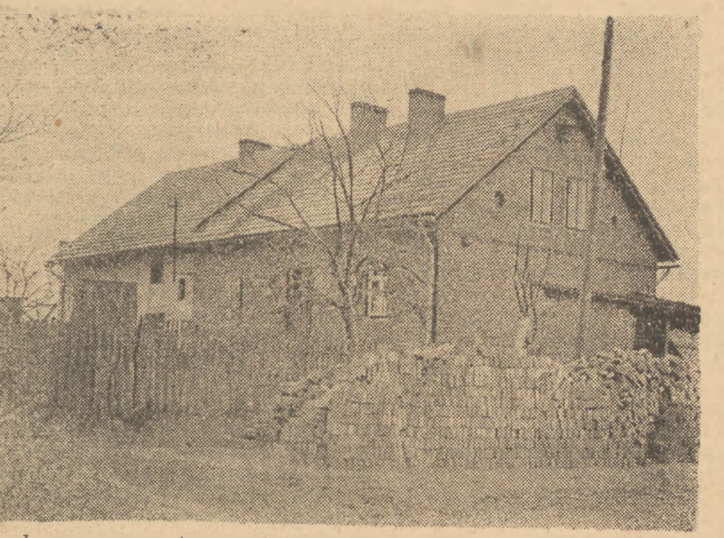
Stąd sprawa polska we Wrocławiu po krótkim okresie jawności zstępuje do podziemia, przemienia się w akcję tajną, lub półtajną, prześladowaną nieraz przez policję pruską i nie cieszącą się

(Dokończenie na str. 6)

Jan Baranowicz

Wieś nawiązuje kontakt ze światem

Radio dla wszystkich



Na dworze szaro, zimno i dżdżysto. Zwyczajnie, jak wczesną wiosną. Nie chce się nawet wtedy wyjść za próg izby...

Ciemno-niebieski samochód transmisyjny zboczył z asfaltowego szlaku i wspina się na górską, nie bardzo wygodną dróżynę. Zatrzymał się na placyku przed restauracją i wnet z jego megafonów chlusnęła na wieś skoczna melodia góralska.

Mała lecz schludna wieś — to Lipowiec u podnóża Beskidu Śląskiego. Domki rozbiegły się po pagórkach, przycupnęły w kotlinach jak stado kuropatw. Krępe lipy i strzeliste jesiony rosną przy ścieżkach. Potoczek między nawisami śnieżnymi przeciska się leniwie.

Melodia wywabia z domów mieszkańców. Przybliżają się, przysłuchują taktom. Dziewczęta przytupują nogami, zbiera w nich ochota do tańca. Nierówny, kamienisty plac przed gospodą nie pozwala jednak na to.

Do wozu podchodzi sędziwy gazda, dotyka palcami czapki i rzuca stwierdzenie dość obcesowo:

— Dobrze, żeście do nas przyjechali. Nareszcie wieś dowie się, kiedy będzie mieć muzykę w domu.

Oczywiście chodzi o głośniki domowe. O ich zainstalowanie. Ciche wnętrze izb góralskich, które rzadko wypełnia pieśń, a bez przerwy troska i praca, zatęskniły za gwarem świata.

Gazda rozsnuwa przyczyny, które przekonały go do radia:

— Dawniej — wiecie — jak przyszła zima, stało się na boisku stodoły i waliło cepami w posady, aż zboże odskakiwało. Zwlókł się miesiąc a nieraz i dwa, zanim człowiek uporał się z młócką. Zimowe dni są krótkie. Rankiem późno słonko z pierzyn się podnosi, wieczór razem z kurami spać się kładzie. Robota dzień w dzień na mrozie robiła swoje. Człowiek walił się na łóżko i chrapał do rana. Dzisiaj rzeczy się zmieniły. Maszyna do młocki odrobi robotę w ciągu kilkudziesięciu godzin. A potem rozpoczynają się długie zimowe wieczory. Czym się wtedy zająć, żeby nuda nie trzymała się węgłów domu? Jedynie radio może ratować od próżnowania.

Może ten argument był najistotniejszym, może były jeszcze inne równie ważne. Dość na tym, że, **jak wieś długa i szeroka, wszyscy mieszkańcy wyrazili zgodę na posiadanie głośników radiowych w izbach. 80-ciu gospodarzy równocześnie, jakby na skinienie, uiściło opłaty instalacyjne w miejscowym radiowęźle.**

W ciągu miesiąca nad stołami izb wiejskich zawisną małe, kwadratowe skrzynki głośników, które opowiadać będą domownikom co słychać w polityce i w rolnictwie, w Polsce i na świecie. Będą uczyć, bawić, przekazywać chciwym rozrywki uszom muzykę. Można siedzieć na stołku, słuchając, można położyć się na łóżku. W leniwe wieczory szarówek, przy nikłym płomyku lampy naftowej, bo wieś światła elektrycznego jeszcze nie ma, lub też po prostu po ciemku, dzwonić będzie melodia, dźwięczeć będzie głos, opowiadający aktualności.

Zagubiona wśród pagórków i kotlin mała podbeskidzka wioska Lipowiec pozbawiona gazet i książek, nawiązała kontakt kulturalny ze światem. A wszystko dlatego, że jej mieszkańcy odczuli pełniej, niż inni, potrzebę korzystania ze zdobyczy techniki, potrzebę włączenia się w wielkie postępowe społeczeństwo słuchaczy radia.

LEŚNA MA PRAWO DO DUMY

Samochód transmisyjny jest jak kapryśny a uparty wędrowiec. Wspina się od wioski do wioski, oznajmia się sygnałem zastygłym w ciszy osiedlom, rozwesela pieśnią z megafonu. W czasie krótkiego postoju przed szkołą czy urzędem gminnym skupia koło siebie ciekawych, budzi tęsknotę do radiowego łącznictwa wsi z miastem. I znowu toczy się dalej po gładkich asfaltowych szosach

W wędrówce swej dociera w Żywieckie, na granicę zasięgu administracyjnego Katowickiej Rozgłośni Polskiego Radia, przed dom sołtysa gromady Leśna, należącej do gminy Zabłocie. Jest niedzielne popołudnie. Głośnik, zawieszony w ogródku sołtysa, skupia koło siebie gromadę młodych mężczyzn i dziewcząt.

Ładna jest wieś Leśna. Właściwie nie jest to wieś, lecz raczej osada chłopsko-robotnicza. Tak nas informuje aktywny, pełen inicjatywy sołtys.

Domki stoją po obydwóch stronach szerokiej, równej drogi, zbudowanej w ostatnich miesiącach wysiłkiem i pracą miejscowych obywateli. Droga stanowi dumę mieszkańców. Obok drogi inny powód do dumy: sieć elektryczna, której budowę ukończono w ubiegłym roku.

Osada liczy 267 domów. Domy są schludne, murowane, oknami zwrócone do szosy. Gospodarstwa rolne karłowate — od pół do dwóch ha. Ledwo 5-ciu gospodarzy posiada gospodarstwa 5-ciohektarowe.

Po wybudowaniu drogi i sieci elektrycznej wraz z cementowym kioskiem transformatora, przyszła kolej na szkołę. Budowę jej ukończono w ostatnich tygodniach.

Równocześnie sołtys propaguje radiofonizację wioski. Na pierwszy apel zgłosiło się 60 domów. Zatem czwarta część wioski. Sołtys jest dobrej myśli. Sądzi, że w okresie kilku najbliższych miesięcy mieszkańcy Leśnej będą słuchać audycji radiowych z własnych głośników w izbach. Wszystko, co zapoczątkował dotąd, udało się.

— Uda się też i radiofonizacja osiedli — mówi. — Wyprzedziliśmy sąsiednie wioski, Sienną i Brzeziny, w elektryfikacji. Gdy zdobędziemy pieniądze, oświetlimy wieś lampami ulicznymi.

LUBRZA NA CZELE OPOLSZCZYZNY

Z rozrzuconych grupami pełnych górskiego uroku wsi Beskidu Śląskiego przerzuca się samochód transmisyjny na równą, nasyconą poetyckim smętkiem Opolszczyznę.

Celem wyprawy jest Lubrza, wieś w powiecie prudnickim wyróżniająca się wzorowością, o masywnych szerokich zabudowaniach, podobna raczej — jak zresztą wszystkie wsie śląskie — do miasteczka niż do wiejskiej osady. Lubrza, to do niedawna Nowa Naprawa, córka Naprawy z okolic Jordanowa, rozsławionej powieścią Jalu Kurka. Jej nazwę przenieśli chłopi osadnicy z Podbeskidzia na Opolszczyznę jako okruch rodzimego sentymentu. Stara nazwa autochtoniczna wymazała ją ze skorowidza nazw śląskich, aby stało się zadość polskim tradycjom Opolszczyzny. **Mieszkańcy Lubrzy, to rodzimowcy, osadnicy i repatrianci. Wieś zaczęła się radiofonizować stosunkowo niedawno. Lecz do radiofonizacji przystąpiła zbiorowo. W ciągu pierwszych dwóch miesięcy 120 domów wzbogaciło swój sprzęt domowy o głośniki radiowe.**

Jak w dziedzinie życia gospodarczego, tak też i w radiofonizacji wieś Lubrza wysunęła się na czoło Opolszczyzny. Stanowi to w dużej mierze zasługę prudnickiego starosty, któremu sprawa radiofonizacji wsi i osad robotniczych powiatu leży mocno na sercu. Jest to następstwem również ambicji lubrzan, którzy lubią, by o nich pisano, ale i zasługują na pochwały przez swój rzetelny wkład w gospodarcze i społeczne osiągnięcia wsi nowej.

Oczywiście nie wszystkie wsie znajdujące się w zasięgu administracyjnym katowickiej rozgłośni, garną się w jednakowej mierze do radiofonizacji. U wielu z nich chęć posiadania własnego głośnika w izbie rodzi się wolno. Mimo, że mają odpowiednie warunki jak np. sieć elektryczną, by włączyć się do wielkiej rodziny radia, dziwnej natury konserwatyzm powstrzymuje je jeszcze.

W samochodowej wędrówce ekipa radiowa zahacza raczej o wsie śląskie, niż o miasta i osiedla robotnicze. Przyczyna leży w tym, że radiofonizacja wsi, odbywająca się w trudniejszych warunkach jest tematycznie ciekawsza niż radiofonizacja miast. Poza tym jak dotąd wieś była pod tym względem bardziej upośledzona niż miasto.

PLAN OGÓLNOKRAJOWY

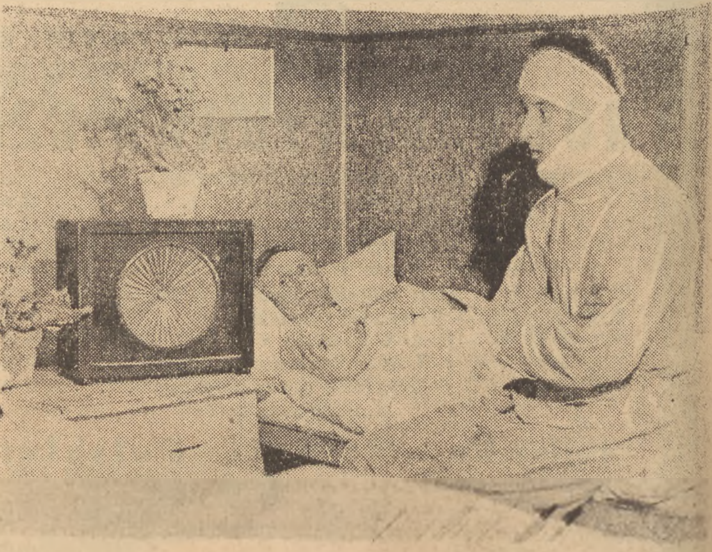
Plan radiofonizacji kraju na rok 1948 przewiduje zainstalowanie 100.000 nowych głośników, co w zestawieniu z osiągnięciami z lat ubiegłych da cyfrę ponad 300.000. W akcji tej wieś uczestniczyć będzie w 50 procentach, do liczby 2.600 dorzucając dalszy 1.000 gromad.

Akcja radiofonizacji na Górnym Śląsku obok wsi obejmuje szereg miast i osad robotniczych, w tym jedenaście kolonii domków fińskich.

Dotychczas radiofonizacja przewodowa w okręgu śląskim Polskiego Radia objęła 270 miejscowości w tym 237 wsi, 240 szkół, 200 świetlic, 30 szpitali i 90 zakładów pracy. Na 18.500 głośników 12.000 przypada na osiedle robot. 6.500 na wsie. Poszczególne zakłady pracy szły tutaj pracownikom na rękę. Np. huta „Zawiercie" dopomogła 88 członkom załogi fabrycznej do zainstalowania głośników w domach. W akcji pomagało ofiarnie Wojsko, co należy podkreślić z uznaniem.

Trudno tu nie wspomnieć jeszcze o tak zwanym Społecznym Komitecie Radiofonizacji Kraju — czynniku obywatelskim, którego komórki, rozrzucone po całej Polsce, pomagają w radiofonizacji przez propagandę, fundusze i robociznę. Komórek takich powiatowych i gminnych jest już w naszym województwie pokaźna ilość. Niektóre wykazują godną wyróżnienia aktywność, jak np. komitet w Głogówku, dysponujący tysiącami gotówki oraz komitet w Prudniku, który, dzięki wydatnej pomocy w sprzęcie akcję radiofonizacji posunął mocno naprzód na terenie swej działalności.

W tej chwili Polska posiada 750.000 abonentów radiowych. Istnieją wszelkie dane, że z końcem 1948 roku cyfra ta zaokrągli się do jednego miliona, w pierwszym rzędzie dzięki wzmożonej akcji radiofonizacyjnej.



Długi okres nudnej rekonwalescencji szybciej przechodzi pacjentom szpitalnym, gdy głośnik radiowy przynosi im stale wieści ze świata, od którego odcięła ich choroba.

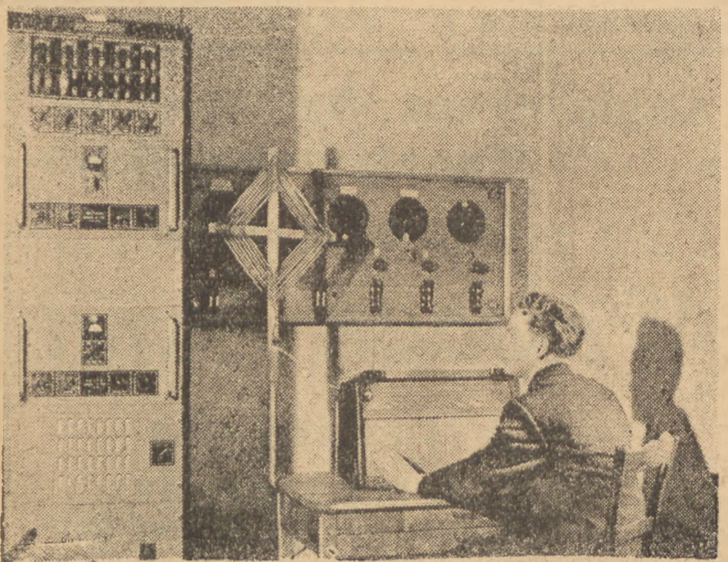


...za to w kuchni tego domu, od czasu gdy na ścianie zawisła mała, kwadratowa skrzynka głośnika, dzień mija nie wiadomo kiedy.

Fot. Cz. Datka, „Dziennik Zachodni"



Ta sama kwadratowa skrzynka, umieszczona w jednej z sal wykładowych Liceum Pedagogicznego w Pszczynie, ułatwia pracę profesorom i słuchaczom.



Radiowęzeł w Pszczynie, w czasie obsługi swych odbiorców.

Sprawa polska na Dolnym Śląsku

(Dokończenie ze str. 5)

względami tutejszego społeczeństwa niemieckiego. Poczynają się tedy spiski wśród rzemieślniczej młodzieży wrocławskiej, inicjowane przez tutejszych studentów uniwersytetu, Polaków. W tajnych fabryczkach wyrabia się bomby i granaty ręczne, które miały iść do Krakowa i Poznańskiego, a których ujawnienie napełniło trwogą cały po prusku myślący Wrocław. Coraz częściej przejeżdżają też przez Wrocław, na co nawet dzienniki zwracają uwagę, co wybitniejsi demokraci i rewolucjoniści. Bawi tu w maju przejazdem rewolucjonista rosyjski, Bakunin, około 9 maja przejeżdża w drodze do Pragi Karol Libelt, przybywa z Paryża generał Henryk Dembiński, z Wielkopolski August Cieszkowski, Roger Raczyński, Kraszewski, z Galicji Jerzy Lubomirski i Antoni Helcel obok wielu innych.

W dniach 5—8 maja odbywa się we Wrocławiu kongres przedstawicieli stronnictw polskich z kraju i emigracji. Choć czterodniowe obrady nie doprowadziły do żadnego rezultatu, poprzestając jedynie na ogłoszeniu szumnego a nic nie mówiącego manifestu, niemniej w czasie obrad liczono się wielce z rolą Wrocławia, jaką miał w programie uczestników zjazdu spełniać w planach ogólnej organizacji powstańczej. Planowano tedy stworzenie tu „biura korespondencyjnego bez władzy w celu wejścia w układy z zagranicą o pożyczkę, w celu opatrzenia emigracji w Prusach będącej w fundusze i pokierowanie nią, gdzie potrzeba kraju nakaże". Niestety, razem z nieudaniem się samego zjazdu i rola Wrocławia została ostatecznie pogrzebana.

Kongres praski

Sprawy polskie i słowiańskie przesuwały się tymczasem coraz wyraźniej ku Pradze czeskiej, gdzie w początkach czerwca 1848 zbierał się kongres delegatów wszystkich narodów słowiańskich w celu sprecyzowania stanowiska wobec antysłowiańskiej polityki nowych rządów austriackich. Na zjazd ten Śląsk wysłał trzech delegatów, a jednym z nich był profesor uniwersytetu wrocławskiego, znakomity fizjolog, szczery opiekun studentów polskich we Wrocławiu, Jan Ewangelista Purkynie. Na kongresie praskim, mimo że sam Czech, mimo że był profesorem pruskiego uniwersytetu, zgłosił Purkynie swój akces do narodowości polskiej, na równi z dwoma drugimi przedstawicielami Śląska, Stalmachem i Kotulą. A w Pradze, obok wielu innych, padały hasła połączenia Śląska pruskiego z Poznańskiem. Jak się wobec nich zachował wrocławski profesor, na co głosował, nie wiadomo. Ale wiemy doskonale, jaką burzę ściągnął na siebie Purkynie po powrocie z kongresu. Pieni się „Breslauer Zeitung" w swym numerze z 1. 7., żądając od pruskiego profesora pruskiego uniwersytetu wyjaśnienia w interesie niemieckiej ojczyzny, czy rzeczywiście istniał jakikolwiek Ślązak, który by za takim wnioskiem głosował, który by rzeczywiście podpisał taką hańbę dla Niemiec. Nie wiemy, jak zareagował Purkynie na to wezwanie, ale zdaje się, że jeśli taki wniosek istniał rzeczywiście i postawiony był pod głosowanie, to musiał zyskać i głos znakomitego fizjologa wrocławskiego.

Pogrzebane nadzieje

Ale lipiec stanowi zarazem bodaj kres zainteresowań sprawą polską na Dolnym Śląsku, podobnie zresztą jak w całych Niemczech. Jeszcze wznowiła ją na krótko debata polska w Berlinie i Frankfurcie, jeszcze w październiku 1848 padały wzmianki, że w kilku powiatach Dolnego Śląska trzecia część ludności mówi językiem polskim, że koniecznie jest dla niej stworzenie seminariów nauczycielskich. Ale to bodaj wszystko. Prusy i Niemcy sterowały coraz silniej z powrotem ku reakcji, przechodząc wkrótce pod rządami Bismarcka do polityki, w której nie mogło być już mowy o jakiejkolwiek cesji dla sprawy polskiej na Śląsku, zwłaszcza na Śląsku Dolnym.

Karol Maleczyński

Wilhelm Szewczyk

Rozmowy o kulturze

»Lecz żaden strach, tylko nie strach!«



Eliszka Krasnohorska, wybitna, nie żyjąca już poetka, której czeski przekład „Pana Tadeusza" był wielkim sukcesem literackim i wydawniczym.

Foto arch. „Dz. Zachodniego"

Kiedy na początku XIX w. romantyczni poeci polscy w długich, podróżniczych płaszczach zajeżdżali do Pragi i, chodząc po ulicach, wsłuchiwali się w dźwięki mowy słowiańskiej, tak bliskiej i zrozumiałej, — odkrywali, jak im się zdawało, nową tajemnicę narodów, tajemnicę braterstwa. Bo rzeczywiście odkrywali zapomniany węzeł, który łączył i oddalał wiele dróg historii obu narodów, który na przestrzeni długich lat dziejów przyciągał co szlachetniejsze umysły i serca dwóch pobratymców.

Wówczas to, przeszło sto lat temu, przeżywał naród czeski wielkie dni swojego narodowego przebudzenia. Pilni uczeni czescy zagłębiali się w księgach, a zakurzeni od pyłu bibliotecznego wybiegali na miasto, głosząc ludowi odkryte, a dawno zapomniane prawdy o suwerenności ducha czeskiego. Oni, Czesi i Słowacy, odkrywali wówczas siebie, my z tym samym entuzjazmem odkrywaliśmy ich, jako naród świadomy swej odrębności i swego celu.

Wtedy także na nowo poczynała się świadomość wspólnego niebezpieczeństwa i konieczności wspólnej walki. Powie o owych, pilnych pracownikach naukowych, budzicielach czeskich, nasz Mickiewicz. ...„*przedstawiają nam oni wzór uczonych, jacy będą kiedyś, uczonych skromnych, ubogich, pracowitych, przypominających gorliwość Ojców Kościoła, zamiłowanych w narodowości, jak tamci święci ludzie w religii, nie myślący o przedaży swych nauk. Żeby oni tylko chcieli pisać po niemiecku, albo po francusku, mogliby pozyskać wielką sławę u obcych; wolą (jednak) poprzestać na cichej zasłudze i pracować dla rodaków*'.

Tyle Mickiewicz. Widzimy wyraźnie postacie owych uczonych — budzicieli, z pogardą rezygnujących ze sławy świata, aby tylko móc służyć swoim. Chodziło wtedy bowiem o rzeczy wielkie — jak zresztą w ciągu całej historii Czechów i Polaków — chodziło o poskromienie niemczyzny, zalewającej zwłaszcza peryferie Słowiańszczyzny Zachodniej, chodziło o kontynuowanie odwiecznej walki przeciw germańskości za cenę życia własnego narodu. Dlatego to walkę ceniono sobie bardziej niż sławę, dlatego płynie podziw Mickiewicza dla tej uczonej skromności, dlatego odkrywana przez Polaków tajemnica braterstwa ma się stać wkrótce przykazaniem obu narodów.

Nie było chyba momentu w historii pobratymczych narodów czeskiego i polskiego, w którym konieczność budowania zapory przeciw napierającemu z zachodu wrogowi nie byłaby koniecznością życia. I dziś możemy stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, opierając się na doświadczeniach historii, że tam, gdzie chwiało się porozumienie między naszymi narodami, gdzie gasła zgoda, tam w rysę tę, w pęknięcie owo płynął od razu burzliwy i nieprzerwany strumień niemieckości, wichrzycielskiej i złowrogiej. Nie na darmo w pierwszych latach swego przebudzenia narodowego modlą się Czesi i Słowacy wierszem swego wspólnego poety, Słowaka z urodzenia, Czecha z wyboru, Słowianina z serca, Jana Kollara:

O, gdyby przy mnie berło władzy było!
Gdybym miał ręką zawładnąć zwycięską!
Raz by się przecie na zawsze skończyło
Sąsiedztwo, co nam było klęską.
Od Adriatyku aż ku bagnom fińskim,
Od Łaby po nurt Dunaju bystrego,
Nie żelaznymi słupami Chrobrego, —
Granice murem opasałbym chińskim
Tą bym ja tarczą od zguby ostatniej
Zasłonił siebie, o narodzie bratni!
Któremu, więcej gdy nie ma co brać —
Wydarłszy wszystko, wróg twój na ostatek
Dziś się nie wzdraga z piersi twoich matek
Słowiańskie mleko twe ssać!

Tęsknota za wspólną tarczą, wspólną linią obrony była wówczas jednak tęsknotą poetów i myślicieli, artystów, wyobraźni nieskrępowanej i wolnej. Udziałem polityków tęsknota ta miała się stać dopiero w naszej epoce.

Tymczasem wróg wykorzystywał wszelkie drobne nieporozumienia, sam je nieraz wywołując. Cała polityka niemiecka i sprzymierzona z nią na wielu odcinkach polityka austro-węgierska dążyła do rozbicia, montowanego uparcie przez poetów, wspólnego bloku narodów słowiańskich, a zwłaszcza ich zachodniej rodziny. Wspomnieć się tu godzi jeden zwłaszcza szczegół historyczny, wielki zjazd Słowiański w Pradze, którego stulecie obchodzimy uroczyście w roku bieżącym. Zjechali się wówczas do Pragi przedstawiciele wszystkich narodów słowiańskich, radzić mieli nad losem własnym, nad programem na przyszłość.



Františzek Halas, współczesny poeta czeski, przełożył na swój język ojczysty „Dziady", „Grażynę" i „Konrada Wallenroda". Za przykłady te, które niedawno ukazały się w wydaniu książkowym, polski PEN-Klub przyznał Halasowi, w marcu br. pierwszą powojenną nagrodę za przekłady dzieł literackich polskich na języki obce

Powiedziano: „*Sposób ratunku leży jedynie w ścisłym połączeniu się ludów nawzajem*". Było to już hasło prawie nowoczesne i jakkolwiek je podczas zjazdu owego interpretowano, jedno było jasne, że uwolnienie się od wroga zależy od zgody i porozumienia, od łączności duchowej i politycznej, od wybaczenia sobie wzajemnego małych win za cenę wielkiego szczęścia.

Obrady zjazdu niepokoiły rządy zaborcze, połączone wspólnymi interesami rodzinnymi, nad którymi panował interes pruski. Ulękły się rządy austriacki i niemiecki, Węgrów i carsko-rosyjski. Jeszcze nie przebrzmiała na ulicach Pragi pieśń zgody, jeszcze nie zakończyły się obrady kongresu, a już 12 czerwca 1848 odezwały się gromadzone od tygodni w spokojnej złotej Pradze armaty Windischgraetza, polała się na końskim targu krew entuzjastów słowiańskiej zgody. Wróg działał! Wkrótce potem, znowu pod kontrolą armat, ustawionych na Wyszehradzie i okolicznych wzgórzach, triumfowała w Pradze reakcja i tyrania, zaludniły się sale sądowe.

Pieśń pamięta to wszystko, choć politycy zapomnieli. Pieśń sławi walkę, której nie było końca i w którą uwikłani politycy z trudnością znajdowali opuszczoną wspólną ścieżkę porozumienia.

Ze wzruszeniem zawsze przerzucam karty czeskiego przekładu Mickiewiczowskiego „Pana Tadeusza", przekładu dokonanego przez Eliszkę Krasnohorską. Mała książczyna, sfatygowana już od częstego przerzucania kart, świeci dziwnie bliskim i znanym blaskiem. Każde słowo tu wyczytane znajduje znajomy oddźwięk w naszej duszy. Na tym przekładzie dopiero pojąć można, jak bliskie jest pokrewieństwo języków, jakie wspólne odczuwanie.

Litvo! Má domovino! Tys jak zdravi drahá!
Vždyt' pozná, jak tie cenit, zvi, co v tobie blaha,
jen kdo tie ztratil! — Dnestvou krásu v plném lesku
zrzim, opevàm zde v dáli, po tobie pln stesku!
Ó, panno svatà, ježto Czenstochovy bránisz
Kdys przed léty v tiech polich, nad ruczeje tokem,
stál v hàji na brzezovèm chlumu nevysokèm
dvur szlechticky; byl z drzeva, ale podezdieny;
již z dálky svitily se obilené stieny.

Mają Czesi wspaniałą literaturę. Tworzyli ją i tworzą świadomi wszystkich przemian, jakie się w świecie w dziedzinie literatury dokonują. Piśmiennictwo Słowaków, wyrosłe z ludowego pnia, może tak że czytelnikom polskim, z których wielu myśli jeszcze według plemienno-ludowych wzorów, zaimponować.

Trudno tutaj, w krótkim felietonie dawać przegląd tej literatury, skończyłoby się tylko na nazwiskach i tytułach książek. Trudno kreślić drogi czeskiej myśli literackiej, trzeba by na to ksiąg całych. Ale jeśli w czasie minionej okupacji, gdy polska książka była zakazana, dochodziły do żałosnej Gubernii tomy Jana Nerudy, świeżo w Pradze wydane, jeśli wiersze tam zawarte czytał na wsi młody nauczyciel młodym konspiratorom, ucząc ich smaku nowego braterstwa, to znak, że czeska myśl literacka szła drogami dziwnymi nieraz, ale jakże cennymi. Bo przez cały okres minionego czasu nieludzkiego, przez całą okupacyjną noc nie ustawały kontakty kulturalne polsko-czeskie. Zawierano nową, serdeczną zgodę na wspólnych szlakach tułaczki wojennej, uczono się nawzajem pieśni na niewolnych robotach w Niemczech, nawet w konspiracji, która próbowała kontaktów politycznych. Czas było u nas na wydawnictwa, poświęcone kulturze bratniego narodu. Cały naród polski dążył do zgody, do poznania się wzajemnego.

Aż wreszcie przyszedł czas, że można było powiedzieć słowami poety:

„Tak vymrskán byl w tèmdni
Pruszak za hranice,
że nedostal bys Niemce
ani v apatyce!"

A granice posunęły się nad Odrę i wspólny łańcuch sąsiedztwa podzielił Karkonosze, góry, o których poeta śląski powiedział, że są kosmopolityczne, ale że będą znowu słowiańskie. Rok 1945 otworzył w dziejach polsko-czeskich epokę, jakiej jeszcze dotąd nie było, jaka miała przynieść wymarzoną przez szerokie warstwy obu narodów zgodę i wymianę wartości. .

Stosunki kulturalne w tym nowym obrazie zachodnio-słowiańskiego świata są zagadnieniem naczelnym. Mamy sobie wzajemnie wiele do pokazania; są u naszych pobratymców rzeczy, godne podziwu, jak wydawnictwa książkowe, muzyka, film i teatry. Przez kulturalne poznanie się do głębszej zgody; przez wymianę tego, co w nas najlepsze do ściślejszej współpracy; przez współpracę do obrony wspólnych interesów, tak kulturalnych, jak politycznych.

Nie karabin czeka na granicy dwóch naszych narodów, ale granice te przekraczają swobodnie uczeni naszych narodów, literaci i artyści, książki i dzieła sztuki. Spójrzmy, jaka jest w tej dziedzinie wymowa cyfr. Czesi i Słowacy przetłumaczyli z powojennej literatury polskiej 18 książek. My z literatury czeskiej wydaliśmy dotąd po wojnie 5 książek, 8 dalszych jest w druku. Pisarze polscy odwiedzili Czechosłowację, czescy i słowaccy bawili wielekroć już w Polsce. Ambasadorowie ducha obu narodów przygotowują grunt pod wieczny pokój i wieczną radość.

Przeczytałem niedawno w monachijskiej gazecie „Die Neue Zeitung" następujące słowa: „*Współpraca kulturalna Polski i Czechosłowacji rozwija się bardzo żywo. Kryje się tu niewątpliwie niebezpieczeństwo dla ekspansji ducha niemieckiego, który w obu tych narodach miał zawsze pełne oparcie*". Oto, jak wygląda powojenne kłamstwo niemieckie, zawarte w drugiej części zdania i — strach. Boją się naszego wspólnego frontu. Boją się wymiany naszych słowiańskich kulturalnych wartości. Boją się owej całkowitej wygranej, która dokonała się także już w dziedzinie kulturalnej. Świadomość

(Dokończenie na str. 8)



Jan Drda, wybitny powieściopisarz czeski, autor wydanego po polsku „Miasteczka na dłoni", który po lutowej rewolucji w Czechosłowacji zajął wysokie i odpowiedzialne stanowisko w dziedzinie organizacji życia kulturalnego.

Foto „Dziennika Zachodniego"

Pół wieku nieznanej pracy oświatowej

Górnik Strzyż

propaguje czytelnictwo

Justyn Strzyż, 63-letni górnik zagłębiowski, jest postacią nie wśród braci robotniczej Zagłębia Dąbrowskiego. Od najmłodszych lat czuł ogromny pociąg do książek i nauki, a będąc synem biednego górnika, nie miał możności nie tylko kształcenia się, ale nawet ukończenia szkoły powszechnej. **Analfabeta, zmuszony już w 13 roku życia do ciężkiej pracy zarobkowej w cementowni w Grodźcu, postanowił za wszelką cenę zdobyć sztukę czytania i pisania. Po roku wytrwałej, mozolnej pracy i ślęczenia nad książkami ambitny chłopak począł składać sylaby i poznawać piękno drukowanego słowa.** Od tego czasu pochłaniał książki tuzinami, a opanowany żądzą czytania, nie zwracał nawet większej uwagi na treść czytając wszystko, co mu wpadło do ręki.

Samouk — oświatowcem

Z czasem w głowie młodego robotnika, rozumiejącego wartość nauki, powstała nieśmiała początkowo myśl posiadania własnej biblioteki. Abstynent, uważając palenie również za szkodliwy dla zdrowia nałóg, każdy zaoszczędzony grosz przeznacza na kupno książek. Powoli, lecz stale rośnie jego dorobek książkowy, a równocześnie rozszerza się horyzont myślowy. **Strzyż wie, że droga do dobrobytu szerokich mas prowadzi przez oświatę. Rozpoczyna więc pracę uświadamiającą wśród swych towarzyszy, zachęcając ich do czytania. Pokaźną już wtedy bibliotekę swoją udostępnia takim jak on sam miłośnikom książki.**

Skromny górnik staje się powoli propagatorem oświaty, postacią najbardziej znaną i popularną w Zagłębiu. Samouk Strzyż kroczy już teraz we wspólnym szeregu z oświatowcami i działaczami społecznymi, a nazwisko jego staje się synonimem walki o lepsze jutro, walki przez naukę i oświatę.

W bibliotece górnika

W Grodźcu, rodzinnym miejscu Strzyża, nie ma człowieka, który by nie znał go i nie wiedział, gdzie mieszka, toteż z odnalezieniem jego mieszkania nie ma większego kłopotu.

— Strzyż, acha, to ten co ma bibliotekę — wyjaśnia młody chłopak w uczniowskiej czapce. Proszę jechać obok cmentarza i skręcić w pierwszą ulicę na lewo.

Właściciel największej w tej chwili biblioteki w Zagłębiu Dąbrowskim zajęty jest właśnie pro zaiczną pracą wybierania z pszenicy żyta. — Ażeby mąka na placki świąteczne była lepsza i „zdarniejsza" — wyjaśnia.

W małym parterowym domku, który obok biblioteki stanowi cały „majątek" górnika-emeryta, biblioteka zajmuje oddzielny pokój. Przy ścianach stoją uginające się pod ciężarem książek półki, od podłogi do sufitu

— Jest ich trzy tysiące — wyjaśnia Strzyż, obejmując miłosnym niemal spojrzeniem szeregi tomów.

Lektura szkolna

— Jakich książek pan ma najwięcej? — pytamy.

— Żeromski, Kraszewski, Sienkiewicz, Mickiewicz, Prus, Konopnicka, Rodziewiczówna, bo te są najwięcej czytane przez młodzież szkolną. Mam pełne wydania tych pisarzy, przy czym niektóre w dwóch lub trzech kompletach.

Strzyż z dumą pokazuje nowe, powojenne wydawnictwa, które stanowią oddzielną pozycję w jego księgozbiorze. Bo bibliotekę swą stale uzupełnia. Mimo swoich 63 lat pracuje w Centr. Zw. Zaw. Górników, a część zarobionych pieniędzy przeznacza na książki.

Pokazuje również swą pracownię introligatorską i opowiada w jaki sposób nauczył się oprawiać książki. Jedną z zakupionych książek „rozebrał" i dzięki temu poznał sekret zszywania i klejenia. — Pracę tę muszę sam wykonywać, ponieważ nie stać mnie na oprawę u introligatora.

Obecnie zajęty jest Strzyż porządkowaniem biblioteki i nowym spisem.

— W czasie okupacji pięć razy odwiedzali mnie Niemcy — mówi dalej — dopytując o książki. Ale były dobrze u k r y t e. Częściowo na strychu, a część u czytelników w Grodźcu. W domu pozostały tylko te które, zdaniem moim, nie budziły u wroga większych zastrzeżeń. — Pokój biblioteczny ozdobiłem obrazem, przedstawiającym Napoleona pod Moskwą. Żandarmi z uśmiechem zadowolenia oglądali obraz i zrezygnowali z poszukiwania książek.

— W ciągu całego mojego życia kupiłem pięć tysięcy różnych książek — dodaje — jednak część z nich uległa zniszczeniu, a około tysiąc zaginęło w czasie okupacji. Ale nie żałuję ich — uzupełnia z uśmiechem — bo przypuszczam, że są czytane, a o to przecież chodzi.

Niecodzienny jubileusz

— A czy teraz czyta pan jeszcze dużo? — pytamy.

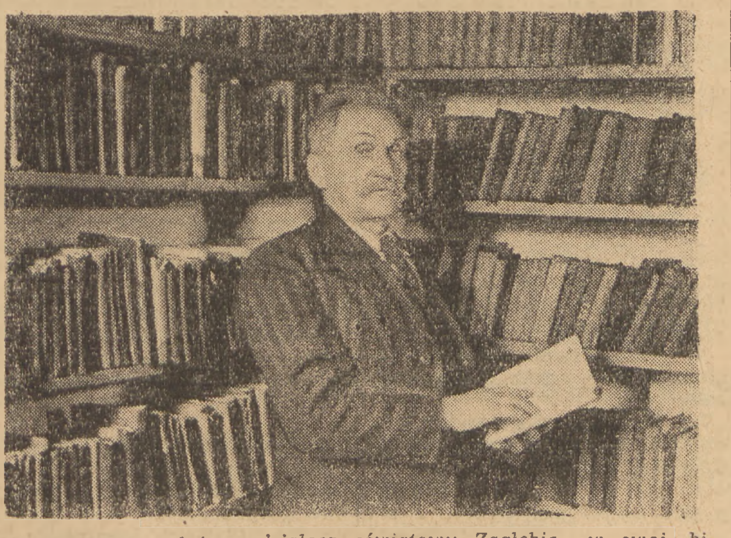
Zamiast odpowiedzi Strzyż śmieje się tylko.

— Codziennie przecież znosi książki — wtrąca się do rozmowy żona — i czyta całymi wieczorami. Każdą książkę musi przeczytać, oprawić, a potem dopiero wypożycza. Wie, co potem komu ma dać.

Jak widać Justyn Strzyż rozumie dobrze posłannictwo książki. Nie da żadnego tomu w nieodpowiednie ręce...

W roku bieżącym Strzyż obchodzić będzie 50-letni jubileusz swej pracy oświatowej. Będzie to niewątpliwie jeden z najbardziej zasłużonych jubileuszów. Pół wieku bezinteresownej służby upowszechnienia książki to rekord niecodzienny i ze względu na warunki, w jakich powstał i został przeprowadzony — niepobity!

L. Wieczorek



Justyn Strzyż, zasłużony działacz oświatowy Zagłębia, w swej bibliotece, którą udostępnił wszystkim miłośnikom książki. Korzysta z niej w pierwszym rzędzie młodzież szkolna, znajdująca na półkach biblioteki Strzyża potrzebną dla siebie lekturę

Fot. Cz. Datka „Dziennik Zachodni"

Ferdinand Leon Miklossi
Wiceprezes Węgierskiego Tow. im. A. Mickiewicza

Wrogowie Jego Cesarskiej Wysokości

KORESPONDENCJA WŁASNA „DZIENNIKA ZACHODNIEGO".

Budapeszt, w marcu.

Dziesięć lat temu grupa historyków radzieckich, porządkując stare akta w Akademii Białoruskiej w Mińsku, znalazła dokumenty, które wzbudziły wielkie zainteresowanie węgierskiej opinii publicznej. **Były to rozkazy, instrukcje i archiwa carskie z okresu europejskiej Wiosny Ludów.**

Jedna z teczek nosiła tytuł:

„KAPITAN ARTYLERII ALEKSY GUSIEW i TOWARZYSZE. SPRAWA KRYMINALNA. MAJ — SIERPIEŃ, 1849 ROK".

Jak wynika z aktów, Gusiew i pozostali współoskarżeni — 15 oficerów armii carskiej — nie chcieli wziąć udziału w ujarzmianiu Węgier, szerzyli w armii propagandę przeciwko wszelkiej interwencji rosyjskiej i jawnie odmówili posłuszeństwa. **„Byli oni w kontakcie z wrogami Jego Cesarskiej Wysokości i dopuścili się w ten sposób zdrady Ojczyzny."**

W teczce nie było zeznań 16 podsądnych. Ale zachowany akt oskarżenia i wyrok dają pełny obraz przebiegu owego tragicznego procesu. Wyrok cytuje zeznania Gusiewa, który oświadczył m. in.:

„Dlaczego mamy walczyć przeciwko Węgrom? Czy dlatego, że są oni wrogami habsburskiego cesarza? Nie widzimy w tym powodu do przelewania rosyjskiej krwi. Naród rosyjski nie ma żadnych przyczyn ku temu, by dobrze życzyć Habsburgom, ma natomiast wszystkie przyczyny ku temu, by ich nienawidzieć, jako tyranów i ciemiężycieli narodów słowiańskich. Jeśli zdławimy rewolucję węgierską, Słowianie, żyjący w niewoli habsburskiej, nie uzyskają przez to wolności. Węgrzy natomiast będą kolejną ofiarą Niemców. A WIĘC NIE PRZECIW WĘGROM, A W ICH OBRONIE POWINNIŚMY WALCZYĆ. Jeżeli walka zakończy się zwycięstwem, naród węgierski będzie dążył zawsze do przyjaźni z sąsiednimi narodami słowiańskimi, o których siłę oprze swoje nadzieje na zachowanie niepodległości."

Jak proroctwo brzmią słowa młodego kapitana o tym, że **„tłumiąc walkę wolnościową jednego narodu, nie wolno mówić o wolności dla innych ujarzmionych narodów"**. Słowa te dziś, gdy Grecja, Indonezja i narody kolonialne walczą o niepodległość, nie straciły swojej aktualności. Albowiem **„naród może być tylko wówczas wolny, jeśli nie uciska innych narodów"**.

ŚMIERĆ NA SZUBIENICY

Sąd wojskowy zdegradował 7 oficerów i skazał na powieszenie, 9 zesłał na Sybir, przy czym najniższy wymiar kary opiewał na lat 15.

Ale sędziowie uważali, że dla organizatora spisku, Gusiewa, wyrok jest zbyt łagodny. Kazali mu więc przed powieszeniem być świadkiem egzekucji pozostałych kolegów w koszarach Preobrażeńskiego pułku piechoty. Na wielkim placu koszarowym odbył się ten masowy mord w obecności specjalnego wysłannika cara, gubernatora księcia Galicyna. Ani o przebiegu procesu, ani o wyroku i jego wykonaniu rodziny straconych nie zostały powiadomione...

„PRAGNĘ NASZEJ PORAŻKI"

Grupa Gusiewa nie była jedyna. Jest ona tylko epizodem **wielkiego prądu sympatii dla walk wolnościowych Wiosny Ludów, a w szczególności dla walk narodu węgierskiego,** który nurtował inteligencję rosyjską i szerokie masy ludowe. Wydana niedawno niezmiernie ciekawa książka radzieckiego podpułkownika Beli Illesa i Beli Fogarassiego zawiera takich faktów wiele.

Godna uwagi jest również książka profesora Uniwersytetu Moskiewskiego, Awenbrucha, poświęcona dziejom interwencji rosyjskiej w r. 1849. Książka ta wykazuje obawy caratu rosyjskiego przed rewolucją, która może wybuchnąć w Rosji pod wpływem powstania węgierskiego. Sympatie bowiem społeczeństwa rosyjskiego, a przede wszystkim jego elementów postępowych, były wyraźnie po stronie Węgrów i coraz częstsze były protesty wobec interwencji Mikołaja I. Dał temu wyraz jaskrawy w r. 1848 późniejszy przywódca rosyjskiej rewolucyjnej inteligencji, **Czernyszewski,** oświadczając publicznie w r. 1848:

„Jestem przyjacielem Węgier. Pragnę, by Rosjanie ponieśli tam porażkę."

W 100 rocznicę wielkiego zrywu narodowego Węgrów warto te fakty przypomnieć. Świadczą one o tym, że idea oparcia się naszej republiki o przyjaźń ze Słowianami, a przede wszystkim o Związek Radziecki, nie jest ideą nową. Do przyjaźni tej dążyły najlepsze umysły w historii naszej, jak dążyli do niej najlepsi synowie narodu rosyjskiego i polskiego.

Gerczo Gerczew

Bałkański „Wulkan" wyrzuca... cement

(KORESPONDENCJA WŁASNA „DZIENNIKA ZACHODNIEGO")

Sofja, w marcu.

Nowe miasto powstaje w Bułgarii: będzie to pierwsze miasto młodej republiki, miasto młodzieży i miasto odbudowy. Zwać się będzie „Dimitrowgrad".

„Dimitrowgrad" powstaje na terenie, który obejmuje stację kolejową Rakowski, wieś Marijno i największą fabrykę cementu na Bałkanach — „Wulkan". Ale to jeszcze nie jest wszystko. Plan rozbudowy przewiduje bowiem wzniesienie szeregu innych fabryk, które będą miały przełomowe znaczenie dla uprzemysłowienia kraju.

Na tym terenie już rozpoczęto budowę pierwszej w Bułgarii fabryki nawozów sztucznych. Będzie ona produkowała 35.000 ton wapniaku rocznie, 30.000 ton amoniaku 80.000 ton kwasu azotowego, 50.000 ton fosfatów i 10.000 ton kwasu siarkowego. Tak więc, **produkcja nowej fabryki pozwoli na zwiększenie wydajności zbiorów rolnych o 25 proc.**

Na terytorium nowego miasta powstaje także wielka elektrownia o sile 50.000 KWM. Będzie ona podstawą pracy setek przedsiębiorstw przemysłowych kraju.

W pobliżu wsi Marijno znajduje się kopalnia węgla „Marica", której wydobycie roczne wynosi około 200.000 ton. Około 50 proc. wydobycia pochłania elektrownia w Marijno o sile 6.000 KWM, która obecnie jest rozbudowywana i znacznie powiększana.

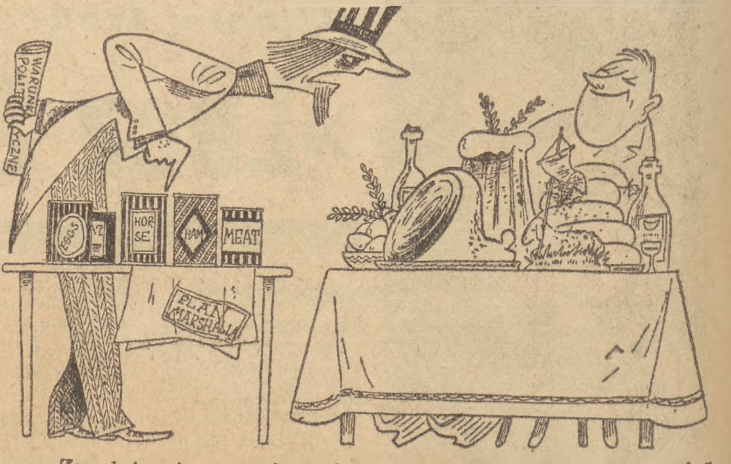
Jeszcze niedawno wieś Marijno miała zaledwie 2.000 ludności. Dziś rośnie tu centrum przemysłowe. W chwili obecnej buduje się 150 domów dla robotników.

„Wulkan", położony na zachód od Marijno, zbudowany już przez młodą Republikę, ma także kopalnię węgla o tej samej nazwie, która w styczniu tego roku przekroczyła plan o 10.850 ton. W r. 1947 plan gospodarczy przeznaczył na budowę „Wulkanu" 625 milionów lewów. Praca nad budową została zakończona w rekordowo szybkim czasie i **dziś „Wulkan" produkuje już 300 ton cementu dziennie. Ale roczna produkcja jego osiągnie już w 1948 r. 300.000 ton.**

Tak więc, jest to pierwszy gigant przemysłowy, zbudowany wyłącznie przez państwo, bez pomocy kapitałów zagranicznych. **Stanie się on podstawą rozwoju przemysłu narodowego, przede wszystkim — podstawą odbudowy. Będzie pierwszym krokiem w drodze do powiększenia dobrobytu narodu bułgarskiego.**

ONGIŚ MÓWIONO O BAŁKANACH, ŻE SĄ WULKANEM, NAZYWANO JE KOTŁEM. DZIŚ „WULKAN" NIE WYRZUCA LAWY, NIE GROZI ZNISZCZENIEM I KLĘSKĄ. NIE RODZI KATAKLIZMÓW. RODZI — CEMENT. STAJE SIĘ SYMBOLEM NOWEJ BUŁGARII.

WIELKANOC 1948



— Zupełnie nie rozumiem, dlaczego pan nie chce skorzystać z mojego stołu wielkanocnego?...

Rys. Gwidon Miklaszewski.

„Lecz żaden strach, tylko nie strach!"

(Dokończenie ze str. 7)

tego wzmacnia jedynie nasze wspólne kroki. Wiemy, że nie ma w tej chwili nic gorszego dla Niemców na tym odcinku nad fakt, że Czesi czytać mogą w swoim języku opowieść o straszliwej grozie okupacji w Polsce, a Polacy w rodzimym języku ponure sprawozdania z tragedii Lidic i pamiętnik więzienny Fuczika. *My wymieniamy bowiem nie tylko wartości kulturalne, ale wymieniamy i będziemy wymieniać także nasze doświadczenia historii, która była historią walki.* I tego Niemcy się boją.

Granice szerzej otwarte dla ducha kulturalnego naszych pobratymczych narodów, oto właściwe hasło na dzień dzisiejszy. Dobrze to pojęły ludowe rządy obu republik, które obok gospodarczej, zawarły umowę kulturalną. Chcemy bowiem, by usta nasze wymawiały wspólne słowa pieśni, by oczy nasze podziwiały wspólny nam wszystkim zarys wież Pragi i Krakowa, zapamiętały ruiny Lidic i Warszawy. Oczy poety widzą szerzej, oczy poety nawołują do zgody w czas trudny i niespokojny. Oto František Halas, który niedawno bawił w Polsce, przed wojną słusznie i proroczo wołał:

Lecz żaden strach, tylko nie strach!
fug takich nie ułożył
i sam Sebastian Bach,
jakie my tu zagramy,
gdy przyjdzie czas.

My, teraz, po wojnie, na słowa te odpowiadamy wyciągnięciem ręki, zwiastującym braterską wierność. Ale i my, choć nie małowierni, lecz ludzie ogromnej wiary, posłyszymy chorał, gdy będzie czas chorałów i znoju. I to każe nam pisać o walce i pieśni, jako o pojęciach nierozerwalnych, wytyczających bieg historii obu narodów. Walką i pieśnią bowiem, obroną przed wrogiem z zachodu i twórczością kulturalną, stanęły nasze narody na progu lepszej przyszłości. Tu zaś, podając sobie dłonie, idą pogodnie naprzód, mając na ustach stare, choć wciąż żywe hasła, wypowiedziane przez siwobrodego Edwarda Jelinka, wielkiego przyjaciela Polski i Polaków:

Poznejme se! Milujme se! Nadejme se!

Wilhelm Szewczyk.

Anton Sylwester

»Przyśliśmy tu po śmierguście...«

Śledź i żur, symbole postu, zostały już wyeliminowane z umysłów wiernych, przestrzegających postu w chwili, gdy zaczęto się krzątać koło „święconego", a więc w Wielki Piątek, a nawet dzień wcześniej. Jednakże formalnym hasłem, zwiastującym koniec postu, było księżowskie „Alleluja", zaśpiewane na Rezurekcji.

Trudno powiedzieć, co było większą przyczyną radości, czy wspomnienie Zmartwychwstania Pańskiego, czy świadomość, że skończył się post, czy też nadzieja najedzenia się do syta najprzeróżniejszych smakołyków wielkanocnych. Radość wyrażano różnie, zależnie od możliwości. Chłopaki gospodarskie strzelali z batów, po rezydencjach wielkopańskich walono z moździerzy.

Zwyczaj, powszechnie w Polsce przestrzegany, każe święcić jadło wielkanocne. Oczywiście nie wszystko można było przynieść do kościoła. Każda gospodyni przynosiła więc w koszyku parę jajek, wian kiełbasy, bryłę szynki, babę, mazurek, chleb i chrzan.

„ŚWIĘCONE"

„Święcone" w dawnej Polsce było zazwyczaj obfite, mimo że na ogół urządzano je w myśl zasady „wedle stawu grobla". Były, zwłaszcza wśród magnackich rodów, święta tak wystawne, że pisały o nich gazety ze wszystkimi szczegółami. „Kurier Warszawski" pisze np. o święconym, wyprawionym przez Sapiehę w Dereczynie:

„Wojewoda Sapieha w Dereczynie takie wyprawił Święcone, na które zjechało się co niemiara panów. Na samym środku był baranek, wyobrażający Agnus Dei z chorągiewką, calutki z pistacjami. Ten specjał dawano tylko damom, senatorom, dygnitarzom i duchownym. Stało cztery przeogromnych dzików, to jest tyle, ile części roku. Każdy dzik miał w sobie wieprzowinę, alias szynki, kiełbasy, prosiątka. Kuchmistrz najcudowniejszą pokazał sztukę w upieczeniu tych odyńców. Stało tandem dwanaście jeleni, także całkowicie pieczonych z złocistymi rogami, całe do admirowania. Nadziane były rozmaitą zwierzyną alias zającami, cietrzewiami, dropami, pardwami. Te jelenie wyrażały dwanaście miesięcy. Naokoło były ciasta sążniste, tyle ile tygodni w roku, to jest pięćdziesiąt dwa, całe cudne placki, mazury, żmudzkie pierogi, a wszystko wysadzane bakalią. Za nimi było trzysta sześćdziesiąt pięć babek, to jest tyle ile dni w roku. Każda była adorowana inskrypcjami, floresami, że niejeden tylko czytał, a nie jadł.



Co zaś do bibendy, było cztery puchary, exemplum czterech pór roku, napełnione winem jeszcze od czasów króla Stefana. Tandem dwanaście konewek srebrnych z winem po królu Zygmuncie. Te konewki, exemplum dwunastu miesięcy. Tandem było pięćdziesiąt dwie baryłek także srebrnych in gratiam pięćdziesięciu dwóch tygodni; było w nich wino cypryjskie, hiszpańskie i włoskie. Dalej trzysta sześćdziesiąt pięć gąsiorków z winem węgierskim, alias tyle gąsiorków, ile dni w roku. A dla czeladzi dworskiej ośm tysięcy, siedemset sześćdziesiąt kwart miodu, to jest tyle, ile godzin w roku."

Gdy sobie to przeliczymy na ilość ciężkiej pańszczyzny, trudno nam się tym bezwstydnym przepychem sapieżyńskiego „święconego" pokrzepiać.

„POLEWANY" DZIEŃ

O ile pierwszy dzień Wielkanocy spędzano na dogadzaniu wyposzczonemu ciału, o tyle w drugim dniu myślano już o rozrywce.

Podobno na pamiątkę rozpędzania plotkujących niewiast jerozolimskich przez oblewanie ich przez mężów wodą, zadomowił się w całej Polsce zwyczaj polewania wodą w drugie święto Wielkanocy szczególnie dziewcząt. Jest to „dyngus" albo „śmigus" wzgl. „śmiergust". W rolniczych powiatach Śląska mówi się po prostu, że chłopcy chodzą „po sikaniu".

Trudno podać całe to bogactwo powiedzeń i pieśni, śpiewanych przy tej sposobności. Od krótkiego wstępu:

„Przyszliśmy tu po śmierguście
Ino nos też nie opuście"

przechodzą chłopcy do wygłaszania rymowanych próśb szczegółowych (*„Wyjdźcie na werek, zdejmijcie nam serek, wyjdźcie na faskę, zdejmijcie kiełbaskę"*), a



czasem i żartobliwych pogróżek w rodzaju: *„Opatrzcie, opatrzcie biednego pacholka, żeby wam też co nie zginęło z kołka".*

W powiecie raciborskim np. wygłaszają taką śmiergustową epistołę:

„Dej jeny dej jaką poszkrobaną,
wilczymi pazurami, a dej jeny dej.
Całą noc my nie spali, jyno kołeczki zbierali,
a pod kocieł przykłodali, a dej jeny dej.
Gospodarzu z gospodynią, nie lękajcie się tam
pod waszą pierzyną,
a dejcie wasza Maryka okąpać,
aż jej nie będą błechy kąsać,
a dej jeny dej!"

Ta „poszkrobana wilczymi pazurami" — to „kraszanka", którą najczęściej chłopców obdarowywano.

ZDOBIONE JAJA

„Kraszanki", po śląsku „kroszonki", w niektórych okolicach Polski „pisanki", to jajka, specjalnie zdobione najwytrwalej pielęgnowany symbol świąt Zmartwychwstania. Powtarzają się też w tym okresie w najróżniejszych wariacjach. Są jajka z czekolady, z cukru, z jedwabiu, z drzewa, z porcelany, a wszystkie w oryginalny sposób zdobione, malowane, rzeźbione, wytłaczane. Najpiękniejszym jednak przejawem zdobniczej sztuki ludowej są „kraszanki".

Jednym z zasadniczych walorów tych ślicznych jajek wielkanocnych jest wielobarwność rysunku. Na ogół „kraszanki" bywają jednobarwne. Dawniej gotowano jajka w wywarze cebuli, przez co nabierały koloru brązowego w różnych odcieniach. Teraz zanurza się je do roztworu specjalnego barwnika i osiąga się wszystkie możliwe kolory. Dawniej wzór otrzymywano przy pomocy cienkiej warstwy wosku, nakładanej patykiem. Wosk nie dopuszczał brązowego koloru cebuli do skorupy. Warstwę wosku zdejmowało się później i uzyskiwało żądany wzór. Teraz stosuje się przeważnie rozcieńczony kwas solny, którym się zbiera warstwę farby.

Zwyczaj malowania „kraszanek" należy podtrzymywać i propagować w różnego rodzaju szkołach gospodarczych, jako jeden z bardzo ciekawych przejawów ludowej sztuki zdobniczej. Należy natomiast wyeliminować ozdabianie jajek niemieckim sposobem odbijania wzoru z jakiegoś papierka, wytwarzanego masowo i niechlujnie w wytwórniach, które o prawdziwej sztuce ludowej nie mają pojęcia.



„WODNE" PRAWO ODWETU

Nie tylko mężczyźni mają przywilej polewania kobiet wodą. W następny dzień, we wtorek po Wielkanocy, mają również kobiety prawo skorzystać z tego zwyczaju. Prawdopodobnie z obawy przed dalszym „odwetem" płci silniejszej, nie korzystają wydatnie z tego prawa.

Kitowicz, pisząc o dyngusie, mówi m. in.:

„Po ulicach zaś w miastach i wsiach, młodzież obojej płci czatowała z sikawkami i garnkami z wodą na przechodzących; i nieraz chcąc dziewka albo oblać jakiego gargasa, oblał inchłopiec dziewczynę, obiai inną jaką osobę słuszną i nieznajomą, czasem księdza, starca poważnego lub starą babę. Kobiety, wiedzące, że im mężczyźni mogą sto razy lepiej oddać, nigdy dyngusa nie zaczynały i rade były, gdy się bez niego obejść mogły, ale zaczepione od mężczyzn, podług możności oddawały za swoje."

Okres Wielkanocy, to okres nadchodzącej wiosny. Rozpoczyna się praca na roli. Nie czas na zabawy ludowe. Aż do Zielonych Świąt nie spotykamy w wierzeniach ludowych żadnych tego typu obchodów.

Mgr Stanisław Piaskowski
wojewoda dolnośląski



Ofensywa kulturalna

Konieczność upowszechnienia i udostępnienia kultury dla najszerszych mas, nabiera szczególnego aspektu na terenie Dolnego Śląska, którego ludność rekrutuje się z różnego elementu osadniczego, zarówno z repatriantów zza Buga, jak i emigracji z Zachodu oraz przesiedleńców z Polski centralnej. Każda z tych grup przywiozła swoje przyzwyczajenia, upodobania i nawyki, swoją odrębną kulturę. Z tego różnorakiego elementu należy stworzyć **monolit narodowy, związany uczuciowo, rozumowo i kulturalnie z Ziemiami Zachodnimi.**

Ofensywa kulturalna, zainaugurowana przez Prezydenta Bieruta, daje możność scementowania z kulturą polską osiadłego tu elementu. Ofensywa ta w woj. wrocławskim pomyślana jest na różnych odcinkach życia kulturalno-oświatowego.

Upowszechnienie książki

Jeśli chodzi o poparcie rozwoju czytelnictwa, rdzeń akcji bibliotecznej na Dolnym Śląsku stanowią powiatowe biblioteki publiczne, znajdujące się w każdym powiecie. Zadaniem tych bibliotek nie jest obsługa indywidualnego czytelnika, lecz zbiorowe wysyłanie książek do najdalej nawet położonych osiedli miejskich i wiejskich danego powiatu. Zamierzenia rozwoju czytelnictwa i stworzenia gęstej sieci bibliotek stałych i ruchomych idą w kierunku zorganizowania **społecznych „Komitetów bibliotecznych“,** które by w oparciu o wojewódzka, powiatowe i miejskie Rady Narodowe przeprowadziły masowy skup książek oraz pokryły **gęstą siecią stałych i ruchomych bibliotek wszystkie gminy województwa.** Celem podwyższenia kwalifikacji personelu, obsługującego biblioteki, planowane jest zorganizowanie kursów bibliotekarskich.

Wszystkie dzieci — w szkole!

Główny nacisk pracy położony zostanie na odcinek szkolnictwa powszechnego. Zagadnienie odbudowy szkół w woj. wrocławskim jest zagadnieniem nieco odmiennym, niż w woj. śląsko - dąbrowskim. Wskutek ogromu zniszczeń wojennych, nie ma tu mowy o budowie nowych pomieszczeń szkolnych, trzeba w pierwszym rzędzie remontować nadające się do tego budynki. **W tej chwili sieć szkół powszechnych obejmuje na Dolnym Śląsku 1639 budynków szkół powszechnych, do których uczęszcza ponad 180 tys. dzieci w wieku szkolnym. — Hasło: „Ani jednego dziecka poza szkołą“,** będzie w tym roku realizowane konsekwentnie.

Zamierzenia dalsze idą w kierunku zorganizowania burs i internatów dla dzieci, zamieszkałych na terenach, gdzie nie ma jeszcze szkół, celem umożliwienia im nauki poza miejscem zamieszkania, dalszej likwidacji punktów bezszkolnych oraz **podwyższenia kwalifikacji nauczycielstwa. To ostatnie zagadnienie jest szczególnie ważne na Ziemiach Zachodnich, gdzie na 5.388 nauczycieli szkół powszechnych, dość znaczny odsetek nie posiada pełnych kwalifikacji.**

Szkolnictwo zawodowe i ogólnokształcące

Wielką troską władz szkolnych jest **upowszechnienie szkolnictwa zawodowego,** które objęłoby najważniejsze ośrodki, szczególnie przemysłowe. Wachlarz czynnych szkół tego typu jest już na Dolnym Śląsku dość bogaty. **Na ogólną ilość 98 szkół zawodowych, mamy 44 państwowe, 39 publicznych oraz 15 prywatnych. W bieżącym roku szkolnym ilość kształcącej się młodzieży, w porównaniu do roku ub. wzrosła o 100 proc. Przy szkołach zawodowych czynnych jest 29 internatów, w których mieszka 1.200 młodzieży, na ogólną ilość ok. 13 tys.** Pomyślnym objawem jest **znaczny napływ do szkół zawodowych nauczycieli o pełnych kwalifikacjach.**

Całej pracującej ludności województwa, studiującej i uczącej się młodzieży oraz kochanej dziatwie składam tą drogą

z okazji Świąt Wielkanocy

najlepsze życzenia pomyślności w życiu, nauce i w pracy dla Polski Ludowej.

WOJEWODA ŚLĄSKO-DĄBROWSKI

Generał dyw. Aleksander Zawadzki

Stanowią oni **ok. 80 proc. ogólnych sił pedagogicznych.**

W r. 1948 powiększona zostanie ilość szkół zawodowych do 109 przez otwarcie 9 publicznych średnich szkół różnego typu oraz 2 szkół przemysłowych.

W ciągu ostatniego roku posunęła się naprzód sprawa zaopatrzenia szkół w urządzenia warsztatowe i pomoce naukowe. Stan obecny wymaga jednak jeszcze dalszych wkładów oraz pomocy ze strony odpowiednich czynników. **Duże braki odczuwają szkoły, jeśli chodzi o biblioteki, których liczba wynosi 18, z ilością 6 tys. książek. Te rażące dysproporcje będą usuwane w miarę zdobycia środków finansowych.**

W dziale szkolnictwa średniego, ogólnokształcącego, wysiłek skierowany zostanie na **podwyższenie procentowego udziału młodzieży wiejskiej i robotniczej, zorganizowanie gęstej sieci internatów, półinternatów i burs, rozszerzenie akcji stypendialnej,** co umożliwiłoby zdolnej a niezamożnej młodzieży dostęp do nauki. W związku z katastrofalnym stanem zdrowia wśród młodzieży organizuje się **specjalne gimnazja i internaty klimatyczne w Szklarskiej Porębie i Lądku Zdroju.** Przewidziane jest dalsze dokształcanie nauczycieli, przestawienie ich mentalności w kierunku zrozumienia nowych programów w oparciu o solidne wiadomości o Polsce współczesnej, podniesienie poziomu naukowego przez dobrze zorganizowaną pracę dydaktyczną, pogłębienie planowej pracy wychowawczej w oparciu o samorząd szkoły i organizacje wychowawcze oraz ideowo - polityczne. **W roku bieżącym zwiększy się znacznie ilość młodzieży w średnich szkołach ogólnokształcących.**

Scena i estrada dla mas

„Teatr dla mas“ — oto hasło dzisiejszej rzeczywistości. Twórczość teatralna nie jest już zamknięta jedynie dla garstki wybrańców losu. Sale teatralne musi zapełnić chłop i robotnik. Tego nowego widza należy jednak przygotować i wzbudzić w nim zainteresowanie do problematyki żywego słowa.

W problemie umasowienia teatru występuje jako naczelne zadanie — **zagadnienie doboru repertuaru,** wykonanie na najwyższym poziomie artystycznym oraz organizacja widowni. Niestety, na wszystkich tych odcinkach osiągnięcia nasze szwankują. Brak odpowiedniego repertuaru zmusza teatry amatorskie do korzystania z ogranych „szmir“, pozbawionych głębszej problematyki. Organizacja widowni również napotyka na duże trudności, ponieważ jak dotychczas, wszystkie niemal tzw. „referaty kulturalno-oświatowe“ koncentrują swoją akcję na organizowaniu „potańcówek“.

Celem zbliżenia sztuki teatralnej i muzyki do robotnika i chłopa, należy główny nacisk położyć na rozwój, w najszerszym tego słowa znaczeniu, ochotniczych zespołów teatralnych, orkiestralnych, chóralnych i muzycznych, zarówno w ośrodkach miejskich jak i wiejskich. Akcję powyższą realizuje na szerokiej platformie OKZZ przez prace świetlicowe, podobnie jak „Samopomoc Chłopska“ w ośrodkach wiejskich, T. U. R., T. U. L., Kuratorium, a ostatnio Dolnośląskie Tow. Muzyczne.

Dużą rolę w dziedzinie umasowienia teatru odgrywa OKZZ, wprowadzając znaczne ulgi w cenach biletów tzw. „zamkniętych przedstawień“, przeznaczonych dla poszczególnych zakładów pracy. Akcją upowszechnienia koncertów filharmonicznych zajmuje się Tow. Przyjaciół Filharmonii i Opery Dolnośląskiej, które w stadium obecnym przygotowuje się do organizacji objazdowych koncertów orkiestry Filharmonii wrocławskiej.

Rozwój radiofonii przewodowej

Radiofonizacja Dolnego Śląska przy pomocy radiofonii przewodowej, ma w r. 1948 zwiększyć obecną ilość 6 tys. głośników do 14 tys. Przyrost ten zostanie podzielony w równych częściach na wieś i miasto tak, że obecny stos. głośników w miastach i na wsi dolnośląskiej, wynoszący 7:3, zmieni się na korzyść wsi i wyniesie w końcu roku bież. ok. 3:2. W razie zwiększenia środków finansowania dodatkowych inwestycji w radiofonii przewodowej, w szczególności dla budowy wiejskich urządzeń zbiorowego słuchania, radiofonizacja woj. wrocławskiego objęłaby pod koniec roku ok. 200 miejscowości, w tym 150 wsi i osiedli, z ogólną ilością ok. 20 tys. głośników mieszkaniowych. Zbliżyłoby to Dolny Śląsk do stanu radiofonii województw centralnych. **Dużą przeszkodą w radiofonizacji woj. wrocławskiego jest odczuwany silnie brak kwalifikowanego personelu do obsługi radiowęzłów.**

Do chwili obecnej radiostacja wrocławska ogranicza się w audycjach własnych raczej do koncertów życzeń i koncertów reklamowych, które może stanowią dodatnią pozycję budżetową, nie przyczyniają się jednak do stworzenia własnego, regionalnego oblicza. **Zdobycie dla radiostacji wrocławskiej należytego miejsca w radiofonii ogólnopolskiej — powinno się stać w roku bieżącym głównym zadaniem dyrekcji P. R. we Wrocławiu.**

Walka z analfabetyzmem

Wielką troską jest jak najenergiczniejsza walka z analfabetyzmem. Kuratorium zarejestrowało 18 tys. analfabetów zupełnych i powrotnych. Na odcinku walki z tą plagą społeczną, rezultatem zaniedbań smutnej przeszłości, przewiduje się zorganizowanie, z udziałem całego społeczeństwa, **ścisłej akcji rejestracyjnej,** masowe nauczanie na najniższych szczeblach organizacyjnych samorządu terytorialnego, organizowanie kursów dla analfabetów w najodleglejszych zakątkach województwa, przy współudziale TUR-u, jeśli chodzi o skupiska miejskie oraz TUL-u w skupiskach wiejskich.

Repolonizacja

Ofensywa kulturalna na Ziemiach Odzyskanych ma jeszcze jeden aspekt — repolonizacyjny. **W związku z tym prowadzone są przez Polski Związek Zachodni i Kuratorium specjalne kursy języka polskiego i historii Polski. Akcją tą objęte zostaną w tym roku wszystkie miejscowości, w których grupuje się ludność rodzima. Specjalnie prowadzona jest ta akcja wśród ludności starszej, nie objętej już obowiązkiem szkolnym, gdyż młodzież, uczęszczająca do szkół, szybko nadrabia i wyrównuje zaległości.**

W kilku powiatach prowadzone są Domy Społeczne. Rozszerzenie ich działalności na resztę powiatów — oto zadanie na najbliższą przyszłość.

Słowo drukowane, dzięki dogodnym połączeniom komunikacyjnym oraz dzięki umiejętnie zorganizowanemu kolportażowi, dociera do najdalszych zakątków. W akcji upowszechnienia kultury prasa polska znajdzie olbrzymie pole do działania i stanie się bezcennym środkiem realizacji wytycznych planów.

Podkreślam z zadowoleniem, że „Dziennik Zachodni“, jedno z czołowych pism nie tylko na Ziemiach Zachodnich, lecz również w całej Polsce, pismo o tak wielkim nakładzie, zagadnieniom ofensywy kulturalnej poświęca zawsze szczególną uwagę.

My, praktycy, najlepiej widzimy, jak wielkie ma znaczenie w realizacji naszych planów taka postawa prasy.

Kilian Bytomski

(Reportaż własny „Dziennika Zachodniego“)

Powrót do mowy praojców

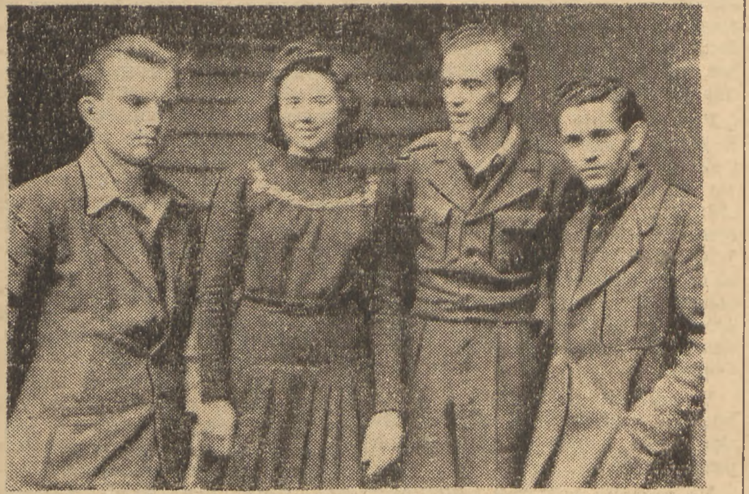
Ci wszyscy młodzi ludzie, z którymi się stykamy, przeznaczeni byli na zgermanizowanie. Wcielono ich przymusem do szkół niemieckich, zmuszono do zaciągnięcia się w szeregi hitlerowskich organizacji młodzieżowych, tępiono każde polskie słowo, każdy polski odruch.



Pałac hrabiów Posadowskich w Błotnicy, w którym mieści się Uniwersytet Ludowy im. ks. Wajdy

Trwało to całe lata. Rodzice ich byli z dziada pradziada Polakami, bardzo często czynnymi bojownikami sprawy polskiej na ciemiężonej od wieków Ziemi Opolskiej. Odcięci od macierzystego pnia, styranizowani i bezbronni, patrzyć musieli z trwogą i bólem na germanizację swych dzieci, które coraz bardziej zapominały mowy i obyczajów praojców. Starzy wierzyli, że wybije godzina sprawiedliwości dziejowej i widzieli ją zbliżającą się coraz bardziej. Narastała w nich troska o przyszłość zniemczonych dzieci. Co z nimi pocznie Polska, jeśli one już mowy zapomniały, jeśli w ich duszach już tylko iskierka polskości się tli, podsycana i chroniona przed wygaśnięciem przez lata całe.

Nadeszło wyzwolenie. Opolszczyzna odetchnęła po wiekowym ucisku. Odetchnęła tym swobodniej, kiedy zajęto się sprawą repolonizacji młodzieży.



Grupa uczniów Państwowego Gimnazjum Koedukacyjnego dla dorosłych w Opolu (od lewej ku prawej): Wiktor Śmieszkoł, Teresa Siejca, Rafał Zając i Wilhelm Włoczek, wybijająca się doskonałymi postępami w nauce mowy ojczystej

Istnieją dziś na Opolszczyźnie dwa ośrodki repolonizacyjne, a mianowicie Uniwersytet Ludowy w Błotnicy pod Strzelcami i Państwowe Gimnazjum Koedukacyjne w Opolu.

UNIWERSYTET LUDOWY W PAŁACU

Dawny pałac hrabiów Posadowskich w Błotnicy, zrujnowany częściowo na skutek działań wojennych, mieści dziś Uniwersytet Ludowy im. ks. Jana Wajdy, wielkiego działacza narodowego. Tu odbywają się 5-miesięczne kursy repolonizacyjne dla autochtonicznej młodzieży z całej Opolszczyzny. Uniwersytet podjął swą działalność jeszcze w r. 1946, pod ofiarnym kierownictwem dyr. Władysława Domkowa. Napływ młodzieży jest wielki, zbyt wielki na możliwości tej kuźni polskości.

W jednym z pałacowych pokoi oczom naszym przedstawia się fantastyczny widok. O ściany poopierane na długich tyczkach jakieś lalki, jakieś poczwary kosmate i ptaszyska szerokoskrzydłe, a przy stole pośród porozrzucanych narzędzi, starych gazet, naczyń z klejem i sterty różnokolorowych gałganów siedzą dziewczęta i młodzieńcy zajęci majstrowaniem kukiełek.

— Przygotowujemy się do przedstawienia kukiełkowego — objaśnia nauczycielka Helena Martyka — i wszystkich „aktorów“ sporządzamy sobie sami.



Słuchacze Uniwersytetu Ludowego w Błotnicy przy pracy nad kukiełkami

— Czy to jest wszystko, czym zajmuje się młodzież na uniwersytecie? — pytamy sceptycznie.

— Ale skąd — odpowiada, śmiejąc się nauczycielka. — To, co tutaj się robi, to tylko przyjemne spędzanie czasu po nauce. Zasadniczo młodzież u nas uczy się dużo i chętnie. Nauka odbywa się rano, po południu a nawet wieczorem. Mamy obecnie na kursie 35 osób, ale zgłoszeń napłynęło na ten czwarty już z kolei kurs aż 138. Niestety mogliśmy przyjąć tylko część ze względu na brak miejsca.

— A wyniki nauki?

— Nadzwyczajne. Młodzież uczy się pilnie i chłonie mowę ojczystą, przyswaja sobie chciwie

(Ciąg dalszy na stronie 10)

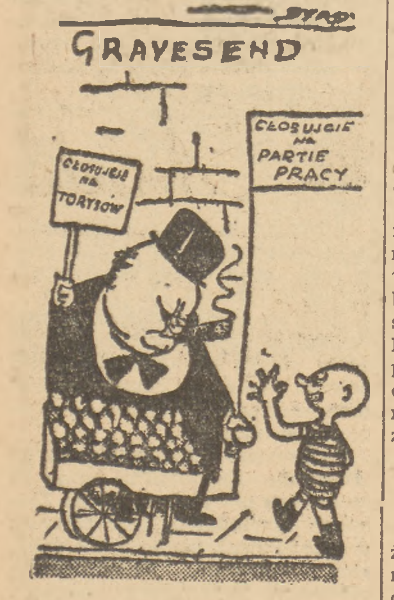
Regnis **LISTY LONDYŃSKIE**

Przedstawienie wyborcze

(KORESPONDENCJA WŁASNA „DZIENNIKA ZACHODNIEGO")

Londyn, w marcu.

Mimo naprężonej sytuacji międzynarodowej W. Brytania miała ostatnio swoje lokalne uciechy. Należała do nich między innymi kampania przedwyborcza w Croydon, gdy poseł konserwatywny, były minister, zrezygnował z mandatu, należało wybrać nowego.



„Pan mnie nie nabierze" — pisała prasa Labour Party podczas wyborów w Gravesend. Ale polityka Berlina pcha dziś wyborcę w objęcia Churchilla.

Rozpoczęła się typowa, prowincjonalna kampania przedwyborcza. Nowi kandydaci, zgodnie ze zwyczajem, obchodzili prawie wszystkie domy swoich wyborców, składając prywatne przyrzeczenia. Występowali na wiecach publicznych. Pili z ludem piwo w najbliższej restauracji, zwanej pubem, słowem, zalecali się jak tylko można.

Labour Party miała nadzieję, że zdobędzie w tym okręgu mandat.

Wierzono tak dalece w zwycięstwo, że nie liczono się nawet z tym, jakiego wystawić kandydata. Na liście amatorów znalazł się syn marnotrawny, były dyplomata, dziennikarz, literat, członek dawnego stronnictwa Mac Donalda, związany uczuciowo z konserwatystami. Nie zastanawiając się długo, postanowiono wystawić kandydaturę Harolda Nicholsena.

„Mocny" kandydat

Już sam wybór kandydata musiał zadecydować o stosunku robotników do wyborów. Nicholson przez cały czas wojny, a nawet i później, znany był ze swej admiracji wobec Churchilla. Dawał temu wyraz w artykułach, przemówieniach, w audycjach radiowych. Wiadomo było, że pamiętniki, spisywane przez Churchilla, oglądał tylko przyjaciel jego Nicholson. *W przeddzień wydania pamiętników i w wigilię wyborów, w amerykańskim piśmie „Life" ukazała się recenzja Nicholsena — hymn na cześć Churchilla!*

Wybory organizowano sielsko i idyllicznie. Trzej kandydaci, a mianowicie przedstawiciel konserwatystów Harris, przedstawiciel Labour Party — Nicholson i przedstawiciel liberałów, wicemarszałek Bennet zgłosili się do mera, który przywitał wszystkich razem serdecznie. Kandydaci uścisnęli sobie nawzajem dłonie i jeden drugiemu życzył powodzenia.

Nicholson był pewny zwycięstwa.

Zasady i... posady

Lotnik Bennet wierzył również, że wygra wybory na skutek poróżnienia się z rządem. As lotnictwa otrzymał dość dobrą posadę w firmie lotniczej, eksploatującej linie południowo-amerykańskie. Lecz pokłócił się z zarządem; dał rewelacyjny wywiad przeciwko towarzystwu i rządowi i wyleciał z posady. To było tytułem do „bohaterstwa", to miało mu dać okazję do zyskania mandatu.

Bohaterstwo zostało jednak okryte pewnym cieniem... Wprawdzie został wydalony z posady, ale otrzymał odszkodowanie w postaci 9.000 funtów. Poza tym miał już zapewnioną nową posadę...

Zastępca przede wszystkim

Toteż konkurent konserwatywny, Harris, tłumaczył podczas wyborów, że za odwagę swoją p. Bennet o*trzymał już nagrodę i nie ma potrzeby ubiegać się o mandat.* Sam zaś p. Harris zalecał się do wyborców swoją pozycją socjalną. Jego agent wyborczy opowiadał krótko, że wprawdzie Harris jest bogaty, ma nawet stajnię wyścigową, ale jest bardzo dobry i daje większe napiwki, gdy koń dobiega w porę do mety.

Harold Nicholson nie używał żadnych lokalnych argumentów. Był to kandydat przysłany z „centrali". Mówił wiele o polityce zagranicznej. Przeciwnicy natomiast mówili wiele o jego przeszłości politycznej. Nie umiał odpowiadać na dowcipy, rzucane mu z miejsca, a sztuka replikowania z zachowaniem humoru obowiązuje kandydata do parlamentu. *Jeśli nie umie sam przemawiać, powinien od razu zaopatrzyć się w dobrego zastępcę.*

Tak np. Lloyd George w wielu wypadkach posługiwał się zastępcą



Pozornie patrzą w różne strony. W istocie kryją te same idee pod wspólnym kapeluszem...

w Walii. Istniał bowiem walijski zwyczaj, że kandydat na posła musi jeździć konno i przezwyciężyć wszystkie przeszkody. Kontr-kandydat jego, Conan Doyle, nie wywiązał się należycie z zadania, przewrócił się kilkakrotnie i przepadł przy wyborach. Natomiast zastępca Lloyd George'a świetnie jeździł.

Nadomiar wszystkiego złego na kilka dni przed głosowaniem *rząd ogłosił sprawozdanie gospodarcze z widokami na rok 1948. Przeciwnicy nie mieli wobec tego żadnych kłopotów. Operowali Białą Księgą rządową przeciwko kandydatowi rządowemu.*

Nieoczekiwana klęska

Zjawił się osobiście Churchill. Zorganizował przedstawienie i cyrk. Kłaniał się wyborcom, trzymając cygaro w ustach, składał dwa palce jako znak „V". Kręcił kapelusikiem, śpiewał do tłumu.

Rezultat wyborów jest znany. Konserwatyści odzyskali swój mandat. Nie jest to rzeczą najistotniejszą. Labour Party może w dalszym ciągu twierdzić, że w wyborach uzupełniających nie straciła jeszcze żadnych mandatów.

Różnica głosów jest jednak druzgocąca. Jeśli w poprzednich wyborach konserwatyści zwyciężyli większością 600 głosów, to obecnie zdobyli większość blisko 12 tysięcy głosów. Liberał Bennet uzyskał tylko ponad 6 tysięcy głosów, a więc o 4.000 głosów mniej, niż przy poprzednich wyborach. Świadczy to, że stronnictwo jego schodzi całkowicie ze sceny.

Co przyczyniło się do klęski? Czy tylko wzrost nastrojów antyrządowych wśród mieszczaństwa, czy obojętność klasy robotniczej wobec tego właśnie kandydata? Jak widać z wyborów, klasa robotnicza głosowała przeważnie jednak na Labour Party. Nie ma ona wyboru. Kontrkandydatem był bowiem Harris. Propagował on zniesienie wszystkich ograniczeń i kontroli cen. *Nie było jednak żadnej różnicy między kandydatami w sprawie polityki zagranicznej.* O niej najwięcej mówił Nicholson i mógł zniechęcić wielu. Ci, którzy szukali różnicy między Nicholsonem a Harrisem, nie mogli znaleźć niczego w przemówieniach Nicholsona, które odchylałyby się od oświadczeń Churchilla.

Wybory uzupełniające są na ogół lokalną zabawą. Przyjeżdżają przywódcy partyjni, sprowadza się najlepsze orkiestry, odbywają się herbatki i rozmówki w pubach i nielicznych klubach miejscowych. Mimo to wynik wyborów zaniepokoił Labour Party. Przeważająca większość przeciwnika dała wiele do myślenia.

Gdy pytano posła Acklanda, w jaki sposób zdobył mandat przy wyborach uzupełniających z ramienia Labour Party, odpowiedział: *„Byłem radykalniejszy od mego kandydata. Jestem na lewym skrzydle Labour Party." Nicholson nie był radykalniejszy i na ławach poselskich nie mógłby siedzieć na tyłach wraz z lewicową opozycją.*

„Angielskie „przedstawienia wyborcze", mimo całego humoru jaki wywołują — są jednak znakiem czasu, mówiącym, iż w masach ludowych W. Brytanii następuje zwrot.

Claud Cockburn **(Korespondencja własna „Dziennika Zachodniego")**

Standaryzacja Zachodu

Londyn, w marcu

Działalność jednej z najpotężniejszych organizacji świata zachodniego otacza stale dyskretna cisza.

Nikt nie wybierał jej członków. Nikt nie zna jej uchwał, które są trzymane w ścisłej tajemnicy.

Instytucja, o której mowa, jest Komitetem Połączonych Sztabów, który zasiada w Waszyngtonie.

Utworzony on został w czasie wojny jako ciało koordynacyjne dla anglo-amerykańskiej strategii wojennej. Była to instytucja, która przez długie miesiące nie dopuszczała do otwarcia drugiego frontu w zachodniej Europie. **Była to instytucja, która miesiąc za miesiącem wysłuchiwała z najlepszą wiarą sprawozdań „ekspertów", „udowadniających", że Związek Radziecki jest za słaby, aby pokonać Niemcy hitlerowskie.** Tym niemniej istnienie podobnej organizacji było uzasadnione. Jej celem było koordynowanie prac dwóch sztabów — amerykańskiego i brytyjskiego.

Można było słusznie przypuszczać, że po zakończeniu wojny Komitet Połączonych Sztabów przestał istnieć. **TYMCZASEM KOMITET ISTNIEJE NADAL I ZAJMUJE SIĘ PLANEM MARSHALLA, OPANOWANIEM POLITYCZNYM I GOSPODARCZYM PAŃSTW EUROPY ZACHODNIEJ. W MÓZGACH „EKSPERTÓW" Z KOMITETU ZRODZIŁA SIĘ MYŚL WALK W CHINACH. GRECJI I INDONEZJI. NIEDAWNO PRZYGOTOWALI KONFERENCJĘ W BRUKSELI, KTÓRA PRZYNAJMNIEJ CZĘŚCIOWO DEMASKUJE ICH PLAN.**

Na amerykański obraz i podobieństwo

W czasie wojny brytyjscy członkowie Komitetu posiadali głos mniej lub więcej proporcjonalny do swej ilości. Nazwa „połączonych" sztabów była uzasadniona. Wtedy bowiem armia brytyjska i flota brytyjska były czynnikami częściowo niezależnymi. Po zakończeniu wojny wszystko to się zmieniło. **Komitet stał się w istocie organizacją, która tłumaczy na język planów i dyrektyw strategicznych plany imperialistów amerykańskich.** Obecność wysokich oficerów Brytyjskiego Sztabu Generalnego w Komitecie służyła jedynie za środek do zobowiązania od samego początku Wielkiej Brytanii jedynie wykonywania planów amerykańskich, a także, do zamaskowania inicjatywy amerykańskiej w całej tej działalności.

W łonie tegoż Komitetu powstał projekt umowy, na zasadzie której broń Wielkiej Brytanii byłaby „standaryzowana" na wzór amerykański. Wszystkie modele broni palnej zostaną zmienione zgodnie z powyższą umową. Lotniska i samoloty będą w podobny sposób przystosowane i cały rozwój floty brytyjskiej **zostanie podporządkowany wymaganiom amerykańskim.**

Projekt ten daje USA podwójną korzyść. Cel jest zrozumiały ze względu na konstytucyjną i polityczną sytuację Stanów Zjednoczonych. Polityczni przywódcy amerykańscy oraz dowódcy wojskowi USA domagają się systemu sojuszów polityczno-wojskowych, ale zamierzenia ich hamowane są przez konstytucję, która przewiduje konieczność przeprowadzenia debaty w Kongresie nad tymi sprawami, oraz dyskusji publicznej. Szukają więc oni stale sposobów, aby osiągnąć możność wprowadzenia takich sojuszów bez konieczności ogłaszania ich formalnie.

Gdy tylko porozumienie zostało zawarte, Komitet Sztabów zaczął posługiwać się nim wobec brytyjskiego rządu Labour Party jako rodzajem „pasa transmisyjnego" w celu rozszerzenia kontroli i wpływów Stanów Zjednoczonych na całą Europę zachodnią.

Było to głównym celem zarówno planu Marshalla, jak i planu Unii Zachodniej. Aby go osiągnąć należało oczywiście, znaleźć posłuszne narzędzia w Londynie. Znalazły się one w postaci ministra Bevina i jego przyjaciół.

Pomoc dla... koncernów

Dążenie Ameryki do zawarcia Unii Zachodniej w jak najszybszym czasie oparte było głównie na przesłance, iż w ten sposób za pośrednictwem Wielkiej Brytanii — cała Europa zachodnia szybko się ustandaryzuje.

Amerykanie w ogóle umieją konsekwentnie dążyć do celu. Pod dymną zasłoną wszystkich histerycznych wrzasków o wojnie chodzi im o sprawy o wiele bliższe ich sercu. **Uczynią oni rządy Wielkiej Brytanii, Francji i Belgii całkowicie niezdolnymi do podjęcia jakiejś poważniejszej akcji obronnej wobec wtargnięcia sił USA w ich imperialne dominia w Afryce i innych częściach świata. I JEDNOCZEŚNIE PODŁOŻĄ PODWALINY POD OGROMNY I NIESŁYCHANIE ZYSKOWNY RYNEK ZBYTU NA PRODUKTY WIELKICH AMERYKAŃSKICH KRÓLÓW PRZEMYSŁU, DLA KTÓRYCH HISTERIA WOJENNA JEST GWARANCJĄ NAPRAWDĘ SZCZĘŚLIWEJ I POMYŚLNEJ EGZYSTENCJI.**

Powrót do mowy praojców

(Dokończenie ze str. 9)

wszystkie wiadomości o Polsce, która była jej niegdyś tak daleką.

Widzimy potem na lekcji młodzież tę pochyloną nad zeszytami i zasłuchaną w czasie wykładu historii. Rozmawiamy z tymi, którzy przychodząc na Uniwersytet bardzo słabo mówili po polsku. Dziś mowa polska brzmi w ich ustach jeszcze czasem trochę twardo, ale jest czysta i nie skażona germanizmami.

— Będą z nich ludzie i dobrzy Polacy — mówi kierownik Józef Adamczyk — my wszyscy dajemy z siebie co możemy, aby tej młodzieży jak najbardziej ułatwić powrót do mowy ojczystej i do wszystkiego co polskie. Jak dotąd praca nasza daje doskonałe rezultaty. Jasne jest, że w ciągu pięciu miesięcy nauki nie możemy człowieka z gruntu przerobić, ale dajemy mu podstawę do dalszego kształcenia się, rozbudzając w nim zamiłowanie do mowy, obyczajów i dziejów ojczystych. Pracujemy od rana do nocy i walczymy stale z trudnościami materialnymi, ale nie zrażamy się, bo wiemy, że tu na Ziemi Opolskiej jesteśmy poto, by walczyć o każdą polską młodą duszę.

DWA BASTIONY

Po obu stronach Odry w Opolu wznoszą się dwa bastiony. Jeden — to stara piastowska wieża, ostatnia pozostałość po siedzibie polskich panów tego miasta i ziemi. Drugi bastion, położony na przeciwnym brzegu — to szary gmach Państwowego Gimnazjum Koedukacyjnego dla dorosłych, w którym panuje młoda Polska. Upaństwowione w dniu 1 lutego 1947 r. gimnazjum liczy obecnie 320 uczniów, z czego 190 mieszka w internacie. Ucząca się młodzież składa się w połowie z autochtonów, a w połowie z elementu napływowego.

— Ze względu na taki układ sił — mówi dyrektorka dr Stefania Mazurkówna — trafialiśmy początkowo na pewne opory przy zespalaniu młodzieży miejscowej z repatriancką. Autochtoni mieli kompleks niższości ze względu na braki językowe, synowie repatriantów patrzyli na nich z góry, uważając ich za Niemców. Dziś różnice między tymi dwoma elementami są już zatarte. Pomogli do tego sami autochtoni, którzy repolonizują się błyskawicznie dzięki opiece, jaką nad nimi roztaczamy i dzięki tej atmosferze, jak u nas panuje. Jest to młodzież ze sfer robotniczych i chłopskich — dzieci dawnych powstańców i działaczy narodowych. Pilnością w nauce wynagradzają braki językowe i zdobywają sobie szacunek wśród uczniów napływowych, z którymi łączy ich wspólnota w nauce, w kółkach naukowych i samorządzie szkolnym, w świetlicy i w internacie. Start do kształcenia się umożliwia im to, że przez rok nie potrzebują zdawać żadnych egzaminów, poświęcając ten okres na opanowanie języka polskiego. I okres ten wystarcza, a postępy są zdumiewające.

— A jak jest z ośrodkiem repolonizacyjnym?

— Ośrodek ten istnieje dla tych, którzy mają za sobą ukończoną niemiecką szkołę średnią i chcą się nostryfikować. Ośmiu takich znostryfikowanych u nas uczniów kształci się już na Uniwersytecie Wrocławskim. Za nimi pójdą wkrótce inni i będzie ich coraz więcej. Repolonizacja daje wspaniałe wyniki i to jest nagrodą za nasze wysiłki.

Dr Stefania Mazurkówna uśmiecha się z dumą. Sama jest autochtonką z Opolszczyzny i od początku istnienia gimnazjum i ośrodka poświęca się z entuzjazmem pracy repolonizacyjnej, w czym sekundują jej dzielnie jej koleżanki i koledzy —.nauczyciele.

TRZEBA OBUDZIĆ DUSZĘ

— Nie ograniczamy się do tego — mówi dalej — aby nauczyć powierzoną nam młodzież czystej polskiej mowy. Sięgamy głębiej do dusz młodzieży. Uwalniamy je od wpojonego przez Niemców kompleksu niższości, budzimy w niej struny, przytłumione brutalnymi metodami wychowawczymi wroga. Otwieramy im oczy na Polskę — na jej przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Budzimy w nich dumę narodową. Kształtujemy zarówno ich naukę, jak i zajęcia w ten sposób, aby stale żyli w polskiej atmosferze. I w tej atmosferze, wydarci po latach spod niemieckich wpływów, odradzają się zupełnie. Dziś są to już inni ludzie, niż ci, którzy do nas przyszli.

Przechodzimy przez gimnazjum. Z jednej z sal dobiega tupot nóg i skoczne dźwięki trojaka. Odbywa się próba do widowiska p. t. „Śląsk w tańcu i pieśni", z którym młodzież ma zamiar objechać większe miasta Polski i dotrzeć aż do Czechosłowacji. W innej sali odbywa się kurs ludoznawczy, na którym wygłasza prelekcję znany zbieracz pieśni śląskich, dyr. Walis.

W murach gimnazjum i w internacie rozbrzmiewa czysta polska mowa, której tu nie słyszano przez wieki.

Na przeciw bastionu świetności Piastów opolskich stoi drugi bastion młodej Polski, która władać będzie tą ziemią po wieczne czasy.

Kilian Bytomski.



MARSHALL DO TRUMANA:

— *Ja bym wolał nie dzielić się z nikim tym jajkiem!...*

Rys. Gwidon Miklaszewski

A. Agronowski **(Reportaż z dziwnego przybytku nauki)**

Chłopskie oko krowę tuczy

Napis na brązowym pomniku brzmi bardzo uroczyście:

„...Tu żyła i poświęciła się służbie dla ludzkości Seghis Prospect. Zasłużyła na najwyższą chwałę!...

Nie ma większego szczęścia, niż świadomość, że istotnie oddałeś się służbie dla społeczeństwa, że praca twoja tak bardzo ceniona jest przez ludzkość. Przechodniu, gdy miniesz ten pomnik, obnaż głowę i oddaj hołd wielkiej pamięci Seghis Prospect! A za każdego jej potomka zapłać bez targu 100 tys. dolarów!

Płać, nie zastanawiając się: jest wielka okazja do zrobienia dobrego interesu!“

O co chodzi?

Seghis Prospect, której poświęcony jest ten pomnik, jest... krową. Najprawdziwszą, rogatą krową. To ona poświęciła się służbie ludzkości, to jej potomstwo sprzedaje się za tak wysoką cenę, jej zasługi czci pomnik jako wielki apel do wszystkich Amerykanów: zróbcie i wy tyle, co Seghis Prospect, dla amerykańskiego prosperity...

* * *

A przecież sława Seghis Prospect dawno już należy do przeszłości...

Ale opowiedzmy wszystko po kolei. Brzmi to jak powieść, i powieść fantastyczna.

21 lat temu Stanisław Steimann, chłop, urodzony w biednej wsi na Łotwie, w Wajkulanach, zaczął pracować jako robotnik w gospodarstwie wiejskim w Kostromie. Był człowiekiem bez żadnego „oficjalnego“ wykształcenia. Chodził do szkoły zaledwie jedną zimę. Był już zresztą wtedy człowiekiem 40-letnim. **A jednak miał jeszcze życie przed sobą i to życie bardzo ciekawe: zrobił karierę, o której się tylko w bajkach ongiś czytało i dziś jest naukowcem o światowej sławie, twórcą własnej, przełomowej teorii, która w bardzo ważnej dziedzinie gospodarki narodowej stanowiła rewolucję!**

Jak to się stało?

21 lat temu, gdy Stanisław Steimann rozpoczął pracę w gospodarstwie „Karawajewo“, zajmującym się hodowlą bydła, zastał stan przeraźliwy: 50 procent bydła padało...

Próbował wszelkich środków — bez skutku... Ręce opadały, ludzie się załamywali, dyscyplina pracy rozprzęgła się. Oto znów zawieruszyła się gdzieś w lesie krowa, która miała się ocielić. I on, Steimann, przede wszystkim będzie za to odpowiadał...

Szukał 2 tygodnie. Bez rezultatu, aż raz w lesie usłyszał trzask gałęzi. Poszedł w tym kierunku. I nagle ujrzał: młode cielę skacze po polanie, na boku obserwuje to bohaterka wydarzenia — krowa, która uciekła. Ocieliła się w lesie. **A wokół śnieg, śnieg, śnieg...**

I Stanisław Steimann zapomina o radości z tego, że zguba się znalazła. Staje oszołomiony wobec niewytłumaczalnego z j a w i s k a: tam, w oborze wszystko ginęło. wszystko nowourodzone żyło maksymalnie 3 dni. **A tu na mrozie...** przecież i jemu, mimo ciepłego ubrania, jest zimno.

Być może, mróz jest pożyteczny? Być może nawet — konieczny?...

* * *

Tak zrodziła się idea, a następnie szkoła naukowa, która dziś znana jest zoologom pod nazwą: „Metody zimnego wychowania“.

Kiedy Miczurinowi, wielkiemu uczonemu, ojcu nowoczesnej eksperymentalnej nauki, opowiedziano o tym wypadku, napisał natychmiast entuzjastyczny list do Steimanna. Przecież właśnie Miczurin odkrył fakt, że **cechy odziedziczone nie są czymś metafizycznym, niezależnym od organizmu i warunków życia. Można regulować i kierować dziedzicznością. tworzyć nowe rośliny i płody. stawiające opór najsurowszym warunkom klimatu i gleby**

Czy wiedział o tym Steimann? **Nie, nic nie wiedział. — Ale ten chłop, pastuch łotewski, miał przyrodzony umysł badacza i duszę wynalazcy.** I po kilku dniach rozpoczął badania w warunkach „laboratoryjnych“.

Pierwsze „dziecko“, urodzone w tym „laboratorium“, nazwane zostało po rosyjsku „Schemą“. Poród odbył się przy mrozie 22 stopniowym, ściany „kliniki“ pokryte były szronem, a „lekarze“ marzli fatalnie. Niespotykany, rewelacyjny eksperyment!



Dziś Schema ma 16 lat. Dała już dotychczas 86 tys. litrów mleka, które zawierało 4,67 procent tłuszczu. Jest bezsprzecznie jedną ze światowych rekordzistek. Potomstwo jej wynosi 69 „synów“, „córek“, „wnuków“ i „prawnuków“. **Wszystko urodzone na mrozie...**

A w ciągu 15 lat w gospodarstwie „Karawajewo“ nie padło ani jedno cielę, **nie było ani jednego wypadku chorób zakaźnych.**

* * *

Przewrót! Rewolucja!

I więcej: uważa się zazwyczaj, że krowa żyje 13, 14 lat, ale steimannowska „Doświadczalna“ ma 18 lat. Wkrótce odbędzie się jej 15 poród. W tym roku przekracza ona cyfrę 100 tys. litrów udoju. A rekordzistka „Biełka“ ma 20 lat.

W gospodarstwie Stanisława Steimanna nie ma ani jednej krowy, która ważyłaby mniej niż 30 pudów, a „Stojka“ waży 55 pudów, a „Szango“ ma 5 lat i waży 73 pudy...

Steimann w sposób rewolucyjny przekreślił wszystkie dotychczasowe opinie o wieku zwierząt, przedłużył im życie. I osiągnął ten sukces we wsi, wśród nierasowych, niepokaźnych krów Kostromy. I w rezultacie 15 lat żmudnej pracy selekcyjnej, starannej hodowli i doboru, stworzył najlepsze na świecie stado: bowiem Seghis Prospect w ciągu dwóch lat dała 15.600 litrów mleka, a steimannowska „Posłuszna druga“ dała 16.262 litry, a dotychczasowy rekord życiowy kilkudziesięciu jego krów dochodzi do 100 tys. litrów. I wszystkie one długo jeszcze będą „służyć ludzkości“...

Byłem w gospodarstwie Steimanna. I — byłem zaskoczony. Przepraszam — przecież to jest instytut naukowy! Przecież tam nie wolno wejść bez przepustki! Stanisław Steimann nie pozwala tam nawet rozmawiać głośno — „krowy tego nie lubią, stają się nerwowe, dają mniej mleka“... Chciałem pogłaskać cielę, ale wyczytałem przerażenie na twarzy Stanisława Steimanna i — szybko cofnąłem rękę...

— To jest „Nitka“ — pokazywał mi Steimann — **daje dziennie 60 litrów mleka.** To jest „Sympatia“: **8 córek, 12 wnuczek, 59 prawnuczek,** średni udój jej potomstwa wynosi 6.649 litrów rocznie. Rekord. Mleko zawiera 4 procent tłuszczu. Także rekord...

Byliśmy u Steimanna w związku z tym, że akademik Łysenko przeforsował uchwałę o przekazaniu 33 sztuk bydła z Karawajewa Akademii Nauk Rolniczych. Akademik Łysenko ma zamiar zorganizować pod Moskwą coś w rodzaju filii gospodarki Steimanna. W ciągu 2 miesięcy **pracownicy akademii, uczeni, lekarze, laboranci pracowali pod kierownictwem Steimanna, 60-letniego chłopa, byłego pastucha.**

W ten sposób Akademia Nauk Rolniczych i nauka radziecka oświadczyły, że pragną uczyć się u chłopa Steimanna. I to jest pomnik, poświęcony służbie dla ludzkości.

I oczywiście p o m n i k **człowieka, a nie — krowy...**

(Tłumaczenie — ze znacznymi skrótami — z tygodnika radzieckiego „Ogoniok“).

Winietę tytułową wykonał i numer zdobił Janusz Łon cki

Imponujące cyfry odbudowy

Na biurkach urzędników Woj. Wydziału Odbudowy piętrzą się teczki z aktami. Zwykłe arkusze papieru zapełniają długie kolumny cyfr uwag, zestawień, wykazów. Zdawałoby się — papierowa robota. Wystarczy jednak wmyślić się w to co przedstawiają te cyfry, a zobaczymy obraz najprawdziwszego życia i tego co po wojnie najważniejsze — odbudowy.

PRZERAŻAJĄCE OBLICZENIA

Najtrudniejszy jest — jak mówi przysłowie — początek. Wiadomo było, że zniszczenia wojenne są duże. Od czego zacząć? Od najzwyklejszej rzeczy, t. zn. od obliczenia wszystkich szkód. Od wsi do wsi, od miasta do miasta jeździły komisje, szacowały, liczyły. Okazało się, że woj. śląsko-dąbrowskie ma tych szkód co niemiara. Wystarczająco zobrazują je cyfry: *w miastach znajdowało się w gruzach 19.424 nieruchomości o kubaturze 34.938.200 m³, wartości 465.458.000 przedwojennych złotych. We wsiach zostało zniszczonych 40.144 zagród wartości — 246.198.000 zł.*

IMPONUJĄCY BILANS

Praca nad odbudową zaczyna się od usuwania gruzów. Takie było zadanie w pierwszym roku po wojnie. Drugi rok razem z rozwojem przemysłów pomocniczych przyniósł już konkretne rezultaty. Nie przerażajmy się lawiną cyfr. Warto chociażby rzucić na nie okiem, aby w części zrozumieć wysiłek włożony w odbudowę. Oto najważniejsze: *do końca 1947 r. wybudowano 2300 fińskich i murowanych domków robotniczych. Odremontowano 370 budynków mieszkalnych. Gruntownemu remontowi, często z zupełnej ruiny poddano 120 budynków szkół powszechnych, 13 szkół zawodowych, 32 szkół średnich, 19 internatów, 28 domów dziecka, 3 wyższych szkół i szereg budynków szpitalnych, administracyjnych, sądowych, wiejskich itp.* Dziesiątki budynków zabezpieczono przed dalszym zniszczeniem. *Na odbudowę miast wydano blisko 3,5 miliarda złotych, na wsie ponad 130 milionów.*

WSZYSTKO ROBI SIĘ PLANOWO

Zaczyna się od planu. W Urzędzie Wojewódzkim opracowują go fachowcy w ramach Planu Trzyletniego i przekazują do CUP-u. Po uchwaleniu budżetu na dany rok CUP wyznacza obiekty, które mają być odbudowane i dalszymi losami zniszczonych budynków zajmuje się Wydział Odbudowy. Jedna rzecz jest tu godna podkreślenia. O odbudowie obiektu decyduje nie właściciel, ale użytkownik, np. szkoła. Wykonanie robót powierza się albo państwowym przedsiębiorstwom budowlanym, bądź też ogłasza się przetargi, w których udział biorą państwowe, prywatne i spółdzielcze przedsiębiorstwa. Wydział odbudowy sprawuje także nadzór w terenie przez architektów powiatowych wydziałów.

MATERIAŁU JEST DOSYĆ

Z materiałem budowlanym w pierwszym okresie powojennym było ciężko. Zrazu reglamentowany materiał rozprowadzano potrzebującym po cenach sztywnych. Teraz jest już wszystkiego coraz więcej i reglamentacji podlegają jedynie blacha cynkowa, gwoździe, mat. żelazne, lepik i niektóre gatunki drzewa. *Pomoc państwa objęła przede wszystkim chłopów, którzy w pierwszym roku otrzymali drzewo bezpłatnie, a ci, którzy korzystają z pożyczki, mogą obecnie nabyć materiał po cenach sztywnych.* Wydział rozprowadził także dziesiątki ton szkła okiennego.

WALKA O WODĘ

Niepoślednie miejsce w dziele odbudowy przypadło zakładom użyteczności publicznej, wiele pracy poświęcono wodociągom. Zbudowano lub odremontowano je w *Niwce, Strzemieszycach, Zagórzu, Żorach, Cieszynie, Gogolinie i w innych miejscowościach.* Problem dostarczenia mieszkańcom dostatecznej ilości czystej wody, jest na Śląsku z uwagi na podkopy kopalniane i odpływy hutnicze niezwykle trudny do rozwiązania i w tym kierunku musi być podjęta wielka akcja, na którą kredyty już przyznano.

Godnym pochwały czynem było wyremontowanie szeregu boisk sportowych *(Mysłowice, Wyry, Zabrze, Siemianowice)*, ogródków działkowych i zakładów oczyszczania miasta.

WIEŚ STAJE SIĘ BOGATĄ

Wielka część wspaniałych zabytków polskości Śląska została już odremontowana. *Wymienić trzeba kościoły: św. Jakuba i św. Barbary w Nysie, św. Jakuba i Najśw. Marii Panny w Raciborzu, kościoły w Żorach i Rudzie, rotundy w Cieszynie i domy zabytkowe w Nysie i okolicy.*

Szybko postępuje odbudowa wsi. Udzielono dotąd 1469 długoterminowych pożyczek, czyli, że powstała taka sama ilość nowych zagród. *W Wojkowicach Komornych (pow. głubczycki) zbudowano 36 nowych zagród* i oddano je bezpłatnie na użytek osadników.

ZWIĘKSZA SIĘ PRYWATNE BUDOWNICTWO

Zakłady przemysłowe i inicjatywa prywatna inwestują budownictwo we własnym zakresie. Wydział odbudowy ogranicza się jedynie do zatwierdzania planów i do nadzoru budowlanego. *Większych budowli w ub. roku wykonał przemysł 86. Prywatnych, dużych obiektów powstało 40.* Danych z tych dziedzin nie da się ściśle ująć w cyfry, są jednak widoki, że tak przemysł, jak i budownictwo prywatne w ciągu bieżącego sezonu w o wiele większym stopniu rozwiną nowe budownictwo.

SKOK NAPRZÓD

W porównaniu z rokiem ubiegłym, w roku bieżącym wydatki na budownictwo wzrosną o 210%, a trzeba wiedzieć, że woj. śląsko-dąbrowskie otrzymało 53% kredytów całego budowlanego planu inwestycyjnego i Wydz. Odbud. otrzyma do dyspozycji na samo tylko budownictwo mieszkaniowe z górą 9 miliardów zł. Gros tej sumy, czyli około 90% poświęcone zostanie na budowę mieszkań dla świata pracy, tym samym chociaż częściowo rozwiąże się problem głodu mieszkaniowego.

Wszystkich projektów nie da się wyliczyć. Ograniczymy się do ciekawszych. *Powstaną szpitale w Żorach, Będzinie i Bytomiu, zostanie wykończony Instytut Przeciwrakowy w Gliwicach, Akademia Lekarska i Państwowe Zakłady Pomocy Szkolnych w Bytomiu itd. itd.*

Podane w pobieżnym skrócie cyfry i fakty nie zobrazują w całości dzieła odbudowy w województwie śląsko-dąbrowskim. Mimo jednak, że potrzeby są jeszcze wielkie, mówią one same za siebie i gdy widzimy stosy cegieł na ulicy, słyszymy nawoływania robotników i uderzenia kielni o mur wiemy, że ciężkie rany zadane wojną zabliźniają się, że za parę lat nie zostanie z nich śladu.

R. Leszczyński

EKRAN



Zabrakło pracy w „Zielonej Dolinie“, na próżno stoją górn.cy na drodze do kopalni...

(Scena z filmu amerykańskiej produkcji pt. „Zielona Dolina“.

„Zielona Dolina“

Bardzo ciekawym filmem amerykańskim jest „Zielona Dolina“. Obrazuje on epopeę górniczej rodziny walijskiej w warunkach zbliżonych do znanej nam już czeskiej „Syreny“. Podobieństwo jest tu jednak czysto wzrokowe, fakturalne. Natomiast artystyczny wyraz „Zielonej doliny“ posiada znacznie więcej głębi, jest bogatszy. Wspaniałe są w swej wewnętrznej, surowej prawdzie postacie ojca górnika i jego czterech synów. Mocnymi akcentami krajobrazu i architektury uzyskuje tu reżyser chmurność walijskiego życia. Wśród tych prostych ludzi niewiele jest miejsca na radość czy śmiech. Życie ich kręci się wraz z kołem wyciągowej wieży kopalnianej gdy jednak pracy dla nich w tej kopalni braknie, cóż pozostaje dalej? Pastor i chór górników, śpiewający przed wspaniałym obliczem królowej Wiktorii. Czy naprawdę może to śpiewanie zastąpić im to, co stracili wraz z pracą w kopalni? — Należy wątpić. Zresztą widzieliśmy: nie ma pracy, nie ma i śpiewu. Może dlatego w tym miejscu, mocny dotychczas i wyraźnie obrysowany kontur ideologiczny filmu zaczyna się zamazywać, traci na ostrości. Ostatnie sceny tego ciekawego obrazu nie odpowiadają napięciu scen poprzednich. Trzeba odejść z „Zielonej doliny“, mimo, że węglowy pył jej kopalni wgryzł się już na zawsze w skórę synów tej doliny. Ona ich nie ochroni. Konsekwencji społecznych nie ma. Kończy się wszystko pesymistycznym wydźwiękiem, co ma charakter czysto artystyczny, nie zaś realny.

„Nauczycielka wiejska“

Bardzo natomiast przyjemny, właśnie w sensie triumfującego optymizmu jest film, produkcji radzieckiej pt. „Nauczycielka wiejska“. Obraz ten ukazuje nam w syntetycznym skrócie, bardzo zresztą szczęśliwie rozwiązanym pod względem artystycznym, dzieje trudnego i pełnego bohaterskiego samozaparcia — życia skromnej nauczycielki, która przełożyła pracę w odległej, sybirskiej wiosce, nad karierę czekającą ją w wielkim mieście. Posłannictwu swemu zostaje wierna do końca. Doczekała się wreszcie czasów, kiedy jej uczniowie przynoszą ze wszystkich frontów ostatniej wojny pozdrowienie dla swej wychowawczyni. Nie potrzebuje więc żałować minionych lat, utraty męża, własnej młodości, bo oto młodość jej własna odżywa przed nią w szczęśliwej młodości jej wychowanków.

„Niebo czy piekło“

Francuski film „Niebo czy piekło“, jest udanym obrazem, przedstawiającym zabawną historię anioła i diabła toczących na ziemi jeden ze swych odwiecznych pojedynków o duszę człowieczą. Kończy się ta historia dość niespodziewanie: zwyciężają ludzie.

Film starannie opracowany i godny obejrzenia.

ALLAN

Przemówienie min. Grosza na konferencji genewskiej

O prawdziwą wolność słowa

Genewa. (PAP) Po ukonstytuowaniu się i wyborze przewodniczących i wiceprzewodniczących, wszystkie 4 komisje konferencji w sprawie wolności informacji przystąpiły w czwartek do pracy.

Na komisji I, mającej charakter ogólny i kierowniczy dla pozostałych komisji, wystąpił z przemówieniem przewodniczący delegacji amerykańskiej Benton. Po ogólnikowych słowach o wolności prasy i informacji, Benton przeszedł do omawiania „smutnych wypadków 30 ostatnich lat, na których wystąpiło piętno kontroli słowa i poglądów". Temu stanowi mówca przeciwstawił wolność prasy i informacji, istniejącą rzekomo w Ameryce. Przyznał on jednakże przy tym, że wolność prasy jest wykorzystywana w USA przez elementy nieodpowiedzialne.

Benton nie szczędził oszczerstw pod adresem państw wschodniej Europy, przeciwstawiając jej rzekomą wolność prasy na zachodzie. Swoje pełne inwektyw przemówienie delegat amerykański zakończył brutalnym atakiem na Republikę Czechosłowacką.

Następnie przemawiali przedstawiciele innych państw, a jako ostatni zabrał głos **delegat Polski, minister Grosz. Przemówienia jego wysłuchano z nie słabnącym zainteresowaniem i nagrodzono burzliwymi oklaskami.**

Minister Grosz rozwinął w jasny i logiczny sposób zasadniczą linię swego przemówienia, przepojonego troską o faktyczną obronę wolności słowa i myśli.

Mówca dał na wstępie zwięzłą charakterystykę stosunków panujących w Polsce, zajętej przede wszystkim odbudową zniszczeń wojennych. Minister podkreślił, **że Polska nie zaniedbuje jednak żadnej okazji umocnienia współpracy międzynarodowej, na której może się oprzeć trwały i demokratyczny pokój.**

Prasa polska zwalcza reakcję

„Przechodząc do spraw prasowych, minister Grosz przedstawił na podstawie faktów i cyfr istotny obraz stanu wolności prasy w Polsce powojennej. W Polsce publikuje się obecnie 735 gazet i periodyków wszelkiego rodzaju,

Prasa siejąca nienawiść winna być wyjęta spod prawa

w tym 58 czasopism, wydawanych przez kościół katolicki i organizacje religijne. Minister zaznaczył, że **ma się tu do czynienia nie tylko ze wzrostem ilościowych, lecz również i jakościowym. Prasa polska jest dzisiaj skutecznym narzędziem zwalczania reakcji, otwierając szeroko swoje łamy dla ideałów postępu, wolności i pokoju, nie użyczając natomiast miejsca dla zagranicznych podżegaczy wojennych oraz ich agentów w Polsce.**

„Granica wolności prasy — podkreślił delegat polski — jest bezpieczeństwo i dobro narodu. Jeśli w żadnym kulturalnym kraju nie toleruje się nawoływania do morderstwa, kradzieży i gwałtu, to tymbardziej uzasadniony jest zakaz rozpowszechniania haseł wojennych i podżegania do wojny, ale w wielu krajach, pod płaszczykiem rzekomej wolności prasy, kryje się tylko swoboda dla jej właścicieli, faworyzujących poglądy wygodne dla osobistych interesów".

Mówca zacytował w tym miejscu słowa rzeczoznawcy prasy amerykańskiej Morrisa Ernesta, który powiedział, że dla przyczynienia się do zbudowania podwalin porozumienia między narodami należy przede wszystkim oczyścić prasę amerykańską.

„Nasza demokracja — stwierdza dosłownie Morris — **została wyjałowiona przez kilkudziesięciu właścicieli radia, wytwórni filmowych i prasy."**

Nadużywanie wolności

Ta prasa prywatnych monopoli nadużywa swojej wolności, szczególnie w stosunku do Polski, która jest obecnie zaniepokojona realizowaniem polityki odbudowy Niemiec i jednostronnych rozstrzygnięć, naruszając układ w Poczdamie.

Sprawa należytego informowania prasy pewnych krajów o samej Polsce pozostawia wiele do życzenia. Jakkolwiek nikt nie stawia przeszkód zagranicznym korespondentom w zwiedzaniu Polski i zbieraniu wszelkich informacji o naszym życiu i odbudowie, **różni informatorzy zniekształcają rzeczywistość, rozpowszechniając o Polsce kłamliwe wieści.**

Propaganda oszczerstw

Mówca przytoczył jako przykład kongresmana Gerdena oraz szwajcarskiego dziennikarza Gysina. Minister zwrócił specjalną uwagę na działalność osławionej radiostacji USA „Głos Ameryki", która obrała sobie za cel informowanie Polaków nie o Ameryce, lecz o Polsce, posługując się przy tym humorystycznymi i notorycznymi kłamstwami o naszym kraju.

— Nic dziwnego — oświadczył minister Grosz — że na podstawie tych oszczerstw trudno sobie wyrobić prawdziwy obraz dzisiejszej Polski. Możnaby w te sprawy ingerować, ale **delegacja polska przybyła na konferencję genewską z głęboką nadzieją, że uda się doprowadzić do tego, aby prasa światowa przyczyniła się do stworzenia dobrych stosunków międzynarodowych, aby była czynnikiem łagodzącym tarcia, a nie prowokującym nowe".**

Delegat Polski zaproponował przeto uchwalenie **tekstu zasad, któreby** — nie naruszając suwerenności państw należących do ONZ — **zapewniły wolność prasy, przedstawiającej interesy narodów. Tekst ten uniemożliwiałby korzystanie z wolności prasy podżegaczom wojennnym i reakcyjnym niedobitkom faszyzmu oraz rozpowszechnianie wiadomości kłamliwych.** Wreszcie tekst zasad zalecałby członkom ONZ **zwalczanie na swoim terenie prasy, siejącej waśnie między państwami, narodami, rasami, sektami religijnymi oraz zalecałby wprowadzenie takich ustaw, które umożliwiłyby surowe karanie wymienionych nadużyć.**

W zakończeniu przemówienia minister Grosz podkreślił, że należy wysunąć na pierwszy plan to co nas łączy a nie dzieli, i przypomniał, że uchwała sesji ogólnej ONZ, potępiająca podżegaczy wojennych, wzięła za podstawę właśnie takie myśli uczucia.

Przykre rozczarowanie

duńskich socjal-demokratów

Kopenhaga. (API) Czechosłowacka agencja prasowa komunikuje o niezwykłym zajściu, jakie miało miejsce na antyczechosłowackim wiecu, zorganizowanym przez socjal-demokratów duńskich.

Na zakończenie wiecu jeden z wybitnych artystów dramatycznych, Ebbe Rotha miał wygłosić wiersz faszyzującego poety norweskiego przeciwko komunizmowi. Rotha zgotował jednak przykrą niespodziankę uczestnikom wiecu, bowiem zamiast zapowiedzianej recytacji wygłosił płomienne przemówienie ostrzegające naród duński przed polityką sprzedajnych polityków wobec państw demokracji ludowej.

Rotha poruszył w swym przemówieniu sprawę profesora uniwersytetu kopenhaskiego, komunisty Mogensa Foga, jednego z czołowych przywódców ruchu oporu z okresu okupacji. Fog stał się ostatnio obiektem napaści ze strony reakcji.

Rotha stwierdził, że rząd duński odpowiedzialny jest za szereg prowokacyjnych ataków ze strony faszystowskich bojówek, pozostających na żołdzie kapitalistów.

„Odważne wystąpienie wybitnego artysty duńskiego, lubianego przez duńską publiczność teatralną wywołało w Kopenhadze wielką sensację. Rotha otrzymał setki listów od swych sympatyków zarówno ze sfer prawicowych, jak lewicy. Wszyscy oni wyrażają gorącą aprobatę dla jego stanowiska.

Targi Gdańskie w przyszłym roku

Warszawa (PAP) W bieżącym roku Międzynarodowe Targi na Wybrzeżu nie odbędą się. Przewiduje się natomiast, że Targi te odbędą się w przyszłym roku jesienią, zaś stoiska mieścić się będą jedynie na wyspie Holm w Gdańsku, a nie jak w ubiegłym roku w Gdyni i Gdańsku.

Targi te, poświęcone będą specjalnie sprawom morskim tj. wytwórczości związanej z zagadnieniami morskimi oraz naszym możliwościom eksportowym.

Nowa prowokacja władz amerykańskich w Berlinie

Berlin (API). Amerykanie dokonali nowego poważnego naruszenia obowiązujących przepisów na temat wspólnej administracji Berlina przez cztery mocarstwa.

Komendant sektoru amerykańskiego w Berlinie płk. Howley wydał wczoraj zarządzenie stwierdzające, iż policja niemiecka w okupowanej przez Amerykanów części Berlina nie będzie w przyszłości podlegała sojuszniczej komendantruze, lecz będzie otrzymywała rozkazy wyłącznie od władz amerykańskich.

Wedłu obowiązujących dotąd umów o wspólnej administracji Berlina przez cztery mocarstwa policja niemiecka posiadała własnego prezydenta, który z kolei podlegał sojuszniczej komendanturze Berlina, a więc organowi kontroli wszystkich czterech mocarstw.

Nowe zarządzenie amerykańskie stanowi dalszy wyłom w wykonywaniu wspólnej kontroli sojuszniczej w Berlinie.

KCZZ w walce z alkoholizmem

Młodzież w pierwszym szeregu propagandy trzeźwości

Warszawa. (PAP) Na czoło obrad ostatniego posiedzenia prezydium KCZZ wysunęło się zagadnienie walki z alkoholizmem. Prezydium uchwaliło wystąpić z inicjatywą stworzenia społecznego komitetu, który by podjął walkę z alkoholizmem.

Prezydium powzięło w tej sprawie specjalną uchwałę, która podkreślała, że **zjawisko alkoholizmu wystąpiło szczególnie silnie w czasie ostatniej wojny w wyniku świadomej polityki okupanta — polityki rozpijania narodu, deprawowania go i osłabiania jego tężyzny fizycznej i duchowej.**

„Alkoholizm — czytamy w powziętej uchwale — **szerzy się zarówno wśród starszych, jak i młodzieży, od której wartości moralnych i sił fizyczynych zależy przyszłość narodu. Alkoholizm, czyniąc w szeregach młodzieży wielkie spustoszenia, stanowi tym samym poważną groźbę dla całego narodu."**

Prezydium uważa za konieczne zainicjowanie powstania komitetu społecznego do walki z alkoholizmem, złożonego z przedstawicieli następujących organizacji: KCZZ, Ligi Kobiet, Zw. Samopomocy Chłopskiej, OM TUR, ZWM, „Wici", ZHP, ZMD, AZWM „Życie", ZNSM, Zw. Nauczycielstwa Polskiego oraz TUR i TUL.

Prezydium postanowiło zwrócić się do wyżej wymienionych organizacji z propozycją odbycia wspólnego zebrania, na którym wyłonionoby wspólny komitet społeczny do walki z alkoholizmem.

W czasie obrad omówiono również zagadnienia pracy kulturalno-oświatowej, prowadzonej przez ruch zawodowy. Wskazano przy tym na konieczność wzmożenia pracy kulturalno-oświatowej przez zarządy główne poszczególnych związków.

Omawiając zagadnienia ekonomiczne, prezydium stwierdziło, że rząd realizuje postulaty KCZZ, zawarte w uchwałach listopadowego plenum. Dowodem tego jest m. in. dekret o ulgach podatkowych dla przodowników pracy i projektowana obniżka stopy podatkowej od uposażeń.

Polska produkcja cukru na pierwszym miejscu w Europie

WARSZAWA. (API). Polska zajmuje obecnie pierwsze miejsce w Europie pod względem produkcji cukru. Na terenach naszych znajduje się 78 cukrowni, z tego 26 na Ziemiach Odzyskanych.

Produkcja w roku 1947 wynosiła 500.000 ton cukru, a więc osiągnęła stan z roku 1939. 370.000 ton zużyto dla potrzeb wewnętrznych kraju, osiągając średnie spożycie 14,3 kg na głowę mieszkańca (w roku 1939 obliczono 12 kg na głowę). 130,000 ton cukru zostało wyeksportowanych.

W ten sposób Polska zajmuje po Czechosłowacji drugie miejsce w Europie jako eksporter cukru. Przemysł cukrowniczy zatrudnia 75.000 robotników sezonowych oraz 35.000 stałych.

Wyniki przemysłu naftowego lepsze od przewidywanych

Warszawa. (API) W lutym br. przemysł paliw płynnych wydobył: 10.580 ton ropy, przekraczając miesięczny plan wydobycia o 6%, 727 ton gazoliny surowej i 15.265 metrów sześciennych gazu ziemnego.

W tym samym czasie rafinerie wytworzyły łącznie 5.777 ton benzyny (109% planu), 2.853 ton nafty (118% planu), 2.1121 ton oleju gazowego (62% planu), 2.599 ton olejów smarowych (110% planu), 207 ton parafiny (90% planu) i 1.511 ton asfaltu (167% planu).

Mimo pewnych niedociągnięć (niewykonanie planu wydobycia gazu ziemnego oraz miesięcznego planu produkcji oleju gazowego i parafiny) przemysł naftowy zdołał w najważniejszych dziedzinach swojej produkcji osiągnąć wyniki wyższe od oczekiwanych.

Anders przekuł szabelkę na pióro...

Nowy Jork. Dwutygodnik „Polish Review", wydawany przez spółkę akcyjną, której udziałowcem jest również Bliss Lane, donosi, że w najbliższym czasie ukaże się tom pamiętników Andersa. Pamiętniki zostaną wydane w języku polskim, francuskim, angielskim i hiszpańskim.

Od współpracy do wspólnoty gospodarczej

Czechosłowacka opinia publiczna docenia znaczenie sojuszu z Polską

Praga (API) Wczorajsze wydania wszystkich praskich dzienników przynoszą na czołowych miejscach wiadomości o zakończeniu obrad polsko - czechosłowackiej Rady Gospodarczej, jak również streszczenie przemówień min. Minca i min. Gregora.

Cała prasa podkreśla zgodnie, iż **wyniki obrad wskazują, że Polska i Czechosłowacja wkraczają obecnie w okres ścisłego sojuszu gospodarczego.**

„Jesteśmy na drodze od współpracy gospodarczej do wspólnoty gospodarczej" — piszą „Svobodne Noviny". Pismo podkreśla szczególnie znaczenie wytycznych, jakie sformułował min. Minc w swym przemówieniu i wyraża radość z zapewnienia, iż polskie wybrzeże stanie się w najbliższym czasie również i czechosłowackim wybrzeżem.

„Możemy być szczęśliwi — stwierdza publicysta „Svobodnego Slova" — **że po okresie niepotrzebnych i bezmyślnych sporów znaleźliśmy z Polską wspólną drogę prowadzącą oba kraje do socjalizmu".**

Komunistyczne „Rude Pravo" zamieszcza obszerny artykuł polskiego wiceministra przemysłu Szyra i publikuje ponadto szereg artykułów i wypowiedzi związanych z obradami polsko-czechosłowackiej Rady Gospodarczej.

„Mlada Fronta" stwierdza — iż **polsko-czechosłowacki sojusz gospodarczy stanie się podstawą do brobytu narodu polskiego, czeskiego i słowackiego.**

Ogólny wydźwięk zamieszczonych przez prasę wiadomości jest dowodem pełnego zrozumienia przez czechosłowacką opinię publiczną znaczenia ścisłego sojuszu gospodarczego z Polską. Podkreśla się tu powszechnie, że w chwili kiedy imperializm amerykański odbudowuje Niemcy jako bazę militarną, Polska i Czechosłowacja wchodzą w drogę ścisłej współpracy gospodarczej, której celem jest prawdziwe zbliżenie między narodami i prawdziwa służba dla umocnienia pokoju.

*

Praga. (PAP) — Z okazji konferencji Polsko-Czechosłowackiej Rady Gospodarczej, ambasador RP w Pradze Józef Olszewski wydał przyjęcie na cześć ministra przemysłu i Handlu Hilarego Minca. W przyjęciu wzięli udział m. in. wicepremier Zapotocky i szef sztabu generalnego, generał Bocek, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z dziekanem korpusu — ambasadorem USA Steinhardtem na czele oraz członkowie delegacji polskiej.

USA wyślą wojsko do Palestyny

dla przeforsowania powiernictwa ONZ

Waszyngton. (PAP) Na odbytej w dniu wczorajszym konferencji w Białym Domu prezydent Truman przedstawił stanowisko rządu amerykańskiego w sprawie Palestyny.

Prezydent potwierdził, iż Stany Zjednoczone wypowiadają się obecnie za oddaniem Palestyny pod powiernictwo ONZ,

Licząc się z ujemną reakcją, jaką zmiana stanowiska USA w sprawie Palestyny wywołała wśród Żydów amerykańskich, prezydent stwierdził, że rozciągnięcie powiernictwa ONZ nad Palestyną nie oznacza zarzucenia planu podziału tego kraju

Truman zapewnił jednocześnie Radę Bezpieczeństwa, że **„Stany Zjednoczone gotowe są poprzeć decyzję w sprawie oddania Palestyny pod powiernictwo ONZ wszelkimi będącymi w ich dyspozycji środkami, nie wyłączając nawet wysyłki sił zbrojnych do tego kraju".**

Przedwyborcze tricki

Nowy Jork (PAP). B. minister spraw wewnętrznych USA, jeden z najbliższych współpracowników Roosevelta — Ickes, w artykule zamieszczonym na łamach „New York Post" stwierdza, że Truman sztucznie wywołuje „kryzysy" aby wzmocnić swą osłabioną pozycję w kampanii wyborczej..

Czyniąc ironiczną uwagę, iż rząd amerykański „działa według zasad silnika odrzutowego", Ickes podkreśla, że Truman zgodnie ze swymi planami politycznymi w regularnych odstępach czasu „pojawia się przed Kongresem z okrzykiem: „Pożar!". Taką właśnie propagandą „kryzysową" Truman skłanił w roku ubiegłym Kongres do wyasygnowania kredytów dla Grecji i Turcji.

„W dzień św. Patryka — pisze dalej Ickes — Truman odkrył nagle, że kraj znalazł się w obliczu nowego kryzysu. Można oczekiwać, że Truman będzie „preparować" kryzys za kryzysem aż do dnia wyborów, by móc przeprowadzić kampanię wyborczą, pod hasłam: „Nie zmieniajcie prezydenta w okresie kryzysu".

Kredyty „zabezpieczające pokój"

Waszyngton (PAP) Minister obrony James Forrestal, przemawiając na posiedzeniu komisji spraw wojskowych Senatu, zażądał wyasygnowania **dodatkowych kredytów w wysokości 3 miliardów dolarów.** Suma ta ma być zużyta na pokrycie wydatków związanych z dodatkowym zaciągiem armii regularnej.

Forrestal poparł również zgłoszony przez prezydenta Trumana projekt ustawy o powszechnym przeszkoleniu wojskowym. Zdaniem amerykańskiego ministra obrony, wszystkie te kroki mają na celu „zabezpieczenie pokoju na świecie".

Bethleem — USA. (obsł. wł.) W wielkich zakładach metalurgicznych w Bethleem w stanie Pensylwania nastąpił wybuch wielkiego pieca w czasie wytapiania surówki. Czterech robotników zostało spalonych żywcem a trzynastu odniosło rany, dwóch bardzo ciężkie.

Jang-Tse-Kiang przekroczona

przez chińskie wojska ludowe

Moskwa (PAP). Agencja TASS donosi z Szanghaju, że chińskie wojska ludowe sforsowały w dniu 22 bm. rzekę Jang-Tse-Kiang między Szanghajem a Nankinem i zajęły bazę morską Tsianin w odległości 96 km na wschód od Nankinu.

W prowincji Kiang-Su wojska ludowe zajęły miasta Jojlin i Founin w odległości około 200 km na północny wschód od Nankinu.

Sforsowanie Jang-Tse-Kiangu pod Tsianinem przecina główne linie komunikacyjne Chin środkowych między największym portem chińskim Szanghajem, stolicą chińską Nankinem i jednym z największych ośrodków przemysłowych Hankauem.

Prasa szanghajska donosi również o nowej, wielkiej ofensywie chińskich wojsk ludowych w północnych prowincjach Czahar i Szan-si wzdłuż linii kolejowej Pekin - Sijuan.

Słuchamy radia

SOBOTA, 27 MARCA

5.58 Sygnał i zapowiedź stacji. 6.00 Sygnał i „Kiedy ranne". 6.05 Gimnastyka. 6.15 Wiadomości. 6.20 „Zegarynka muzyczna". 6.50 Program. 7.00 Sygnał czasu i dziennik. 7.15 „Zegarynka muzyczna". 8.20 Informacje. 8.25 Skrzynka PCK. 8.35 Fragment powieści. 8.50 Muzyka. 9.00 Program. 11.57 Sygnał i hejnał. 12.04 Dziennik. 12.25 Arie i pieśni klasyczne. 12.50 Muzyka. 14.00 F. Mendelssohn — Sonata. 14.30 Muzyka. 14.50 Komunikaty. 15.00 Informacje. 15.15 Artykuł aktualny. 15.25 „Scena i ekran". 15.30 „Wielkanoc". 17.00 Dziennik. 16.30 „Wielka sztuka na prowincji, czyli wystawy wędrowne". 16.25 Pogadanka sportowa. 16.45 Koncert. 18.00 Rezurekcja z katedry na Wawelu, z biciem dzwonu „Zygmunta". 19.00 Muzyka. 19.45 „Ojciec zadżumionych". 20.00 Dziennik. 20.15 „Na muzycznej fali". 20.45 „Jak zostałem pisarzem" — felieton Kazimierza Czachowskiego. 21.00 Koncert. 21.15 „Z naszej radiostacji". 22.00 Sergiusz Rachmaninow — Suita na dwa fortepiany w wykonaniu Władysława Szpilmana i Jerzego Lefelda. 23.00 Dziennik. 23.15 Program. 23.20 Muzyka lekka. 24.00 Hymn i koniec audycyj.

NIEDZIELA, (WIELKANOC)

5.57 Sygnał i zapowiedź stacji. 6.00 Rezurekcja dla Polaków za granicą z kościoła garnizonowego. 7.30 Muzyka. 8.20 Program. 8.30 Muzyka. 8.50 Pogadanka Zw. Polsk. Rodzin Radiow. 9.00 Muzyka. 9.50 Felieton literacki. 10.05 Koncert życzeń. 11.00 Nabożeństwo z kościoła Św. Krzyża. 12.30 „Wielkanocny przekładaniec muzyczny". 13.30 „Podróż wielkanocna pana Paska". 13.40 Muzyka. 14.25 „Pan Jowialski". 15.25 Recital fortepianowy Stanisława Szpinalskiego. 15.45 Wspomnienie o gen. Karolu Świerczewskim. 16.00 Muzyka. 16.40 „Wiosenne wędrówki cukrowego baranka" (dla dzieci). 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 18.20 „Małżeństwo z musu" — audycja rozrywkowa. 19.40 Muzyka. 19.45 „Nowe książki". 20.00 „Melodie filmowe i operetkowe". 21.00 Audycja literacka. 21.20 Koncert orkiestry tanecznej. 23.00 Dziennik. 23.10 Program. 23.25 Muzyka taneczna. 24.00 Hymn i koniec audycyj.

PONIEDZIAŁEK, 29 MARCA

6.57 Sygnał i zapowiedź stacji. 7.00 Sygnał i „Kiedy ranne". 7.05 Muzyka. 8.00 Dziennik. 8.10 Program. 8.20 Muzyka. 9.00 Nabożeństwo. 10.00 „Między Gdynią i Gdańskiem". 11.00 Koncert życzeń. 11.40 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Koncert poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego. w przerwie: Radiokronika. 13.20 „O Mieczysławie Limanowskim". 13.40 „Śmigus — dyngus". 14.25 „W kuchni" — zagadka radiowa. 14.35 Chwila Biura Studiów. 14.40 „O wiośnie, kto ją widział" — słuchowisko. 15.25 Popularne utwory skrzypcowe. 15.45 Muzyka. 15.55 „Na swojską nutę". 16.40 „Powróciły bociany" (dla dzieci). 17.00 „Ochrona pracy kobiet". 17.05 „Podwieczorek przy mikrofonie". 18.20 „Do stołu odwiedziny". 18.40 „Melodie świata". 19.10 „Twórczość Bolesława Leśmiana". 19.25 „Święcone w Kazimierzu" [illegible] regionalna w opracowaniu Stanisława Ligonia. 20.00 Dziennik. 20.15 Wiadomości sportowe. 20.30 „Franek [illegible] przemawia do Polski". 21.00 „Parafrazy walców" w wykonaniu Władysława Szpilmana. 21.15 Koncert rozrywkowy. 22.00 Muzyka. 22.50 Wiadomości sportowe. 23.00 Dziennik. 23.10 Program. 23.20 Muzyka taneczna. 24.00 Hymn i koniec audycyj.

Prawie 73 miliony zł na cele społeczne

ofiarował Śląsko-Dąbrowski Komitet Pomocy Zimowej

Katowice. Na odbytych ostatnio pod przewodnictwem wicewojewody płk. J. Ziętka posiedzeniach Wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego Pomocy Zimowej, Komitet ten przyznał i rozdzielił w ramach swego budżetu następujące dotacje i zasiłki:

Na akcję dożywiania w kuchniach społecznych 25 milionów zł. Z kredytów na akcje specjalne 5.000 000 zł, na placówki Opieki nad Matką i Dzieckiem oraz 3.000.000 zł na uruchomienie i wyposażenie „Domu dla Kobiet ciężarnych" w Bielsku.

W zasiłkach dalszych przyznano: Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Śląskiej w Gliwicach na zwalczanie gruźlicy 400.000 zł, PCK Katowice dla Sanatorium w Rabce 200.000 zł, Towarzystwu Przygotowawczych Kursów Uniwersyteckich przy Wyższym Studium w Katowicach 500.000 zł na dożywianie i pomoc młodzieży, Związkowi Inwalidów Wojennych 500.000 zł na zasiłki dla członków w związku z Akcją Tygodnia, Komitetowi Pomocy dla Politechniki Śląskiej 2.000.000 zł na jednorazowe zapomogi dla najuboższych do rozdziału przez starostów i prezydentów miast 3.000.000 zł, Wojewódzkiemu Komitetowi Opieki Społecznej na Domy Dziecka 600.000 zł, oraz 124.000 zł na remonty i inwentarze dla pięciu kuchni powszechnych, po 100.000 zł Zarządowi Miejskiemu w Chorzowie na rozbudowę Ogrodu Jordanowskiego i Kuratorium Okręgu Szkolnego dla Ogrodów Jordanowskich w Tarnowskich Górach, Publicznej szkole powszechnej im. Jotejki w Katowicach na odzież dla najuboższych oraz Zw. Młodzieży Wiejskiej WICI na dożywianie kursantów, tudzież 175.000 zł na zakup łóżek dla Zakładu Specjalnego dla dzieci umysłowo upośledzonych w Kochłowicach.

Poza tym rozdzielono poza uprzednimi 3.200 parami obuwia dla młodzieży z miesiąca grudnia ub. roku — dalszych 2.500 par obuwia, zakupionych obecnie; wyasygnowano 4.336.000 zł na kupno kapusty, marmolady i powideł dla kuchni oraz kolonii letnich; Wojewódzkiemu Komitetowi Opieki Społecznej w Katowicach udzielono 2.500.000 zł bezprocentowej pożyczki zwrotnej w ciągu 6-ciu miesięcy na zakup przędzy dla Pracowni Kilimkarskiej w Kędzierzynie oraz zwiększono w drodze „virement" z pozycji budżetu na dożywianie w kwocie 28.000 000 zł kredyt na akcje specjalne o kwotę 2.000.000 zł do 22 milionów.

W związku z okresem Świąt Wielkanocnych, poza rozdzielonym obuwiem dla młodzieży, przekazano kwotę 3 milionów zł dla dziatwy i Domów Dziecka.

Jednocześnie Komitet Wykonawczy w związku z przekształceniem Pomocy Zimowej na Pomoc Społeczną okresu letniego, obniżył składki na Pomoc Społeczną na okres od 1 kwietnia do 30 września br. do połowy wysokości składek okresu zimowego.

Komitet Wojewódzki z uwagi na utrzymanie ciągłości opieki, a zwłaszcza dla umożliwienia dzieciom i młodzieży korzystania z kolonii letnich, których organizowanie pochłania znaczne fundusze, apeluje do wszystkich dotychczasowych ofiarodawców, którym zdrowie i przyszłość naszej młodzieży leży na sercu, o dalszą pomoc w formie składek.

74 tysiące zwiedzających

na objazdowej wystawie przeciwwenerycznej

Katowice. Zakład Ubezpieczeń Społecznych uruchomił w styczniu ub. roku objazdowy pokaz eksponatów przeciwwenerycznych, połączony z wykładami propagandowymi z zakresu chorób wenerycznych. Pokaz był czynny przez okres roku w 53 miejscowościach z okręgu działalności Ubezpieczalni Społecznej Województwa śląsko-dąbrowskiego, a więc na najbardziej uprzemysłowionych terenach Polski, gdzie wśród miejscowej ludności przeważają rzesze ubezpieczonych.

Eksponaty wystawy przeciwwenerycznej przekazane zostały przez Oddział chorzowski ZUS, w którego zakresie działania i administracji był czynny w roku 1947 pokaz, Oddziałowi ZUS we Wrocławiu celem uruchomienia pokazu na terenie województwa wrocławskiego, gdzie również szerzą się choroby weneryczne.

Z dotychczasowych doświadczeń stwierdzić można, że ten rodzaj propagandy dla walki z klęską chorób wenerycznych w formie ruchomej, objazdowej wystawy osiąga zamierzony cel. Wystawa, docierająca do najdalszych zakątków województwa, umożliwiała wszystkim sferom i grupom społeczeństwa zapoznanie się z rodzajami i drogami zakażenia chorób wenerycznych, ich objawami klinicznymi i przebiegiem.

Duży nacisk położono na stronę społeczną zagadnienia, przedstawiając w prelekcjach, wygłaszanych przez absolwentów medycyny, w oparciu o materiał poglądowy w postaci tablic, wykresów, fotografii i preparatów anatomicznych, następstwa chorób wenerycznych niedbale i źle leczonych wzgl. nie leczonych wcale dla rodziny i narodu.

O zainteresowaniu społeczeństwa śląskiego wystawą świadczy fakt, że zwiedziło ją w ciągu r. 1947 z górą 74.000 osób, w tym wiele wycieczek starszej młodzieży szkolnej i zakładów pracy.

Chlubny bilans Pomocy Zimowej

Jelenia Góra przoduje w ofiarności

Jelenia Góra (js). Jelenia Góra jest miastem na terenie Dolnego Śląska, które stanęło pierwsze z datkami na akcję Pomocy Zimowej i w swej ofiarności zajęło pierwsze miejsce wśród wszystkich miast woj. worcławskiego.

Ogólna suma zebranych kwot przekroczyła 2.350.000 zł., z czego kupiectwo z miasta złożyło na ten cel 493.000 zł., ofiary luźne i zbiórki dały 189.000 zł, rozsprzedaż znaczków i nalepek przyniosła 172.0zz zł. resztę ofiarował świat pracy ze Związkami Zawodowymi na czele.

Wydatkowanie tych sum było nad wyraz pożyteczne. Komitet wziął sobie za zadanie przyjść w pierwszym rzędzie z pomocą najbiedniejszej dziatwie miasta i w dwóch etapach obdarował 363 dzieci ze szkół powszechnych Nr. Nr. 1, 2 i 4 - 372 parami obuwia, pończochami wartości 16.000 zł. oraz 243 kompletami ubranek w formie mundurków harcerskich.

Na dożywianie sierot i półsierot wydatkowano w ciągu 6-miesięcznego okresu akcji Pomocy Zimowej około 100.000 zł., za pomóg gotówkowych doraźnych, rozdano na sumę 37.000 zł., na zapomogi żywnościowe 17.000 zł.

Jedną z największych zapomóg — była dotacja w kwocie 200.000 zł. na nowo organizujący się Dom Dziecka, oraz 15 ton węgla i 50 kg kawy. Z sum wydatkowanych 184.000 zł, odesłano jako 10 proc. do wojewódzkiego Komitetu Pomocy Zimowej oraz kwotę nieprzekraczającą 100.000 zł. pochłonęły koszty administracyjne.

W dniu 24 bm. w sali gimnastycznej Polskiej YMCA odbyła się końcowa akcja Pomocy Zimowej dla najbiedniejszych dzieci szkolnych a mianowicie rozdawnictwo obuwia i ubranek. Na zebranie w związku z zakończeniem akcji przybyli wicestarosta, prezydent miasta, inspektor szkolny, przewodn. Komitetu Pomocy Zimowej, delegat M.R.N. nauczycielstwo i przedst. Kół Rodzicielskich.

*

Wałbrzych. Mgr. Stefan Kozłowski, wicestarosta powiatu wałbrzyskiego, przewodniczący Powiatowego Komitetu Pomocy Zimowej — zamiast życzeń świątecznych dla przyjaciół, kolegów i znajomych — wpłacił zł 1.000 na akcję Pomocy Zimowej.

PTT przed nowymi pracami

Jelenia Góra (js). Ub. soboty odbyło się walne zgromadzenie członków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego D-Śl. Oddziału w Jeleniej Górze. Po odczytaniu sprawozdań i uchwaleniu absolutorjum dla ustępujących władz, wybrano nowy Zarząd przy jednoczesnym dokooptowaniu trzech członków w osobach: dyr. YMCA Barana, dyr. Zagajewskiego i przedstawiciela Zw. Zaw. Rudowskiego. Prezesem został Wł. Kukjer, wicepr. — Jakubik i dr. Osiecki, członkami: inż. Gąsowski, Morawska, Cywiński, Majek, Kłapa i Kubica.

Plan działalności P. T. T. na rok bież. w pierwszym rzędzie obejmować będzie przeprowadzenie remontu schronisk, porozumienie się z czechosłowackimi, pokrewnymi towarzystwami, celem ożywienia ruchu turystycznego, poczynienie starań w sprawie stoiska na Wystawie Ziem Odzyskanych we Wrocławiu, zelektryfikowanie zamku Kynast, i zorganizowanie kursu dla przewodników po Karkonoszach. Nad to Koło w Jeleniej Górze czynić będzie starania o uzyskanie tytułu własności schronisk i dworców turystycznych dla PTT oraz rozbudowę Kół PTT w innych miejscowościach powiatu i przejmowanie w związku z tym nowych obiektów.

Przygotowania do Tygodnia Ziem Zachodnich

— potężnej manifestacji narodowej

Katowice (rś). W związku ze zbliżającym się terminem obchodu Tygodnia Ziem Zachodnich, odbyła się tu 25 bm. w siedzibie Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Zachodniego, pod przewodnictwem kierownika Okręgu P Z. Z. dr. Izdebskiego, konferencja w sprawie zorganizowania obchodu tego Tygodnia. Oprócz członków zarządu Okręgowego P. Z. Z., wzięli w niej udział przedstawiciele wojewódzkich komitetów partyj politycznych, organizacyj społecznych, instytucyj i urzędów.

„Tydzień Ziem Zachodnich", który odbędzie się w okresie od 11 do 18 kwietnia br. jest pomyślany jako impreza o charakterze międzyorganizacyjnym, organizowana na skalę ogólnopolską, pod hasłem naczelnym: **„Ziemie Zachodnie, to siła i dobrobyt Polski — Polskie Ziemie Zachodnie, to umocnienie pokoju świata".**

Obchody, które odbędą się w poszczególnych miastach i miejscowościach w czasie tego Tygodnia, będą manifestacją naszej woli pozostania na tych staropiastowskich terenach i gotowości przeciwstawienia się wszystkimi stojącymi do naszej dyspozycji środkami, tym, którzy chcieliby naruszyć nasz stan posiadania na tych ziemiach.

Na konferencji omówiono na tle całokształtu działalności programowej P. Z. Z. i organizacji Tygodnia **wszystkie specjalne zagadnienia likwidacji śladów niemczyzny oraz zespolenia narodowego zamieszkującej te tereny ludności polskiej z macierzą. Zagadnienia te uznaje się za najbardziej aktualne na okres najbliższy.**

Przedstawiciel prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Odorkiewicz poinformował że Woj. Rada Narodowa wyznaczyła na wszystkich szczeblach Rad Narodowych w terenie specjalnych delegatów, obejmujących swą działalnością w ścisłym porozumieniu z PZZ zakres wspmnianych zagadnień. Poza tym postanowiono, że wojewódzkie komitety partyj politycznych i zarządy okręgowe organizacyj społecznych ustalą również w czasie najbliższym analogiczne, względnie podobne formy współpracy z P. Z. Z. na odcinku tych problemów.

Uczestnicy konferencji zapewnili jednogłośnie, że współdziała nie organizacyj społecznych, partyj politycznych, instytucyj i urzędów z P. Z. Z. w przeprowadzeniu Tygodnia Ziem Zachodnich podkreśli reprezentacyjny charakter tej imprezy. **Ze względu na ogólnopaństwową doniosłość zagadnień, dla których Tydzień ten jest organizowany, winien on stać się manifestacją woli całego narodu trwania na tych ziemiach.**

KŁODZKO. (bro) Zw. Zaw. Transportowców oddz. w Kłodzku podjął z własnej inicjatywy wyścig pracy obejmujący główne „konkurencje" mechaników samochodowych i kierowców. Podstawą do klasyfikacji tych pierwszych będzie najlepiej wykonany remont oddanych im pod opiekę maszyn, zaś kierowców — utrzymanie we wzorowym stanie wozów i najdłuższe trasy jazdy odbytej bez wypadków.

Pierwszy okres wyścigu pracy obejmuje czas od 15. II. do 15. V. br. i 300 członków Związku.

Kronika Dolnego Śląska

WAŁBRZYCH. (sar) Stowarzyszenie Kasy Samopomocy Pracowników kopalni i koksowni „Mieszko" liczy 515 członków. Obrót kasowy sięga 1 miliona zł. Kasa wypłaciła 763.632 zł tytułem pożyczek dla 137 osób oraz 107.256 zł tytułem doraźnych zapomóg dla 37 członków. Na uwagę zasługuje istnienie Komitetu Pogrzebowego. Ukonstytuował się nowy zarząd 19-osobowy z wicedyrektorem kop. Traczem na czele.

SOLICE ZDRÓJ. (sar) Pierwszy występ Amatorskiego Teatru Inwalidów Wojennych w Solicach Zdroju w rewii pt. „Witamy Wiosnę", przy współudziale chóru i orkiestry pod batutą prof. Klonowskiego zakończył się dużym sukcesem. 90 osób biorących udział w rewii ubawiło w miły sposób grupę inwalidów wojennych Zakładu Leczniczego Inw. Wojen. oraz dość liczne grono gości. Nowej placówce życzymy dalszego powodzenia i dużych dochodów na cele produktywizacji inwalidów wojennych.

KŁODZKO. (bro) Jest niewątpliwie zasługą burmistrza m. Nowa Ruda — Limejdy, że ulice tego pięknego miasta od kilku dni są oświetlone lampami elektrycznymi i to w sposób, nie pozostawiający nic do życzenia. Po prostu, w Nowej Rudzie, trudno już od godz. 7 wieczorem zgubić przysłowiową szpilkę. Dlaczego zaś w Kłodzku w dzień płoną na ulicach i placach latarnie gazowe i elektryczne, a w nocy jest ciemno „choć oko wykol", pozostaje do dziś tajemnicą. A może by tak i Kłodzko poszło za przykładem Nowej Rudy, aby chociaż głównymi arteriami miasta mieszkańcy mogli powracać do swych domów w jakim takim poczuciu bezpieczeństwa, nie będąc narażeni na wybicie zębów czy połamanie nóg.

KŁODZKO. (bro) Pod przewodnictwem przewodniczącego PRN E. Paleja, w obecności wice-przewodniczącego WRN, odbyło się w Kłodzku walne zebranie przedstawicieli związków samorządowych powiatu, na którym omówiono najważniejsze zagadnienie tegorocznej akcji siewnej pod kątem daleko idącej pomocy sąsiedzkiej. Pomoc sąsiedzka będzie gwarancją, że siewy wiosenne przeprowadzone zostaną w sposób planowy, przy jednakowej wydajności pracy wszystkich rolników.

LĄDEK-ZDRÓJ. (bro) Lądek jest jednym z celów licznych wycieczek turystycznych organizowanych również przez naszych czechosłowackich sąsiadów. Na nieszczęście Czesi, przyjeżdżając do Lądka od strony Kłodzka napotykają na ścianie jednego z budynków „czarno na białym" ogromny napis: „Oberschlesische Steinkohlen - Niederlage". Napisu tego — rzecz dziwna — nikt dotychczas nie próbował usunąć.

Akcja usuwania szyldów i napisów niemieckich przypadła w zeszłym roku na miesiące letnie. Komisja Zdrojowa przeprowadziła ją w Zdroju dość sumiennie, Zarząd Miejski natomiast — żałuje widać tak pięknie wykonanego szyldu.

Sobięcin (sar). W dniu 22 bm. w godzinach wieczornych Sylwester Zwierz z Sobięcina, jadący ciężarowym autem ul. 1 Maja do Wałbrzycha, mając bardzo słabe światła, najechał na motocykl prowadzony przez Stanisława Adaszyńskiego. W wyniku zderzenia Stanisław Adaszyński został lekko ranny, a jego pasażerka Bronisława Nowak doznała ciężkich potłuczeń i wstrząsu mózgu.

Wrocław (st). W wyniku energicznego śledztwa, został ujęty przez funkcjonariuszy M. O. Jan Król, zam. we Wrocławiu-Leśnicy przy Alei Dębowej 15, podejrzany o kradzież większej ilości sody w fabryce chemicznej w Leśnicy.

Dodatkowe kredyty inwestycyjne

dla Górnego Śląska

Katowice. Sejm uchwalił podniesienie kredytów inwestycyjnych, przeznaczonych na potrzeby Górnego Śląska. Olbrzymi — 1.901.603.000 zł — kredyt inwestycyjny, przewidziany planem na potrzeby Zjednoczenia Energetycznego Zagłębia Węglowego, został podniesiony o dodatkowe 32.994.000 zł.

W związku z planowanym uruchomieniem produkcji matryc w zakładach optyczno - mechanicznych przyznane początkowe skromne kredyty inwestycyjne (3.762.000 złotych), zostały powiększone o 28 900 mil. zł.

Jako nowa pozycja została na podstawie Uchwał Sejmowych wstawiona do Państwowego Planu Inwestycyjnego suma 1.500.000 złotych, przeznaczonych na budowę Zakładów Litograficznych w Bielsku.

Peres prosi o ułaskawienie

Wałbrzych. (sar). Wasyl Perec zastępca komendanta ukraińskiej policji pomocniczej w Borysławiu, winny śmierci około 13.000 Żydów borysławskich skazany przez Sąd Okręgowy w Wałbrzychu na karę śmierci, zwrócił się do prezydenta RP z prośbą o ułaskawienie. Perec wniósł poprzednio o kasację do Sądu Najwyższego, jednak kasacja została odrzucona.

SPORT

Mistrz świata znokautowany

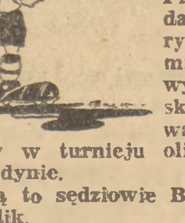
Jackie Paterson utracił tytuł

Belfast. (obsł. wł.) We wtorek w „Kings Hall“ w Belfaście (Północna Irlandia) odbyła się z wielkim zainteresowaniem oczekiwana walka pięściarska o mistrzostwo świata w wadze muszej, pomiędzy dotychczasowym mistrzem Jackie Patersonem i Irlandczykiem Rinty Monaghanem. Spotkanie to zgromadziło ponad 10 tysięcy widzów, a zakłady stały 10:3 dla Patersona.

Bokser brytyjski zawiódł swych zwolenników, gdyż przegrał walkę przez nokaut w siódmej rundzie. Do spotkania tego przygotowywał się on bardzo starannie, lecz i pretendent do tytułu Monaghan nie próżnował i ostatnio miał na swoim koncie doskonałe wyniki.

Pierwsze trzy rundy były wyrównane. Już od 4 rundy uwidoczniła się znaczna przewaga Irlandczyka, który bił swego przeciwnika bez przerwy. Paterson w drugiej minucie siódmej rundy został wyliczony. Tym samym Irlandczyk zdobył tytuł mistrza świata.

Dwaj Polacy sędziują na Olimpiadzie



Warszawa. Na zapytanie Międzynarodowego Zw. Piłki Nożnej, Polski Zw. Piłki Nożnej podał kandydatury 2 sędziów międzynarodowych piłkarskich do prowadzenia zawodów w turnieju olimpijskim w Londynie.

Są to sędziowie Bergtal i Michalik.

Ten ostatni, będący równocześnie międzynarodowym sędzią hokejowym, prowadził już zawody na Olimpiadzie Zimowej, zyskując sobie ogólny aplauz.

IKS wrocławski może się pochwalić najmłodszą drużyną waterpolową w Polsce. Przeciętny wiek jej zawodników wynosi 15 lat. Pierwszy swój mecz rozegrali oni z krakowską Wisłą, ulegając po zaciętej walce starszym i bardziej doświadczonym krakowianom w st. 1:4.

Kolarze na Igrzyskach Bałkańskich

Warszawa. Komisja Sportowa P.Z.Kol. zgłosiła do GUKF na Igrzyska Bałkańskie 5 torowców i 6 szosowców.

Zawody na torze, które odbędą się w dniach 18, 19 i 20 czerwca, obejmują sprint, 1000 m, ze startu zatrzymanego, 4 tys. m., drużynowe i 25 km z dziesięcioma finiszami. Nieoficjalnie odbędzie się wyścig amerykański na 50 km. oraz wyścig za motorami.

Osiem rekordów światowych

dzierżą lekkoatleci ZSRR



Moskwa .(ob. wł.) Komitet do spraw kultury fizycznej i sportu ZSRR powiadomiony został o oficjalnej rejestracji rekordów światowych ustanowionych przez sowieckich ciężkoatletów.

Tabela rekordów światowych w podnoszeniu ciężarów, zestawiona przez Międzynarodową Federację w Paryżu wykazuje, iż Związek Radziecki dzierży 8 rekordów, Austria 7, Niemcy 6, Egipt 5, Stany Zjednoczone 5, Francja 3, Japonia 2 i Szwecja 1 rekord.

Tym sposobem Związek Radziecki znalazł się na pierwszym miejscu w świecie w konkurencji podnoszenia ciężarów. (WK)

Święta pod znakiem imprez:

w kraju

WARSZAWA: I święto: Polska Czechosłowacja w koszykówce pań, mecz piłkarski Polonia — Nusle Praga. II święto: mecz koszykówki pań Praga — Warszawa, Legia — Nusle Praga.

NA ŚLĄSKU: I święto: w Chorzowie — Ruch — SK Žilina, w Będzinie Sarmacja — Haladas Budapeszt; w Gliwicach: Piast — Polonia Bytom; w Rybniku: Rymer — Gedania Gdańsk. II święto: w Chorzowie: AKS — Haladas Budapeszt; w Bytomiu: Polonia — Pafawag Wrocław; w Chorzowie-Batorym: Ruch — Piast Gliwice.

W KRAKOWIE: I święto: Cracovia — Slezska Ostrava, mecz koszykówki AZS Kraków — AZS Warszawa.

W POZNANIU: I święto: Warta — Cechie Karlin. II święto: Warta — Cechie Karlin; bieg na przełaj

W ŁODZI: I święto: mecz piłkarski IKS — SK Trnava; mecz koszykowski YMCA Łódź — Znicz Pruszków. II święto: mecz koszykówki TUR Łódź — Znicz Pruszków.

W KIELCACH: I święto: Partyzant Kielce — Radomiak.

NA DOLNYM ŚLĄSKU: I święto: w Świdnicy: Polonia — CAFK Praga. II święto: we Wrocławiu: Polonia Świdnica — CAFK Praga, ZZK Katowice — Odra Wrocław (boks).

za granicą

BERNO: Finał piłkarski o puchar Szwajcarii Chaux de Fds. — Grenchen.

LONDYN: Turniej piłkarski reprezentacji Anglii, Holandii, i Luksemburga.

NICEA: Międzynarodowy turniej tenisowy.

PRAGA: Praga — Bruksela (boks).

Tristan Bernard

Sportowiec

Artur Arturela poznałem u wspólnych przyjaciół. Rozmawialiśmy o sporcie. Zapał, z jakim mówił o samochodach, o jeździe konnej, tenisie i bilardzie ten mały, krępy chłopak, zrobił na mnie wrażenie.

— Tak więc, uważa pan, panie Arturel, bilard za sport?

— Oczywiście. Uważam nawet, że jest to jeden z najpiękniejszych i najszlachetniejszych sportów!

Zaprosiłem Arturela na dwa dni do mnie, na wieś: niedawno bowiem kupiłem obszerny i bardzo dobrze urządzony majątek. Arturel natychmiast przyjął zaproszenie. Już pierwszego lipca, zaledwie w 8 dni po moim przeniesieniu się na wieś, spostrzegłem przez okno, że przyjechał.

— O, to rzeczywiście doskonały pomysł. Mam nadzieję, że zabawi pan przez cały tydzie?

— Dwa! — odpowiedział Arturel w świetnym humorze.

Miałem kilka drobnych spraw do załatwienia i prosiłem gościa, aby poczekał na mnie w ogrodzie. Najwyżej za pół godziny będę gotów.

— Tenis? — zapytałem.

— Tenis.

— Za 20 minut będę.

Po 20 minutach spotkaliśmy się na korcie tenisowym. Arturel zdjął tylko marynarkę i kamizelkę. Pozostał w podkutych butach i szalał w nich po moim, świeżo doprowadzonym do porządku korcie. A dopiero wczoraj zapłaciłem 2.000 franków za roboty.

* * *

Nie zwróciłem mu na to uwagi. Nie wypadało. Sądziłem, że widocznie nie przywiózł pantofli tenisowych i, że ja ich mu nie mogę pożyczyć. Miałem nadzieję, że — ponieważ miał lepsze miejsce — nie będziemy się zmieniali i w ten sposób uniknę zniszczenia całego kortu. Ale on uważał, że to jest nieodzowne po każdych trzech setach, jak głoszą przepisy.

Nieco zmieszany, pozwoliłem mu wygrać, aczkolwiek wątpliwa przyjemność stanowiła oglądanie, jak on triumfuje. Następnie, aby się zrewanżować, zaprowadziłem go do bilardu i szybko stwierdziłem, że jest zupełnie przeciętnym graczem.

Ale ponieważ zależało mu widocznie na tym, aby pokazać się z jak najlepszej strony, ryzykował najbardziej skomplikowane „sztosy“. Przy jednej z takich prób udało mu się zrobić znaczną dziurę w suknie.

Muszę dodać, że przed tygodniem zastąpiłem zużyte stare sukno przez nowe i bardzo piękne. Kosztowało to drogo, ale za to jakość była pierwszorzędna.

— To mi się zdarza po raz pierwszy — oświadczył.

W tej chwili właśnie wywołano mnie, bo przyszedł jakiś interesant. Przeprosiłem Arturela i uprzedziłem go, że potrwa niedługo. W czasie rozmowy z moim interesantem nagle usłyszałem przeraźliwy szczęk broni, który rozlegał się w moim pokoju dla szermierki, położonym pod gabinetem. Ktoś się pojedynkował.

— Co tam się stało? — zapytałem przez okno ogrodnika.

— Ten pan, co przyjechał, pojedynkuje się ze służącym.

Po chwili hałas się skończył. Spotkałem Arturela w ogrodzie.

— Już po rundzie?

— Byłem zmuszony. — odpowiedział. Złamałem wszystkie pańskie szpady. Bo ja, proszę pana, mam niezwykle mocne ciosy. Żałuję bardzo, że nie ma pan więcej szpad, pokazałbym panu, jak się u nas walczy!

Przy obiedzie uprzedziłem Arturela, że w związku z rozmową, którą odbyłem, będę musiał wyjechać. Wrócę bardzo szybko. Przeprosiłem mego gościa.

— Ależ, — powiedział — niech pan sobie nie przeszkadza. Jakoś się zabawię.

— I dodał:

— Może pan być zupełnie spokojny o to...

* * *

No, tak zupełnie znowu spokojny nie byłem. Pojechałem moim małym wozem i starałem się wrócić jak najszybciej. Była już godzina czwarta. Nagle ujrzałem, że na widnokręgu wyłania się koń, prowadzony przez jeźdźca za cugle. Stopniowo grupa ta się zbliżała i równie stopniowo wzrastał mój niepokój. 500 metrów, 400, 200... Nie ulega wątpliwości: To oni: Zeus, mój arab pełnej krwi, i pan Arturel.

Zeus utykał. Pan Arturel był mocno zakurzony.

— Prawie nic mu się nie stało — zawołał do mnie Arturel. — Nie ma o czym gadać. Zimne okłady — i ani śladu nie będzie. Okłady i kąpiele — przede wszystkim kąpiele... Bo ja, nie wiem, czy wie pan o tym — jestem prawie weterynarzem. Pokażę pańskim ludziom, jak oni to mają robić.

Wysiedliśmy wraz z szoferem i obejrzeliśmy Zeusa. Potem poleciłem szoferowi, aby odprowadził konia. Zwróciłem się do Arturela z propozycją, by wrócił ze mną samochodem.

Ale on już siedział przy kierownicy.

— Tak więc — oświadczył — uważam, że na świecie istnieje jeden tylko prawdziwy sport: samochodowy. Tylko samochodowy. Ja — wolę większe, ale pański mały wóz jest bardzo ładny. To musiało pana kosztować ze 6.000.

— 8.500.

Wydaje mi się, że był dobrym kierowcą, chciał jednak jechać znakomicie, wyśmienice, rekordowo. Gdyśmy podjechali do bramy, zakręcił rzeczywiście w sposób karkołomny — i uderzyliśmy w prawy słup.

Siła uderzenia wyrzuciła mnie z wozu. Wylądowałem na ziemi z porządnym guzem na czole. Wstałem jednak natychmiast, by stwierdzić, co się stało.

Arturel był zdrowy i wesoły. Siedział za kierownicą... Ale chłodnica była wgnieciona i jeden błotnik wisiał w powietrzu.

Arturel oglądał moje czoło.

— Prawie że nie widać — zapewniał mnie — prawie nic.

Przeprosiłem go jednakże, bo musiałem się położyć do łóżka. Zdołałem się zaledwie rozebrać, gdy wszedł Arturel. Był ubrany do podróży.

— Widzi pan, mój drogi, muszę z panem pomówić otwarcie. Na pańskim korcie tenisowym są dziury. Bilard i samochód będą w najbliższym czasie w naprawie. Koń jest teraz nie do użytku. Szpad także nie ma pan więcej. Pan — mam nadzieję — wyzdrowieje szybko, ale ja?... Powiem otwarcie: w tych warunkach pobyt u pana dla takiego sportowca, jak ja, staje się nieznośny. Będę się czuł, jak dusza umęczona, i najwyżej będę panu przeszkadzał!

— O, przepraszam bardzo, byłbym zapomniał: Wziąłem sobie na drogę książkę z pańskiej biblioteki...

Nazajutrz z rana stwierdziłem, że zabrał z mojej biblioteki oprawioną niezwykle kosztownie, zaopatrzoną w herb i ekslibris znakomitego bibliofila, bezcenną książkę — najpiękniejszy i najbardziej rzadki egzemplarz „Manon Lescaut“.

Zguby i kradzieże

SKRADZIONO tymczasow. zaświadczenie obywatelstwa i kartę rowerową Zieleźna Emilia, Radlin, pow. Rybnik. 3443g

ZGUBIŁEM zaświadczenie obywatelstwa polskiego Michalik Alojzy, Rybnik, ul. Stalina 16. 3445g

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU na nazwisko Kotulski Henryk, Włoszczowa, Polna 6. 1896d

ZGUBIONO legitymację Związku Zawodowego, dowód wymeldowania, przydział mieszkaniowy na nazwisko Przytula Stanisław Jelenia Góra. 3496g

SKRADZIONO w pociągu Poznań — Jelenia Góra torebkę czerwoną, dowód osobisy PKP nr 267978 na nazwisko Konieczna Matylda, książeczkę biletową nr 013151 wystawione przez Dyrekcję Wrocław. Uprasza się zwrócić dokumenty. 1905d

ZAGUBIONO tymczasowe zaświadczenie obywatelstwa polskiego. Koziołek Franciszka, Gostomia, pow. Prudnik. 1907d

ZAGUBIONO tymczasowe zaświadczenie obywatelstwa polskiego. Mundrzyk Marta Nowy Dwór Prudnicki, powiat Prudnik. 1908d

ZAGUBIONO tymczasowe zaświadczenie obywatelstwa polskiego, Harnot Elżbieta, Głogówek, pow. Prudnik. 1909d

ZAGUBIONO tymczasowe zaświadczenie obywatelstwa polskiego. Seidel Anna, Zawada, pow. Prudnik. 1910d

ZGUBIONO zaświadczenie rejestracji RKU Sosnowiec Węgrzyn Adam Myszków. 3485g

SKRADZIONO książeczkę wojskową wydaną przez R. K. U. Gliwice, czerwone prawo jazdy samochodowej Nr 2429/14400, oraz inne dokumenty, wydane na nazwisko Ćwioro Roman, Bytom, Gen. Zawadzkiego 59. 3469g

ZGUBIONO odcinek wymeldowania wydany przez Zarząd Gminny w Malczycach, pow. Środa Śląska na nazwisko Lichograj Aleksander, zam. w Sędzisławiu 31. 1902d

ZGUBIONO zaświadczenie obywatelstwa polskiego Nr 44851 wydane na nazwisko Kłaczka Antoni, Wieszowa. Bytomska 91, 3472g

ZGUBIONO tymczasowe zaświadczenie obywatelstwa polskiego Lakota Gertruda Katowice, Henryka Pakuły 5/10. 3479g

ZGUBIONO legitymację służbową państwowego Urzędu Repatriacyjnego na nazwisko Zimowski Jerzy.

ZGUBIONO dowód osobisty i zaświadczenie z RKU nr 02795 na nazwisko Dąbrowski Szymon. 3503g

ZGUBIONO zaświadczenie z RKU wydane w Gliwicach na nazwisko Górka Edward. 3504g

ZGUBIŁAM zaświadczenie obywat. polskiego Krebus Helena Grzegożowice pow. Racibórz. 1943d

SKRADZIONO kartę rejestracyjną PUR Gdańsk, wydaną 22 października 1947. nazwisko Jerzy Kurcyusz. 3517g

ZGUBIONO dowód kolejowy Nr 366537 Bartusiak Władysława Sosnowiec, Kołłątaja 6. 3522g

SKRADZIONO portfel wraz z wszystkimi dowodami osobistymi wydanymi na nazwisko Rassek Ryszard, zam. Karb, ul. Tomasza 7a. 3525g

ZGUBIONO tymczasowe zaświadczenie obywatelstwa polskiego wydane w Mikulczycach, na nazw. Pszowska Maria, zam. Bytom. Ks. Nawrata 9. 3526g

DNIA 20. 3 48 skradziono teczkę skórzaną wraz z księgami zakupu i rachunkami na F. a. Paszkiewicz Franciszek, Zabrze, Wolności 165 sklep spożywczy, proszę o zwrot. 3531g

ZGUBIŁEM wszelkie dokumenty Kowalski Alojzy, Kobiła, pow. Rybnik. 1941g

SKRADZIONO wszelkie dokumenty osobiste, kartę żywnościową oraz odzieżową. Cabata Piotr, Chorzów, Wolności 123. 3528g

SKRADZIONO wszystkie dokumenty osobiste na nazwisko Kowasz Kazimiera, zam. Zabrze, Zamojskiego nr 4. 3532g

ZGUBIŁAM zaświadczenie obywatelstwa polskiego — Dworowa Jadwiga, Rudnik, pow. Racibórz. 1944d

ZGUBIŁAM zaświadczenie obywatelstwa Polskiego — Kral Zofia. Jankowice, pow. Racibórz. 1942d

ZGUBIŁEM zaświadczenie obywatelstwa polskiego. — Alojzy Pol, Racibórz. 1940d

ZGUBIŁEM zaświadczenie obywatelstwa polskiego. — Wolnik Karol, Piotrowice, Wielkie, pow. Racibórz. 1939d

ZGUBIŁAM zaświadczenie obywatelstwa polskiego — Keler Maria, Racibórz. 1938d

ZGUBIONO tymczasowe zaświadczenie narodowości polskiej na nazwisko Folwarczna Maria. 3549g

ZAGUBIONO tymczasowe zaświadczenie narodowości polskiej na nazwisko Brzęczek Rozalia. 3548g

ZAGUBIONO zaświadczenie RKU, Politechniki Śląskiej i karty zameldowania na nazwisko Tomaszewski Antoni. 3547g

SKRADZIONO dokumenty osobiste, kartę rozpoznawczą, legitymacje nauczycielskie. Kozłowska Maria, Laryszów, pow. Bytom. 3578g

ZGUBIONO kartę RKU Wadowice na nazwisko Blicharz Stefan. 1919d

SKRADZIONO dowód osobisty nr 28462, legitymację inwalidzką nr 34326, wydaną Gniezno, kartę RKU nr 56232, wydaną Gniezno na nazwisko Laczny Wojciech. 1920d

ZGUBIONO paszport nr 213, kartę rejestracyjną nr 2066 na nazwisko Bohusz Zbigniew. 1921d

ZGUBIONO zaświadczenie obywatelstwa polskiego wydane przez Starostwo Kluczbork na nazwisko Olszak Franciszek, Kluczbork, Kolejowa. 1924d

SKRADZIONO dowód osobisty, kartki meldunkowe na nazwisko Kaczmarczyk Stanisław, Opole. 1963d

ZGUBIONO wszelkie dokumenty osobiste oraz zaświadczenie RKU. Oczko Erwin, Chorzów, Mariańska 6. 3596g

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU Sosnowiec na nazwisko Bzdęga Piotr. 3585g

SKRADZIONO dnia 23. 3. 1948 w Jeleniej Górze na dworcu, wsiadając do tramwaju, kartę rejestracyjną, wydaną w Łodzi na nazwisko Cypek Cecylia. pokwitowanie, wydane na 10 tysięcy przez Urząd Skarbowy Nysa. Pokwitowanie na odbiór licencji. 1960d

ZGUBIONO deklarację wierności na nazwisko Krzyżak Anna, Kokoszyce, ul. Wodzisławska. 1957d

ZGUBIONO deklarację wierności na nazwisko Szewczyk Stefan, Rydułtowy, Orłowiec. 1950d

ZGUBIONO deklarację wierności na nazwisko Postawka Klara, Rydułtowy. 1959d

ZGUBIONO zaświadczenie obyw. polskiego na nazwisko Cot Emilia, Tarnowskie Góry. 1956d

ZGUBIONO książeczkę wojskową wydaną RKU Żegań Hładyłowicz Leon, Ligotka Dolna. 1962d

ZGUBIONO zaświadczenie RKU Miechów nr 15576 na nazwisko Domagała Bronisław, zamieszkały w Głuchołazach 3 Maja 27. 1930d

Unieważnienia

UNIEWAŻNIAM skradzione wszelkie dokumenty w pociągu Nowa Ruda — Katowice, dnia 23. 3. 1948 na nazwisko Strańska Małgorzata, Siemianowice, Poprzeczna 1. 3605g

UNIEWAŻNIENIE

Unieważniamy zagubione bloki inkasowe:

Nr Nr 303201 — 303250/I (50 rach.)
22401 — 22500/I (100 „)
42220 — 42300/ (80 „)

Jak również bloki za zaległą opłatę energii elektrycznej Nr 2101 — 2200 i plombownicę Nr 50/48 skradzionych w Świdnicy dnia 17. III. 84 r. mgr Krasickiemu i kontrolerowi Kowalowi.

Przestrzega się odbiorców energii elektrycznej przed uiszczaniem wpłat na wyżej wymienione bloki i listy inkasowe, **gdyż wpłaty te nie będą przez Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Dolnośląskiego Podokręgu** Wałbrzych **uznawane.** 1271

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Olkuszu, Piotr Słota, mający kancelarię w Olkuszu, ul. 3 Maja na 61, na podstawie art. 602 k. p. c. **podaje do publicznej wiadomości, że dnia 13 kwietnia 1948 r. o godz. 10 w Fabryce Naczyń Emaliowanych „Olkusz“ w Olkuszu odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości,** należących do tejże Fabryki, **składających się z 2 koni, oszacowanych na łączną sumę 200.000 złotych.**

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 22 marca 1948 r.

1276 **Komornik: (—) P. Słota**

W kolekturze nr 203

Polskiego Monopolu Loteryjnego prowadzonej przez **Komunalną Kasę Oszczędności pow. będzińskiego w Będzinie** w 4. dniu ciągnienia III klasy 52 Loterii Klasowej, padła wygrana

zł 200.000,—

na los nr 72304.

Losy do IV klasy są już w sprzedaży. 1269

KOPCIŃSKI EDWARD i S-ka

Wytwórnia i sprzedaż farb, lakierów i art. technicznych, Jelenia Góra, ul. Długa 14. Telefon 22-28. 1337

SPRZEDAMY

samochody osobowe

marki „D. K. W."

„Hanomag-Rekord"

„Hanomag - Kurier"

Bliższe szczegóły otrzymać można: **„SPOŁEM" Dział Transportowy, referat techniczny, Wrocław, ul. Kościuszki 133.** 1204

Z okazji Świąt Wielkanocnych najserdeczniejsze życzenia

„Wesołego Alleluja"

przesyła

JÓZEF KOZIEŁŁ-POKLEWSKI

SPRZEDAŻ ARTYKUŁÓW ŻELAZNYCH I WYBORÓW METALOWYCH

Częstochowa, B. Joselewicza 6

TELEFON 23-65, prywatny 23-49

Konta bankowe: Bank Handlowy K. K. O. — Częstochowa

1265

BRAKE FLUID

„Stop-Oil"

PŁYN DO HAMULCÓW SAMOCHODOWYCH

Najwyższej klasy — absolutnie neutralny

Gwarantuje najwyższe bezpieczeństwo.

EKSPORT I SPRZEDAŻ KRAJOWA:

„CENTROCHEMIA" KATOWICE 3 MAJA 33

Telefon 321-54. (1217

„Chemitechnika"

HURTOWNIA CHEMICZNA

WARSZAWA, PAŃSKA 11

sprzeda po cenach hurtowych

760 kg Arszeniku w proszku
100 kg Betanaftolu
450 kg Cyjanku cynku
490 kg Fosforanu dwusod.
700 kg Kwasu fosforow. techn. 50%
300 kg „ mlekowego techn. 50%.

(1253)

D/H Importowo - Eksportowy „Dimex"

J. JANOWSKI i S-ka, Warszawa ul. Złota 73

poleca ze składów:

parafinę	klej kaurytowy
cerezynę	masę walcową
potaż żrący KOH	siarczan glinu
dwuchromian sodu	trójetolamin
chromian sodu	lakier do paznokci
bromek sodowy	hydrol w płynie
bromek amonu	kalkę maszynową
kwas chromowy	

1255

ZJEDN. ENERGETYCZNE OKR. DOLNOŚLĄSKIEGO WE WROCŁAWIU

z chwilową siedzibą w Jeleniej Górze, ul. Bogusławskiego nr 2

poszukuje dla: 1241

DYREKCJI:

WROCŁAWSKIEJ	— Plac Powstańców Śląskich 11, tel.	31-22
WAŁBRZYSKIEJ	— ul. Stalina 16/18	„ 436
JELENIOGÓRSKIEJ	— ul. Bogusławskiego 2	„ 25-51
ZARSKIEJ	— ul. Pomorska 7	„ 16
LEGNICKIEJ	— ul. Warzywna 21	„ 301

ELEKTROWNI WYDZIELONYCH:

WAŁBRZYCH	— ul. Wysockiego 3/4	tel. 12-70
LUDWIKOWO	— Ludwikowice Kłodzkie	„ 451
SKAŁECZNO ŚCINAWKA ŚREDNIA	— pow. Kłodzki	„ 08 i 09
KAŁAWSK	— pow. Zgorzelec	„ 14

fachowców, inżynierów, techników i wykwalifikowanych monterów elektryków

---

NA SEZON WIOSENNY polecam w wielkim wyborze:

materiały bielskie

bieliznę damską, pończochy, koszule męskie, krawaty, obuwie letnie oraz przybory wojskowe i harcerskie.

ANNA WIKŁO, KATOWICE, 3 MAJA 26

1106

RADIOODBIORNIKI

DLA ŚWIATA PRACY PO CENACH REKLAMOWYCH

„LUDOWY" 3 LAMPOWY — **10.000,-**

„DEMOKRATA"

3 ZAKRESOWY Z DYNAMICZNYM GŁOŚNIKIEM W LUKSUSOWEJ SKRZYNCE — **23.750,-**

POLECA

RADIO - FALA

KATOWICE, KOŚCIUSZKI 1a. — TEL. 355-08.

KREDYT KRÓTKOTERMINOWY: 1208

POSIADAMY w ŚRÓDMIEŚCIU w GLIWICACH

MAGAZYN

murowany, suchy, z bocznicą.

Przyjmiemy towary do składowania

do 350 ton. Warunki składowania według umowy. (1247)

Zgłoszenia pod nr tel.: Katowice 344-46, 322-90

Poszukujemy

wszelki sprzęt do rewolwerówki Pittler RD 47 i rewolwerówki Skoda

Kupujemy głowice Pittlerowskie Nr 2, **szczęki do** głowic M 3 — M 10; narzędzia precyzyjne, gwintowniki, wiertła, frezy, wkrętki i nakrętki metryczne, podkładki sprężynujące, druty nawojowe i pertynaks w płytach grubości 10 — 15 mm. **Fabryka Posławski Bielsko, 1 Maja 23.** 1261

Radioklinika

Katowice, Kościuszki nr 8 naprawia wszelkie aparaty, szybko, solidnie i tanio. 1319

Nasiona

warzywne, gospodarcze, kwiatowe poleca do natychmiastowej wysyłki

B. HOZAKOWSKI

Toruń

Rok założenia 1885

Cenniki na życzenie bezpłatnie. 1224

Przyjmiemy natychmiast:

KALKULATORA warsztatowego obróbki mechanicznej
TECHNIKA na stanowisko kierownika Rozdzielni
TOKARZY
SLUSARZY
TRASERÓW na konstrukcję żelazną
ZBUDOWACZY na konstrukcję żelazną
PRZETAPIACZY do pieca S. M.
RDZENIARZY na odlewy staliwne
ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH
ROBOTNIKÓW MONTAŻOWYCH

Zgłoszenia osobiste lub pisemne w Biurze Personalnym **Fabryki Elektrowciągów „Elewator" Katowice, ul. 1 Maja 31.** 1272

Z OKAZJI ŚWIĄT WIELKANOCNYCH WSZYSTKIM SWOIM KLIENTOM

„Wesołego Alleluja"

zasyła

WĘDLINIARNIA T. MUCHA

BYTOM, UL. WOLNOŚCI NR 20

Telefon nr 43-68. (1246)

Centrala Galanterii **A. SOŁTYS**

KIELCE, PLAC WOLNOŚCI NR 8

„Wesołego Alleluja"

ŻYCZY

WSZYSTKIM ODBIORCOM I DOSTAWCOM 1268

CENTRALA PRODUKTÓW NAFTOWYCH ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI — WROCŁAW

ul. Hercena 8 — ogłasza

przetarg nieograniczony

na: 1. **remont składu C. P. N. w Kamieńcu, pow. Ząbkowice, woj. dolnośląskie,**
2. **całkowite urządzenie laboratorium na składzie Nr 1 we Wrocławiu.**

Podkładki ofertowe i informacje można otrzymać w biurze Oddziału C. P. N. we Wrocławiu, Hercena 8, pokój Nr 13.

Do oferty należy dołączyć dowód złożenia wadium w wysokości 2 % oferowanej sumy.

Oferty należy składać w biurze Działu Technicznego C. P. N. Wrocław, pokój Nr 13.

Termin składania ofert upływa z dniem 5 kwietnia 1948 r. o godz. 10, po czym nastąpi otwarcie przetargu.

Centrala Produktów Naftowych zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, jak również unieważnienie przetargu. 1270

ŚLĄSKIE LINIE AUTOBUSOWE

Związek Celowy Samorządów Śląskich dla Komunikacji Autobusowej W KATOWICACH, RYNEK 7

kupują stale:

części zamienne do autobusów

opony i dętki

większych wymiarów od wymiaru 9.00×20 wzwyż,

zakupią zaraz:

a) 1 silnik elektr.

na prąd 220/380 V o mocy 17.00 KM 760 obr./min. okapturzony z izolacją przeciwwilgociową włącznie z rozrusznikiem i automatycznym wyłącznikiem zabezpieczającym,

b) 1 silnik elektr.

na prąd 220/380 V o mocy 11.00 KM 760 obr./min., reszta jak pod a). 1243

URZĄDZENIE STERYLIZACYJNE

AUTOKLAW ELEKTRYCZNY
STÓŁ OPERACYJNY uniwersalny
TERMOSTAT — Lampa kwarcowa S 500
STERYLIZATOR do kuchni mlecznej nowe do sprzedania (1260)

Oferty: „Czytelnik" Katowice nr „2936"

Społem

Oddz. w Tarnowskich Górach

UL. KS. WAJDY NR 2 :: TEL. 220 i 243

POLECA SPÓŁDZIELNIOM 1242

Artykuły spożywcze
„ **gospodarstwa domowego**
„ **włókiennicze**
oraz materiały budowlane.

ASORTYMENT DUŻY! — CENY NISKIE!

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZERÓBKI LNU I KONOPI W MISZKOWICACH,

stacja kol. Lubawka, pow. Kamienna Góra

zatrudnią natychmiast:

1. Sekretarkę-stenotypistkę

posiadającą praktykę w prowadzeniu kancelarii oraz znajomość spraw personalnych i socjalnych

2. Referenta pracy i płacy

3. Referenta planowania i statystyki

4. Referenta zaopatrzenia i zbytu

5. Głównego magazyniera

ze znajomością prowadzenia księgowości magazynowej.

Wynagrodzenia ad 1). gr. VII.

Wynagrodzenia ad 2, 3, 4 i 5). gr. VIII

Siatki płac wraz z wszelkimi oddatkami dla pracowników Przemysłu Włókienniczego. — Mieszkania służbowe zapewnione. Reflektuje się tylko na siły rutynowane z odpowiednią praktyką. Podania nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1215

ZJEDNOCZENIE BIUR PROJEKTOWO-MONTAŻOWYCH PRZEM. WĘGLOWEGO ZAKŁAD ELEKTRYCZNY

KATOWICE, ul. Warszawska 33, parter

poszukuje:

inżynierów - techników

z zainteresowaniami naukowo-technicznymi. Pożądana praktyka w projektowaniu i montażu w jednym z następujących działów: urządzeń rozdzielczych, instalacji przemysłowych, maszyn wyciągowych, urządzeń teletechnicznych i pomiarów elektrycznych.

Zakład dysponuje wolnym mieszkaniem w rejonie Katowic.

CENTRALNE WARSZTATY ELEKTRYCZNE

Dąbrowa Górnicza (dawna kop. Flora)

poszukują:

technicznego zastępcy kierown. warszt.

inżynierów i techników

mających zamiar specjalizować się w budowie maszyn elektrycznych.

Wykwalifikowanych nawijaczy i ślusarzy oraz kierownika Wydz. Planowania

1273

I. Km. 235/48.

Obwieszczenie o licytacji zastawów

Ogłaszam, że w dniu 31 marca 1948 r. o godz. 12,30 sprzedam w Katowicach przy ul. św. Jana nr 5, najwięcej dającemu za gotówkę: około 6.500 kg katalizatora w beczkach żelaznych. Ruchomości powyższe oglądać można w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. 1277

Hejducki Ludwik
komornik Sądu Grodzkiego w Katowicach

„SPOŁEM" ZWIĄZEK GOSPODARCZY SPÓŁDZIELNI R. P.

Oddział w CZĘSTOCHOWIE, ul. 1 Maja 4

Telefon 10-10

zawiadamia, że z powodu remanentów, biura i magazyny **nie będą czynne:** 1278

dla towarów wolnorynkowych 30 - 31 marca 1948 r.

dla towarów przydziałowych 1 - 2 kwietnia 1948 r.

UWAGA: Towary monopolowe będą sprzedawane bez żadnej przerwy.



NOWOŚĆ!

Szkła do cukierków

dostarcza **„KRYSZTAŁ"**

Sprzedaż Wyrobów Szklanych

Katowice, ul. Francuska 4, tel. 333-82

1274



Zakłady Naprawy Maszyn,

Budowy Mostów i Urządzeń Młyńskich

JELENIA GÓRA, UL. BOL. CHROBREGO 10

Telefon 21-83

przeprowadza:

remonty maszyn, młynów i bagrów. — Wykonuje konstrukcje stalowe mostów i śluzy. (1240)

Wolne posady

UCZNIA z co najmniej ukończoną 7-klasową szkołą powszechną przyjmie drogeria Św. Barbary w Bytomiu, Rynek 9. 3565g

POMOCNICZA Spółdzielnia Członków Cechu Szewców i Cholewkarzy w Gliwicach, ul. Bytomska 15, przyjmie: mistrza cholewkarskiego na kierownicze stanowisko, dwóch czeladników cholewkarskich siły pierwszorzędne, jednego buchaltera, jedną korespondentkę, dwóch uczni, dwóch robotników. Warunki do omówienia na miejscu. 3543g

EKSPEDIENTKA do kiosku gazetowego potrzebna. Oferty Czytelnik Katowice pod „2930". 3580g

POSZUKUJĘ wykwalifikowanej wychowawczyni do 12 letniej dziewczynki z językiem niemieckim lub francuskim. Zgłoszenia do „Życia Częstochowy" pod „Wychowawczyni". 1897d

MASZYNISTKI — stenotypistki! Zgłaszajcie się: Centralny Związek Stenografów i Maszynistek Rzeczypospolitej Polskiej, Łódź, Kilińskiego 50. Pismo stenograficzne pośrednictwo pracy, nauczanie stenografii korespondencyjne, konkursy stenografii, maszynopisania — nagrody pieniężne. 1926d

PANNĘ OD LAT 18 ewent. osobę starszą, uczciwą, najchętniej samotną z referencjami poszukuję do prowadzenia gospodarstwa domowego dwoje samotnych osób Lwowian, zajętych zawodowo w Opolu. Zgłoszenia listowne: Ostrowscy, Opole, Staromiejska 4. 3572g

MASZYNISTKĘ, częściową znajomością księgowości przebitkowej, przyjmie Przedsiębiorstwo Przemysłowe. Oferty z życiorysem. Bytom 2, skrytka pocztowa 37. 3569g

GOSPODYNI, starsza, samotna do 2 osób potrzebna. Katowice, ul. Sokolska 10, m. 7 I p. 3558g

APTEKA pod Matką Boską Chorzów 3, tel. 411-81 poszukuje kierownika apteki od zaraz. Mieszkanie przy Aptece. 3556g

URZĘDNIK dobrze sytuowany poszukuje gosposi. Oferty do Dzien. Zachodn. Katowice pod „2915". 3581g

STOLARZA maszynisty poszukuje. Katowice, Kilińskiego 22. 3577g

POMOC domowa z gotowaniem i opiekunka do dwóch dziewczynek 1 rok i 4 lata potrzebne. Zgłoszenia Bytom, Olejniczaka 4. m. 2, między godz. 1 — 4. 3470g

EKSPEDIENTKA do mięsa i wędlin potrzebna. Piotr Wilk. Katowice, Stawowa 16. 3487g

MISTRZ zduński (piecownik) do poważnego przedsiębiorstwa poszukiwany. Oferty do Dzien. Zachodn. Jelenia Góra, Stalina 7 pod „Piecownik". 1885d

SAMODZIELNY (a) księgowy - bilansista, spec. księg. przemysłowej na dobrych warunkach do miejscowości letniskowej k. Bielska poszukiwany. Oferty: ROTOSTAL, Andrychów. 3570g

3 MAJSTRÓW wyjątkowo energicznych i samodzielnych do działu montażu drobnych mechanizmów i 20 dokładnych ślusarzy poszukuje natychmiast Firma Roman Posławski, Bielsko, 1 Maja 23. Warunki wyjątkowo dobre. 1874d

PRZEDSTAWICIELI AKWIZYTORÓW na teren Górnego Śląska na artykuły codziennego użytku poszukuje Biuro Przemysłowo-Handlowe, Bytom, Jagiellońska nr 24. 3600g

SIŁA BIUROWA najchętniej z branży elektrotechnicznej, znajomość maszynopisania i księgowości poszukiwana. Zgłoszenia Czytelnik Katowice pod „2942". 3604g

AKWIZYTORÓW rutynowanych poszukuje wytwórnia cukierków. Oferty Dziennik Zach. Katowice pod „Akwizytorzy". 3605g

FRYZJER młody potrzebny na stałe. Cent Mieczysław, Będzin, Kołłątaja 14. 3616g

GOSPOSIĘ uczciwą z góry wiadomości do 3-ch osób na dobrych warunkach od zaraz przyjmę. Oferty Dziennik Zach. Katowice pod „2947". 3611g

OGRODNIKA - kwiaciarza dobrego fachowca poszukuję. Zgłoszenia B. Hozakowski, Gospodarstwo Ogrodnicze. Toruń, Skrzynka pocztowa 1. 1948d

INŻYNIERA ładowca na kierownicze stanowisko i dobre warunki przyjmie: Zjednoczenie Biur Projektowo-Montażowych dla Górnictwa. Katowice, Armii Czerwonej 3. 1952d

INŻYNIERÓW i techników, pragnących specjalizować się w dziedzinie badań lin, zawiesi klatek oraz urządzeń wydobywczych dla jazdy liną, zatrudni Zjednoczenie Biur Projektowo-Montażow. dla Górnictwa Katowice, ul. Czerwonej 3, tel. 361-38. 1947d

NAWIJACZY uzwojeń motorów elektrycznych, pierścieniowych zatrudnią Warsztaty Elektrotechn. inż. Popowicza, Wrocław, Stalina 39. 1955d

TKACZE wykwalifikowani, na ręczne szeroki krosna za dobrym wynagrodzeniem poszukiwani. Zgłosz. Splot Warsztaty Tkackie. Katowice, ul. Kochanowskiego 13. 3606g

KRAWCOWA dobrze szyjąca prywatnie zaraz potrzebna. Warunki dobre. Bytom, Dworcowa 29, m. 6. 3597g

GOSPODYNI z gotowaniem zaraz potrzebna. Warunki dobre. Bytom, Dworcowa nr 29, m. 6. 3598g

GISER - FORMIERZ potrzebny zaraz do prywatnej firmy. Warunki według umowy. Zgłoszenia kierować: „Voltam" Bytom, ul. Karola Miarki 68. 3599g

Posad poszukują

TRAKTORZYSTA poszukuje pracy. Łaskawe zgłoszenia: Zamyślak F., Bytom, Wrocławska 18, m. 2. 3564g

SPODNIARKA poszukuje pracy poza domem. Oferty Czytelnik Katowice pod „2838". 3467g

MISTRZ karmelarski długoletni pracownik największych firm warszawskich poszukuje posady w zakresie działu karmelków twardych, miękkich oraz zapraw do wódek. Łaskawe oferty „3180" Impet, Sikorskiego 42. 1833d

EGZAMINOWANY cukiernik - kucharz przyjmie posadę w pensjonacie lub restauracji w zdrojowisku kąpielowym. Stefan Mikołajski — Kraków, Sławkowska 25. 1931d

PRACY stałej w gospodarstwie rolnym, poszukuje zaraz lub 1 kwietnia br. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia Czytelnik Gliwice pod „580 61 A". 1929d

ŻELAŹNIAK jednocześnie bilansista poszukuje odpowiedniego stanowiska. Zgłoszenia „Czytelnik" Gliwice pod „50". 3546g

CZELADNIK kuśnierski z maszyną poszukuje pracy. Miejscowość obojętna. Oferty „Czytelnik" Chorzów „Kuśnierz". 3567g

BETONIARSKI majster z dwudziestoletnią praktyką podejmie się poważnych robót żelbetonowych, mostowych, przemysłowych, portowych. Oferty „Czytelnik" Nysa. 1838d

SPEDYTOR, wybitny fachowiec, długoletnia praktyka na terenie Górnego Śląska, wagony zbiorowe, transport rzeczny, samochodowy, kolejowy, clenie, z prawem jazdy, szuka posady. Oferty Dzien. Zachodni Katowice pod „2956". 3617g

CHOLEWKARZ i modelarz obuwniczy poszukuje posady. Oferty Czytelnik Katowice pod „Cholewkarz". 3610g

MŁODA, samodzielna, uczciwa panienka po 3-letniej szkole zawodowej i praktyce krawieckiej poszukuje pracy w swoim zawodzie. Oferty Czytelnik Gliwice pod „222". 3586g

Kupno

ŚWIEŻE SKÓRKI POMARAŃCZOWE skupuje w każdej ilości Wytw. Esencji i Aromatów Gwiazdowski Katowice, ul. Sobieskiego 26, tel. 351-38. 3552g

KUPIĘ dom z placem lub parcelę budowlaną, miejscowość obojętna. Oferty: Dz. Zach. Katowice pod 2922". 3582g

ZAKUPIMY niezwłocznie kocioł łazienkowy. Wiadomość: Katowice, tel. 34498. 3576g

TOKARKĘ precyzyjną do 500 mm oraz wytłaczarkę (stanzę) do blachy 2 mm z napędem elektrycznym kupię. Oferty z podaniem cen i próbą składać Biuro Ogłoszeń Dziennika Zachodniego Katowice pod „Wytłaczarka". 3460g

KAJAK gumowy, dobry stan 1 — 2 osobowy, motor kajakowy z osprzętem kupię. Oferty: Czytelnik Katowice pod „2807". 3465g

PĘDZLE kupimy bobrowe, z kuny, skunksa i inne. — Zgłoszenia: Katowice, Zamkowa 70, m. 3, tel. 301-50. 1892d

MOTOCYKL 100—125 ccm w stanie możliwie nowym kupimy. Fabryka Chemiczna „Gala" Chorzów-Batory ul. Kochanowskiego 11, telefon 401-46. 3614g

PARCELĘ w okolicy Katowic kupię. — Oferty do Dziennika Zachodniego Katowice pod „1820". 3461g

PARCELĘ budowlaną w Katowicach lub okolicy kupię. Oferty: Czytelnik Katowice pod „2772". 3464g

KROSNO mechaniczne kupię lub wydzierżawię. Zgłoszenia: Czytelnik Bielsko pod „Krosno". 1891d

DYWANY perskie krajowe, naprawa, czyszczenie, kupno, sprzedaż. Hussein Kerim, Katowice, Moniuszki 12, tel. 300-54. 1576d

WANILINĘ STALE KUPUJEMY. Srójwąs, Kraków. Kapucyńska 3. 1459d

WEŁNĘ owczą cienką (merynosową) stale kupuje, wymienia na materiał. Kawat, Katowice, Brata Alberta 4, tel. 347-45. 1424d

KSIĄŻKI NAUKOWE polskie, niemieckie, kupuje — sprzedaje. Księgarnia Antykwarnia Nikodemski. Katowice, Jana 14. 1385d

MASZYNY do szycia, główki kupuje. Kukulski, Katowice, 3 Maja 20. 1827d

RADIOAPARATY, lampy, części kupuje. Kukulski. Katowice, 3 Maja 20. 1823d

GAZĘ MŁYŃSKĄ, pasy stale kupujemy. Bytom, Moniuszki 15, tel. 4993. 2176g

FIRMA „Jedność" Kraków Targowa 2. Sprzedaje obuwie męskie, damskie, dziecinne po cenach fabrycznych wszystkim sklepom za okazaniem karty rejestracyjnej. 1694d

ESENCJE i pasty do wyrobu lemoniad wysyła za zaliczeniem „MALTRA", Przemysł Chem.-Spoż. Kraków, Zwierzyniecka 35. 1378d

MŁYNARZE przybory młyńskie, artykuły techniczne dostarcza „Młynarstwo" Kraków, Filipa 13. 1578d

SPRZEDAM kompletne urządzenie fabryki lemoniady. Pruszków, Mickiewicza 4 — 7 Wojciechowski. 1577d

WYTWÓRNIA bielizny L. Wolniak. Łódź, Piotrkowska 231 poleca koszule męskie w dużym wyborze. 1320d

SPRZEDAMY samochody osobowe „Aero" i „Opel", „Adam" małolitrażowe. — obydwa w dobrym stanie na chodzie. Społem, Będzin. Kościuszki 102, tel. 71-064-66. 3521g

SAMOCHÓD pięciotonowy w bardzo dobrym stanie, rejestrowany, sprzedam. — Oglądać: Kraków - Podgórze, ul. Staromostowa 3 — Warsztaty Mechaniczne. 1933d

DWA ŁÓŻKA do sprzedania. Wiadomość: Stalmacha 26, m. 21 od godz. 17 — 20, Katowice. 3580g

SPRZEDAM 2 maszyny do zamykania i obcinania puszek f-my „Lanico Automat Senior II". Oferty: Czytelnik, Katowice pod „2927". 3575g

DOM 32 ubikacje z placem frontowym, centrum Chorzowa (stary właściciel) tanio sprzedam byle zaraz. Wiadomość: Chorzów, Wolności 49, Smaczniński. — Zgłoszenia: środy, czwartki, piątki, niedziele. 3457g

PIŁA taśmowa, piła ((Lausega) tokarka stolarska, szlifierka stolarska do sprzedania. Michalski, Katowice, Wojciechowskiego 42. 3459g

PÓŁTONÓWKA trójkołowiec „Goliath" rejestrowany, na chodzie w dobrym stanie sprzedam. Paweł Sarwas, Głubczyce, Karola Miarki 10. 3463g

FOLWARCZEK 39 ha w Piotrkowskim, sprzedam.— Informacje: Hellwig, Piotrków, Jagiellońska 18. 1895d

KIOSK-WÓZ do sprzedania. Informacje tel. 332-80. 3609g

STREPTOMYCYNĘ sprzedam. Zgłoszenia Przemyśl, ul. Kolejowa 4, Sywak. 1962d

Życzenia Wesołych Świąt składa swoim Klientom

BIURO OGŁOSZEŃ „CZYTELNIK"

KATOWICE, ul. 3 Maja 12, telefon 309-74

ZAKUPIĘ każdą ilość fornieru, dykty, desek twardych i miękkich, Hodur Jan, Kalwaria Zebrzydowska, Jagiellońska 17, telefon 14. 3447g

FURGONIK DKW lub podobny w dobrym stanie kupię. Bytom 2, skrytka pocztowa 37. 3568g

MERCEDESA karoserię (wrak) kupię. Przybyłok, Chorzów, Krzywa 16. Tel. 400-65. 3488g

KUPUJEMY papiery, klisze, aparaty 6 x 9, małoobrazkowe, epidiaskopy, aparaty i projektory 16 mm chemikalia, metol, hydrochinon, kamery zawodowe, objektywy 21 cm, 30 cm, Foto Winszczyk, Katowice, Młyńska 19, tel. 357-53. 1498d

FUTRA, piżmowce, tchórze, lisy, surowe — garbowane kupujemy — „Occasion", Warszawa, Chmielna 15. 1782d

SAMOCHÓD osobowy w dobrym stanie kupię. Oferty Dziennik Zachodni Katowice pod „2934". 3593g

Sprzedaże

STREPTOMYCYNA 10 gram do sprzedania. Wiadomość: Szaniawski PZPB, Mirsk, pow. Lwówek, tel. 229. 1606d

WAPNO palone w kawałkach i miał dla rolników wagonowo i detalicznie. Sosnowieckie Zakłady Wapienne i Kamieniołomy, Sosnowiec. Piotrkowska 10, tel. 61-330. 3319g

KOMPLETY maszyn do wyrobu lemoniad. Nowoczesne. Zakłady „Polwis", Warszawa, Sienna 41. 1834d

SPRZĘT SPORTOWY dostarcza D/H Świtezianka — Jan Pujdak i S-ka, Łódź, Piotrkowska 83. 1437d

IMADŁA maszynowe obrotowe ze skalą stopniową, szlifierki stołowe ręczne, wiertarki piersiowe, podstawy czujnikowe, uchwyty do wierteł, wykonuje „Spim" Gliwice, Wrocławska 26. 1912d

FARBOLAK, Wrocław, — Krupnicza 9 poleca farby, lakiery, pokosty, pędzle malarskie, wałki oraz artykuły gospodarcze w wielkim wyborze anilinę, gips alabastrowy. P. T. instytucje państwowe otrzymują 5 proc. rabatu. 1846d

MAGIRUS Diesel — ropniak 6 cyl. z przyczepką, stan bardzo dobry, motor zapasowy z uzbrojeniem, skrzynia biegów nowa, sprzedam Oferty Czytelnik Gliwice, Zwycięstwa pod „230". 3505g

MYDŁO maziste białe, dobre i tanio poleca Fabryka Mydła, Dąbrówka Mała, Bytomska 39. 3378g

SAMOCHÓD marki „Opel" z papierami, stan dobry — sprzedam. Michałkowice, Kościelna 44. 3534g

WÓZKI dziecięce — limuzynki — śliczne — sportowe. Wytwórnia Wławin, Zabrze, Jagiellońska 1. 3350g

PRZYCZEPKĘ motocyklową towarową, sztance, rower damski, wózek dwukołowy ogumiony sprzeda Suchan Sosnowiec, Modrzejowska 1. 3562g

MASZYNĘ do produkcji siatek ogrodzeniowych sprzedam, Dąbrówka Mała, Hallera 6. Warsztat mechaniczny. 3560g

Niwelatory
Sprzęt mierniczy
Sprzedaż :—: Kupno
Naprawy
Inż. Z. CZERSKI.
Warszawa. Widok 26.
Telefon 833-70. 1054

UWAGA! Kupcy! Hurtownia galanterii i dodatków krawieckich Tadeusz Tosik, Kraków, Stradom 15, tel. 561-21 poleca po cenach bardzo przystępnych towary galanteryjne, pończosznicze i dodatki krawieckie. Zamiejscowym za zaliczeniem. 1932d

MEBLOSTYL: posiada komplety mebli, sztuki pojedyncze oraz przyjmuje zamówienia. 3557g

ORYGINALNA łódka do do sprzedania. Oferty do Dziennika Zachodniego Katowice pod „2875". 3555g

MOTOCYKL 100 ccm dziecinny prawie nowy do sprzedania. Sosnowiec, Będzińska 26. 3551g

TOKARKĘ kompletną na chodzie. Nortonówkę typ. pół ciężki motor w nodze dług. toczenia 175 cm sprzedam. Zawiercie, Rynek 4, warsztat mech. 3550g

NARYBEK karpi, zdrowy, w każdej ilości do sprzedania oraz parcelę w Dziedzicach sprzedam. Dziedzice, 1 Maja 131. 1928d

GABINET, ciemny dąb okazyjnie do sprzedania. Bytom. Chełmońskiego 7. m. 2 od godz. 13. 3553g

PIANINA, FORTEPIANY, fisharmonie, sprzedaż z rachunkiem. Katowice, ul. 27 Stycznia 5, tel. 336-52. 3543g

MASZYNY i obciągaczki do wody sodowej. Aparaty dla przemysłu chemiczno-farmaceutycznego. Fabryka Teodor Jakobsen, Warszawa. Elektoralna 33. 1925d

SPRZEDAM dom z ogrodem. Oferty: Dziennik Zachodni Katowice pod „Spokój na przyszłość". 3583g

JADALNIĘ — nowoczesną sprzedam. Oferty Katowice, skrytka 35. 3612g

MOTOCYKLE: Wiktoria (górnie) 350 DKW 200, i 500, BMW 500 i setki, pierwszorzędny stan, sprzedam — Myszków, Okrzei 16, Malinowski. 3468g

USTROŃ! Willę jednopiętrową sprzedam. Zgłoszenia: Kraków „Wspólnota" plac Wszystkich Świętych 8 — pod „Okazja". 1858d

SEREDYŃSKA, Łódź, Piotrkowska 275, tel. 107-16 wykonuje sztandary, szaty kościelne. Sprzedaż materiałów sztandarowych, kościelnych i metalowych sprzętów kościelnych. Wystawiam na Targach Poznańskich w Pawilonie Rzemieślniczym. Złoty i srebrny medal. 1922d

SPRZEDAM maszyny rzeźnickie z transmisją i motor benzynowy 5½ konia. Wiadomość: Szopienice ul. 3 Maja 51. Sklep rzeźnicki. 3601g

KRAWATY, SZALE duży wybór — ostatnie nowości poleca Wytwórnia „ATOM" Łódź, Narutowicza 41. 1954d

OBRABIARKI, NARZĘDZIA SILNIKI poleca w dużym wyborze Zjednoczenie Mechaników **„OGNIWO"** Warszawa, Marszałkowska 17, Wrocław, Stalina 10. 1945g

MASZYNĘ do bicia kremów i jajek sprzedam. Oferty Czytelnik Katowice pod „2946". 3608g

HURTOWNIĘ wód mineralnych, piwa i wytwórnię wód gazowych sprzedam. Katowice, tel. 315-74. 3590g

MOTOR 500 Volt 22 Amper, 955 obrotów sprzedam. Katowice, tel. 315-74. 3591g

SIATKA ogrodzen. ∅ 2.5 mm, wys. 1.50 m. Ceny niskie, poleca „Żelazodetal". Katowice, Wawelska 3, telefon 322-32. 3594g

KREDENS, tapczan i inne meble sprzedam okazyjnie. Telef. 415-13. 3595g

SPRZEDAM piec kuchenny dla centralnego ogrzewania patent ADPA 5 m^2 jest w ruchu oglądać można hotel „Beskid" Wisła. 1823d

HURTOWNIA galanterii — kosmetyki — zabawek. Feliks Aszyk, Łódź. Nowomiejska 5, skrytka pocztowa 73, poleca wszelką drobną galanterię, bieliznę, berety, szaliki, krawaty, biżuterię sztuczną, kosmetykę, zabawki. Ceny przystępne. Prowincja za zaliczeniem. 1674d

CZĘŚCI zamienne do samochodów i motocykli wszystkich marek niemieckich, oraz stal resorowa i półosie na przeróbkę zaopatruje w każdej ilości „POLHURT", Katowice - Dąb, ul. Chorzowska 184. Tel. 341-72. 3579g

Lekarskie

BRODAWKI, kurzajki, czerwone żyłki usuwa niezawodnie Instytut Naukowej Kosmetyki, Kościuszki 46. 1934d

Pokoje

POSZUKUJĘ pilnie pokoju niekrępującego na gabinet kosmetyczny w centrum Zabrza lub Bytomia. Solidna, wypłacalna. Kraków, Warneńczyka 10/2. 1923d

ROBOTNICA lub krawcowa znajdzie mieszkanie przy rodzinie, tel. 352-54. 3559g

Gotówka

KONSTRUKTOR przystąpi do spółki przedsiębiorstwa mechanicznego elektrotechnicznego, galanteryjnego lub tekstylnego. Posiadam maszyny, urządzenia, większą gotówkę. Oferty: Gliwice Czytelnik pod „M. B". 3544g

KULTURALNA pani, posiadająca czynną hurtownię materiałów piśmiennych w Krakowie, poszukuje wspólniczki. Wymagany kapitał 500 tys. do 1 miliona. Zgłoszenia pocztą. „Krakus". Kraków, Skrytka 333. 1953d

Mieszkania

MIESZKANIA 4-pokojowego komfortowego Katowice lub okolica poszukuję. Of. PAR Katowice. Warszawska 23 pod „Zwrot kosztów" 1916d

POSZUKUJĘ 2 pokoje, kuchnia w Sosnowcu. Koszta wszelkie zwrócę. Zgłoszenia Czytelnik Sosnowiec pod „Wygoda". 3592g

MIESZKANIA 1—2 pokojowego z kuchnią, łazienką w okolicy Katowic za zwrotem remontu poszukuję.— Zgłoszenia do Dziennika Zachodniego Katowice pod „5746". 3462g

ZAMIENIĘ trzypokojowe, kuchnia, komfort, parter, centrum Katowic, na dwa w Krakowie, I lub II piętro Wiadomość Katowice, skr. pocztowa 35. 3613g

MIESZKANIE 2 pokoje z kuchnią, I piętro, centrum Bytomia zamienię na podobne lub mniejsze w Katowicach. Oferty Czytelnik Katowice pod „Okazja". 1946d

MIESZKANIE 4-pokojowe, komfortowe, słoneczne, Ip w centrum Częstochowy zamienię na podobne w Sosnowcu lub Katowicach. Oferty Dzien. Zachodni Katowice pod „2952". 3615g

MIESZKANIE willowe, 4 pokoje, kuchnia, ogród, komfort, w Gliwicach zamienię na takie samo wzgl 3 pokoje w Katowicach lub okolicy. Oferty Czytelnik Katowice pod „2959". 3619g

MIESZKANIE willowe 4 pokoje, kuchnia, ogród, komfort. Gliwice okolica boiska Piasta, zamienię na takie samo ewentualnie 3 pokoje w okolicy ul. Kościuszki. Oferty Gliwice Czytelnik pod „Komfort". 3587g

Lokale handlowe

SKLEP z urządzeniem, piękną wystawą, telefonem czynnym, w centrum miasta Bytomia za zwrotem kosztów zaraz do odstąpienia. Oferty: Dziennik Zachodni Bytom pod „Sklep". 3566g

POSZUKUJĘ SKLEPU NA BRANŻĘ TEKSTYLNĄ W CENTRUM KATOWIC. — ZGŁOSZENIA TELEFONICZNIE POD NR 341-62. 3535g

LOKAL lub barak, nadający się dla przemysłu potrzebny. Zgłoszenia PAR Katowice, Warszawska 23. 1961d

2—3 UBIKACJE lub sklep w Katowicach centrum potrzebne na biura. Zwrot kosztów. Oferty: Katowice, skrytka pocztowa 94. 3607g

RESTAURACJĘ dużą, komfort punkt dobry, sprzedam powód choroba. Wiadomość Bytom, tel. 36-66. 3538g

Nauka i sztuka

KURSY MASZYNOPISMA, STENOGROFII. Przygotowanie do biur pod kierunkiem dyplom. naucz. Katowice, Wita Stwosza 6. 3574g

STENOGRAFIA łatwym systemem, maszynopismo, Katowice, Mickiewicza 20, m 2. 3571g

KORESPONDENCYJNE KURSY KSIĘGOWOŚCI. Informacje: Lublin, skr. poczt. 105. 1762d

ANGIELSKIEGO, rosyjskiego najszybciej wyuczam — „Dyplomowany", tel. 347-94 3573g

KSIĘGOWOŚCI z przebitkową wyucza do całkowitej pewności bilansowej. Katowice, 1 Maja 8. 1821d

ANGIELSKIEGO, francuskiego, łaciny, matematyki wyucza Katowice, Młyńska nr 7, III p. po lewej. 3589g

Dzierżawy

WYDZIERŻAWIĘ ogrodnikowi ogród 2 morgi, pola 3 morgi, dom i zabudowanie gospodarcze koło Sosnowca. Wiadomość: Sosnowiec, ul. Żymierskiego nr 110, m. 11. Zgłoszenia 30/III b. m. 3486g

URZĄDZENIE fabryki papy, budynki, bocznica wraz z dużym placem w Strzemieszycach do wydzierżawienia. Oferty „Czytelnik" Sosnowiec pod „Fabryka". 3563g

PLACE o powierzchni przynajmniej 15.000 m kw. z bocznicami względnie z możliwością ich doprowadzenia poszukuje do wydzierżawienia Centrala Dostaw Drzewnych Przemysłu Węglowego — Dyrekcja Techniczna. Zgłoszenia: Katowice, Czerwonej Armii 3. 1937d

Poszukiwania

MARIA z Ciupinów — Ogrodnikowa - Czajkowa, zamieszkała przed wojną Trybochowce k. Husiatyna, pow. Kopyczyńce. Ktokolwiek by wiedział o losie wyżej wymienionej proszony o podanie wiadomości za wynagrodzeniem. Czajka Marceli, Kraków, Szlak 30. 3458g

JAKIMCZUK WŁADYSŁAWA z Jezierzan pow. Tłumacz, woj. Stanisławów ostatnio w r. 1934-44 pracował w kopalni w Bytomiu poszukuje brat FRANCISZEK JAKIMCZUK, zam. Krzyżanowice pow. Olesno. 3554g

Różne

BEZINTERESOWNIE zaakompaniuję panu, który posiada dobry tenor. Łaskawe zgłoszenia do Dziennika Zachodniego Katowice pod „Sopran liryczny". 3570g

HOTEL Pel - Mel nowootworzony, komfort. centralne, telefon 10-50-25. Warszawa, Obrońców 1. 1524d

SZCZĘŚLIWE MAŁŻEŃSTWA z Biura Matrymonialnego „Serce", Kraków, Podzamcze 20, szybko ułatwiamy odpowiednie zapoznanie. 1833d

FOTOGRAFIE nagrobkowe, porcelanowe, wykonuje „Fotoceramika" Warszawa. Sikorskiego 33. Informacje listowne. 1696d

PAN BOLESŁAW, Ligota, proszony o podanie adresu do Krakowa, Paulińska. 1951d

KTO ZAADOPTUJE dziewczynkę 2-miesięczną. Zgłoszenia Maria Szczerbakowa Gierałtowice 27, pow. Nysa. 1949d

WESOŁYCH ŚWIĄT życzy klientkom M. Zielozkowa, Pracownia sukien, Katowice, Mariacka 7. 3618g

NAJSERDECZNIEJSZE podziękowanie składam Ob. Marmolowej (Zioła Lecznicze, Katowice, Korfantego 12) za tak trafnie dobrane zioła, które wyleczyły mego męża z ciężkiego zapalenia nerek. Jesteśmy niewymownie wdzięczni i przesyłamy serdeczne „Bóg zapłać" — wdzięczna N. Mrowiec, Tychy, Katowicka 14. 1894d

FOTOGRAFOWIE Uwaga! Portrety dla zakładów fotograficznych, wykonuje szybko i solidnie, Foto-Tomaszewski, Będzin, Małachowskiego 11. Żądać cenników. 3561g

Fabryka Superfosfatów w Strzemieszycach poszukuje

motor ropny

80 do 100 KM komplet bez skrzynki biegów. 1229

Hurtownia Nr 11 porcelany, fajansu i wyrobów szklanych w Bielsku, 1 Maja 4, poszukuje zaraz:
- **księgowego** z praktyką i znajomością księgowości przebitkowej,
- **magazyniera,** możliwie znającego branżę szkła i porcelany,
- **fakturzystę** - maszynistkę, piszącą biegle na masz.

Oferty wraz z życiorysami w 2 egzempl. oraz zaświadczenie z ostatniego miejsca pracy, prosimy kierować jak wyżej. 1260

Parafinę oraz **wszelkie woski** pszczelne, ziemne, sztuczne, **tłuszcze** (łatwopalne) **stale kupujemy.** Fabryka Świec „Znicz" Częstochowa, Katedralna 13. 1171

Jan Sychowski
SZCZOTKI PĘDZLE
HURT i DETAL
Gdynia, Abrahama 71
Tel. 36-14 1023

KLINGERYT (Wolbromit) poleca Skład: Artykuły gumowe **TADEUSZ SARNOWICZ** Katowice, ul. Kochanowskiego 12, tel. 353-09

Pokosty naturalne i sztuczne poleca f-ma „Pok-Ol" **Kraków, ul. Mogilska 3.** Tel. 568-19. 1266

NASIONA **warzywne i kwiatowe** gwarantowanej jakości poleca **Wielkopolska Spółdzielnia Ogrodnicza Poznań, Dąbrowskiego 12, telef. 513-55. Sklep nasion: M. Focha 20** (Hala Ciężkiego Przemysłu), telef. nr 51728. 1267

Cennik ogłoszeń:

OGŁOSZENIA za tekstem (dział zwyczajny): (szerok. 1 szp 37.5 mm).

do ogólnej ilości 70 mm	zł 55	za 1 mm
od 71—120 mm	„ 70	„ 1 mm
od 121—200 mm	„ 85	„ 1 mm
od 201—300 mm	„ 110	„ 1 mm
powyżej 300 mm	„ 140	„

NEKROLOGI za tekstem (dział zwyczajny):

do ogólnej ilości 70 mm	zł 50	za 1 mm
od 71—120 mm	„ 60	„ 1 mm
od 121—200 mm	„ 100	„ 1 mm
od 201—300 mm	„ 130	„ 1 mm
powyżej 300 mm	„ 180	„

OGŁOSZENIA TEKSTOWE: (szerok. 1 szp. 80 mm)

do ogólnej ilości 70 mm	zł 100	za 1 mm
od 71—120 mm	„ 125	„ 1 mm
od 121—200 mm	„ 150	„ 1 mm
od 201—300 mm	„ 240	„ 1 mm
powyżej 300 mm	„ 280	„

NEKROLOGI w tekście cena ogłosz. tekst. jak wyżej.

OGŁOSZENIA DROBNE:
wszystkie ogłoszenia drobne za 1 słowo zł 30.—
dla poszukujących pracy za 1 słowo zł 15.—
Pierwsze słowo liczy się zasadniczo podwójnie. Tłustym drukiem każde słowo liczy się podwójnie. Ogłoszenie drobne: najmniej 10 słów najwyżej 40 słów.

Dopłaty: za ogłoszenia zamieszczone w niedziele i święta pobiera się dodatek w wysokości 30%. **Za zastrzeżenie** miejsca: wśród drobnych ogłoszeń do 50 mm na 1 szp. + 50%, ponad 50 mm i dwuszpaltowe + 100%.
W tekście + 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane + 100%.
Za wstrzymane ogłoszenia, Biuro Ogłoszeń gotówki nie zwraca.

Wszelkie wpłaty za ogłoszenia prosimy przekazywać na konto: **III — 4830 P. K. O. Katowice,** (zaznaczać na odcinku czego wpłata dotyczy). Adres Biura Ogłoszeń: Katowice, ul. 3-go Maja 12, telefon 309-74.



Serdeczne życzenia
Świąteczne
wszystkim swoim Klientom
i Odbiorcom składają
STEFAN KOSMOWSKI i SKA
Wytwórnia Wędlin
Katowice, ul. 3 Maja 14.
1312

SZCZERE ŻYCZENIA Z OKAZJI
Świąt Wielkanocnych
P. T. KLIENTOM SKŁADA
F-ma TOMCZAK JAN
mistrz rzeźniczo-wędliniarski
KATOWICE, ULICA KOŚCIUSZKI 7.
Telefon 331-04. 1308

ŻYCZENIA
WESOŁYCH ŚWIĄT
Szanownym klientom i dostawcom
składa
F-ma Bracia Pakulscy
Katowice, Mariacka 2
Telefon 333-09. 1309

HURTOWNIA SZCZOTEK I PĘDZLI
WSZELKIEGO RODZAJU
„BAZAR LUDOWY"
KATOWICE, MONIUSZKI 10
Tel. 302-03 1323
życzy wszystkim dostawcom i odbiorcom
„Wesołego Alleluja"

F-ma „Aromat"
Wł. RYZIUK JAN, Chorzów I, Moniuszki 2, tel. 411-89
poleca: olejki, esencje w różnych gatunkach dla fabrykacji soków, wódek gatunkowych, cukierków, pierników oraz dodatki do lodów i ciast.
Swoim odbiorcom życzy 1320
„Wesołego Alleluja"

ARTYKUŁY DENTYSTYCZNE
K. WITKOWSKA i S-KA
Bytom, Wrocławska nr 1, telefon 50-27
życzy wszystkim Klientom 1325
„Wesołego Alleluja"

SWOIM KLIENTOM I SYMPATYKOM
NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA
Wesołych Świąt
składają
KSIĘGARNIE SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „CZYTELNIK"
w **Katowicach**, ul. 3 Maja 12
w **Bielsku**, ul. Jagiellońska 10
w **Bytomiu**, ul. Stalina 10
w **Chorzowie**, ul. Wolności 10
w **Cieszynie**, Pl. Stalina 6
w **Gliwicach**, ul. Zwycięstwa 31
w **Grodkowie**, ul. Warszawska 9
w **Koźlu**, ul. Piramowicza 15
w **Nysie**, ul. Krzywoustego 23
w **Opolu**, ul. Odrodzenia 8
w **Prudniku**, ul. Ratuszowa 15
w **Rybniku**, ul. Zamkowa 8
w **Sosnowcu**, ul. 3 Maja 26
w **Tarn. Górach**, ul. Armii Czerwonej 8
w **Zabrzu**, ul. Powstańców 3.

Wszystkim swoim Klientom składa życzenia „Wesołego Alleluja"
„ŁUCJA"
Kraków, Sukiennice 29, tel. 573-79.
(1333)

Foto Leonard Siemaszko i Syn
KATOWICE, MICKIEWICZA 1
życzy wszystkim Klientom
„Wesołego ALLELUJA"
1326

Wszystkim naszym miłym Klientom życzymy
„Wesołego Alleluja"
Wytwórnia Guzików „ROKA"
KATOWICE, ul. Kościuszki nr 68. Tel. 354-53 (1321)

WESOŁEGO ALLELUJA
WSZYSTKIM KLIENTOM I DOSTAWCOM
życzy
FIRMA EMILIAN HYBSZ
ŁÓDŹ, Piotrkowska 9, telefon 179-92
Sprzedaż artykułów galanteryjnych. 1312

Wesołych Świąt
życzymy wszystkim naszym odbiorcom
M. SKIBA i S-ka
Skład Papieru i Materiałów Piśmiennych
Elektryczna Kopiarnia Planów i Rysunków
Gliwice, ul. Dubois 8, tel. 30-65. 1338

SZANOWNYM P. T. KLIENTOM
I DOSTAWCOM — życzy
Wesołych Świąt Wielkanocnych
Hurtownia Włókiennicza i Galanteryjna
A. Glaser, W. Kaczmarek i S-ka
KATOWICE, 3 MAJA 30 (1307)

„WŁÓKNO" 1324
HURTOWNIA WŁÓKIENNICZA
S. ŚLESZYŃSKA — E. STAROŚCIAK
Katowice, ul. Francuska 6. Tel. 302-43
życzy wszystkim odbiorcom i dostawcom
„WESOŁEGO ALLELUJA"

Serdeczne życzenia 1334
z okazji
Swiąt Wielkanocnych
zasyła wszystkim swoim Klientom
Wytw. Wędlin Orzechowski Józef
BYTOM, DWORCOWA 25, tel. 20-71

Życzenia Świąteczne
składa swoim Klientom
Firma JAN JAWORSKI
MASZYNY BIUROWE
WARSZAWA, Chmielna 26. Telefon 883-30
1311

„Wesołego Alleluja"
ŻYCZY SWEJ KLIENTELI
MIKA i SKA
Sprzedaż towarów włókienniczych i artykułów męskich. 1335
KATOWICE, KORFANTEGO 11, TEL. 304-93

Serdeczne życzenia ŚWIĄTECZNE
swoim Odbiorcom zasyła
WYTWÓRNIA WIN OWOCOWYCH
Mgr. W. Adamczyk i S-ka BYTOM, ul. Jana-Smolenia 32, tel. 26-80
polecając swe znanej jakości **WINA** m. in.
Wyborowe 24 proc. Wina Likierowe
(Wiśniaczek, Sherry,) oraz Wino Gazowane (Cordial). (1315)

„WESOŁEGO ALLELUJA"
życzy swoim Klientom
ŚLĄSKA WYTWÓRNIA SPRĘŻYN I RESORÓW
R. JOCHYMCZYK i S-KA
Katowice, ul. Starowiejska 3. Telef. nr 354-68
mieszk. 338-27. 1322

STANISŁAW — ZAŁ. 1925 ROKU
Geniusz i Syn
ATELIER GRAFIKI I MALARSTWA REKLAMOWEGO
KATOWICE · RYNEK 11 · TEL. 360-59
1340

„WESOŁEGO ALLELUJA"
P. T. ODBIORCOM ŻYCZY
Bazar Katowicki
KATOWICE, RYNEK 1 1336

Wesołego Alleluja
swym miłym Klientom przesyła **Zakład Włókienniczy „Urbi" Spółka z o. o. Bielsko.**
1301

Serdeczne życzenia
» Wesołego Jajka «
zasyła
swoim odbiorcom Hurtownia Galanterii
» Warszawska Dwójka «
Katowice, Hala Targowa
Sklepy nr. 19 i 20.
(1332)

Spółdzielnia Spożywców z o. u. „Zespół" w Żywcu. Członkom, Sympatykom oraz Przyjaciołom 1304
Wesołego Alleluja

SZTANDARY
chorągwie
paramenta kościelne
wykonuje jedyna fachowa na miejscu firma
Józef Łowiński
Poznań, Garbary 20
Teleson 39-05
Dojazd tramw. z Dworca Głównego do St. Rynku, oraz 5 i 8 do Garbar. — LICZNE UZNANIA ZA PRACĘ. 897

Wytwórnia Śrub i Nitów W. Gruner w Tarnowskich Górach, ul. Gliwicka 3, tel. 189
Wesołego Alleluja
swoim dostawcom i odbiorcom. 1302

Zakłady Elektrotechniczne
„Elektrofon"
H. Lipczyński, T. Olesiński
BYTOM, ul. Jagiellońska Nr 9, Tel. 22-00
prowadzą:
1. sprzedaż art. elektrotechniczych,
2. instalacje siły i światła oraz
3. produkcję lamp biurkowych, odbłysków metalowych, szponów i innych drobnych mat. elektrycznych. (1313)

Przedsiębiorstwo Samochodowe
M. Studencki
Katowice, Stawowa 5
Tel. 348-70, 348-72
Kursy Kierowców Samochodowych
Skład części zamiennych i akcesorii samochodowych. 933

JADŁODAJNIA „BARU KRAKOWSKIEGO"
bez wyszynku wódek
KATOWICE, Korfantego 19
poleca: jarskie, mięsne potrawy oraz siadłe mleko, miody pitne i piwa. 1318

ZAKUPIMY
po cenach rynkowych
roczniki a także poszczególne zeszyty czasopisma „Elektrotechnische Berichte" ze wszystkich lat.
Zgłoszenia pisemne i ustne pod adresem: **Państwowy Instytut Elektrotechniczny, Warszawa, Koszykowa 75** (w godz. 8 — 15). 1144

WEŁNY
KORTY
JEDWABIE
DZIANINY 929
z przemysłu państwowego i prywatnego
poleca
HURT. GALANTERYJNO - TEKSTYLNA
„KOSMOS"
Łódź, ul. Piotrkowska nr 5 :: Tel. 167-50

NASIONA WARZYW i KWIATÓW
oraz agresty i porzeczki pienne, porzeczki krzaczaste, wiśnie pienne i krzaczaste, czereśnie, jabłonie i inne drzewa i krzewy owocowe i ozdobne poleca
FR. JENDROSZ,
Centrala Zapotrzeb. Ogrodniczych,
Katowice, ul. Czerwonej Armii 20,
(dawniej ul. Zamkowa) 1203

Jan Rakoczy — *Reportaż własny „Dziennika Zachodniego"*

Na zurychskim bruku

KANTONY i... KANCIARZE

Zurych jest faktyczną stolicą Szwajcarii, bo Berno jest stolicą nominalną. Formalnie zaś Zurych jest stolicą kantonu o tej samej nazwie. Szwajcaria składa się bowiem z samodzielnych jednostek, — kantonów — połączonych tzw. „wiecznym związkiem" w jedną całość.

Już na dworcu mamy próbkę zmysłu praktycznego Szwajcarów. W całej Europie — w Pradze, w Paryżu, w Londynie — bagaż na przechowanie przyjmuje się i wydaje w jednym tylko okienku. Ścisk i tłok jest nieprawdopodobny. W Zurychu oddawać można bagaż na przechowanie przy 10 okienkach, a odebrać można go po drugiej stronie przechowalni również przy 10 okienkach.

Tę samą cnotę przyjezdny stwierdza na ulicy, obserwując tłum, ubrany z niezwykłą prostotą, bez wyszukanej elegancji! Kraj nie doznał wojny i od dawna cieszy się dobrobytem. Mimo to ludność ubrana jest o wiele skromniej, niż w Pradze, w Paryżu, czy w Warszawie.

Ale zmysł praktyczny przybiera niekiedy i inne formy...

Według informacji portiera cena pokoju w hotelu wynosić miała 5,80 franków dziennie. Taka też była główna pozycja rachunku hotelowego. Do tego jednak doliczono: 1.50 fr. za opał, 2,50 fr. za obowiązkowe śniadania, *których... nie jadałem*, podatek, obsługę itd. itd. i — pokój kosztował... 12 fr. *(około 3.000 zł według kursu nieoficjalnego!)*.

WYKRYŁEM CENTRALE SZPIEGOSTWA

Spacerując po mieście, szukam tych międzynarodowych centrali szpiegowskich, których tak dużo ma być w Zurychu, jak to wiadomo każdemu pilnemu czytelnikowi popołudniowych gazet. Niestety trudno mi było je znaleźć, bo... nie wywieszają szyldów.

Natomiast zadziwiająco wielka jest ilość szyldów biur detektywistycznych. Po prostu, na każdym kroku! — przyznaję — dopiero później wpadło mi do głowy, że to są właśnie zakapturzone agencje wywiadu.

MAŁE „TISSOTY" I WIELKIE KWOTY

Główna ulica miasta, Bahnhofstrasse, składa się prawie wyłącznie ze... sklepów z zegarkami. Są sklepy, w których sprzedaje się tylko zegarki „Omega", w drugich tylko „Tissoty", „Schaffhauseny" albo „Patki". Są sklepy, które prezentują mieszaninę wszystkich firm, albo — tylko złote, czy stalowe zegarki. Są zegarki zwykłe, zegarki ze stoperem, zegarki kompasowe, kalendarzowe (z czterema tarczami na dzień, miesiąc i rok). Są zegarki-tachometry (do mierzenia odległ.), zegarki chronografy, zegarki... któż je zresztą wyliczy.

Za to łatwiej jest wyliczyć... ceny. Bowiem wszystko to jest — o dziwo! — *bardzo drogie w kraju zegarków*. Mała złota „Omega" kosztuje około 350 fr. szwajcarskich, tj około *90 tys. zł po kursie nieurzędowym*. Stalowa (Cyma) kosztuje 130 fr., a złoty „Patek" ok. 1.500 fr., czyli prawie 400 tys. zł!

Zresztą, za przejażdżkę kolejką linową na szczyt Zürichbergu (700 m wysokości) płacimy pół franka (ok. 130 zł), a podróż kolejką linową z St. Moritz na szczyt Piz Nair, z którego startowano na Igrzyskach do biegu zjazdowego, kosztuje 3,80 fr., czyli blisko 1.000 zł!

PORT BEZ MORZA

Zurych robi wrażenie miasta portowego, chociaż — nie leży nad morzem. Gdy idziemy główną ulicą, otwiera się przed nami szeroka panorama jeziora Zurychskiego. Ma ono miejscami 140 m głębokości, a powierzchnia — 88 km kw. — czyni potężne wrażenie. Po mieście krążą marynarze, wzdłuż rzeki Limmat rozlokowały się magazyny portowe, na pełnym... jeziorze widać okręty.

I co za pejzaż! Góry, olbrzymie jezioro, rzeki, piękne barwne miasto — wszystko to tworzy niezapomnianą całość!

SCENERIA I BUCHALTERIA

Wszystko to jest piękne — wygląda jak wspaniała dekoracja. Ale... nie wszystko złoto co się świeci. Trudności powojenne odczuwa także Szwajcaria. Jej robotnik z trudem wiąże koniec z końcem.

— Ile pan zarabia miesięcznie? — zapytałem konduktora kolejowego. Nosił zwykły mundur kolejowy, bez błyszczących guzików i śmiesznie małą czapkę. To była pierwsza moja rozmowa w Szwajcarii.

— 400 fr. Jestem żonaty.

— A ile panu potrzeba na życie?

— Minimalnie 600 fr.

— Jakże pan pokrywa deficyt?

— Nie pokrywam. Muszę się ograniczać. Ale — dodaje — po 6 latach zaawansuję, może...

Rozmawiałem także z urzędnikiem firmy prywatnej. Jest żonaty. Zarabia 800 fr. Zajmuje jednopokojowe mieszkanie z łazienką i małą wnęką — kuchnią, jako sublokator. Bo w Zurychu, jak wszędzie, panuje ostry głód mieszkaniowy. Za mieszkanko płaci miesięcznie 360 fr. czynszu (45 proc. pensji!). Śniadania, obiady, kolacje — przynajmniej 300 franków. Papierosy, tramwaje, gazety, kino, telefony — i już nie starczy tych 800 fr. A trzeba się przecież ubrać. Normalny budżet tej pozycji nie przewiduje. Radzą więc sobie pozycjami pozabudżetowymi, kupując wszystko na raty.

Zresztą, gazeta kosztuje około 50 złotych, kino ok. 600 zł!

KĄCIK WALUCIARZY

Uwaga: kilka słów dla waluciarzy!

Bank na Bahnhofstrasse, niedaleko Paradeplatzu, do którego się zwracamy, płaci za banknoty polskie po kursie 1,50 fr. za 100 zł, za korony czeskie — 1,20 fr. za 100. Tak więc korona czeska w Zurychu posiada gorszy kurs, niż złoty polski. A przecież urzędowy kurs w Polsce jest za 1 fr. 100 zł. nieurzędowy — 0,30 fr. za 100 zł.

Tak więc zagranica ma więcej zaufania do naszego złotego, niż własna nasza czarna giełda...

— Czym się tłumaczy tak wysokie notowanie złotego? — zapytujemy.

Urzędnik wzrusza ramionami i odpowiada, że rynek walut obcych w Zurychu regulowany jest prawem popytu i podaży. Widocznie obecnie panuje duży popyt na złote polskie.

NIEMIECKA ROBOTA

Szwajcarzy, chętnie mówią o tym, jak „kochało się" Polaków w czasie wojny, ilu ludziom udzieliło się schronienia. No, a Polacy wzamian za to ponoć pozostawili Szwajcarii w podzięce... 6.000 nieślubnych dzieci.

Istotnie, społeczeństwo szwajcarskie dało wyraz swoim sympatiom dla Polski. W latach odbudowy własnym kosztem ufundowało także wspaniały szpital i prewentorium dla dzieci pod Otwockiem, ze składek.

A jednak czuje się w Szwajcarii wyraźnie wpływy niemieckiej roboty. Miasto Zurych ma 350.000 mieszkańców, Kanton — około 600.000. 90 proc. tej ludności mówi po niemiecku, pozostali — po francusku i włosku. W tych warunkach nietrudno zrozumieć, że obserwuje się wzrost sympatii dla „krzywdzonych" Niemców. A wiadomo, sympatie dla Niemców wywołują zmniejszenie się sentymentów dla Polski...

KONKURS IZBY RZEMIEŚLNICZEJ w KATOWICACH

na opracowania z życia rzemiosła.

Izba Rzemieślnicza w Katowicach ogłasza Publiczny Konkurs na napisanie rozprawy na jeden z następujących tematów z ekonomiki rzemiosła, pedagogiki warsztatowej oraz na tematy ogólne:

1. Problem surowca.
2. Nauka w szkole zawodowej a praktyka warsztatowa. (Problematyka współpracy, korelacji i synchronizacji programów, jak również koszty szkolenia warsztatowego).
3. Metodyka nauki warsztatowej, zwłaszcza problem przyspieszonej nauki rzemiosła.
4. Monografia jednego warsztatu rzemieślniczego na Śląsku.
5. Utwór literacki, z tematyką zaczerpniętą z życia rzemiosła na Śląsku.

Izba Rzemieślnicza w Katowicach wyznacza za najlepsze opracowanie jednego z wyżej wymienionych 5 tematów nagrody po 50.000 zł. czyli łącznie 250.000 zł.

WARUNKI KONKURSU:

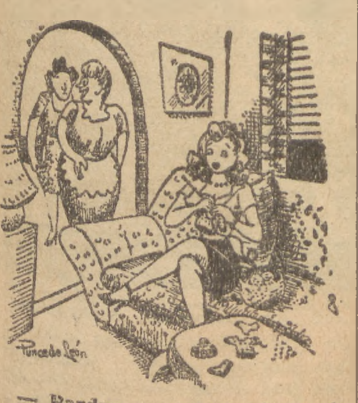
1. Praca, której objętości się nie ogranicza, winna być pisana na maszynie (arkusze tylko po jednej stronie zapisane). Ewent. rysunki wzgl. fotografie wklejone w odpowiednich miejscach tekstu.
2. Praca winna być złożona w Izbie w kopercie z napisem „Praca konkursowa". Do koperty należy włożyć drugą zamkniętą kopertę, zawierającą temat pracy, nazwisko, zawód i dokładny adres autora, oraz hasło. Tak praca jak i obie koperty muszą na zewnątrz być oznaczone hasłem autora (bez nazwiska).
3. Termin nadesłania prac konkursowych upływa z dniem 30 czerwca 1948 r. Opublikowanie wyników konkursu nastąpi w „Rzemieślniku Śląskim" w dwa miesiące po upływie ostatecznego terminu nadesłania prac.
4. Opracowania winne bezwarunkowo opierać się na doświadczeniach poczynionych bezpośrednio przez obserwację danych przejawów w miejscu pracy, co wynikać musi z treści pracy konkursowej. Forma opracowania, zależnie od tematu, może mieć dowolny charakter, może nosić cechy opracowań naukowych, lub też wykazywać cechy utworów literackich. Drobne odchylenia od podanych wyżej sformułowań są dopuszczalne.
5. Prace nagrodzone przechodzą na własność Izby, nienagrodzone mogą autorzy odebrać z powrotem w Izbie. Izba zastrzega sobie prawo opublikowania drukiem nagrodzonych prac.
6. Izba zastrzega sobie prawo swobodnego dysponowania podziałem nagród w razie, gdyby na jeden lub więcej podanych tematów nie wpłynęła żadna praca konkursowa lub żadna praca na dany temat nie zasługiwałaby na nagrodę.

Katowice, dnia 18 marca 1948 r.

1341 IZBA RZEMIEŚLNICZA W KATOWICACH

Świat się śmieje...

POCIECHA



— Bardzo się z tego cieszę, że moja córka teraz czym innym się interesuje, zamiast jak dotychczas ciągle tylko latać za mężczyznami...

(1000 Jokes)

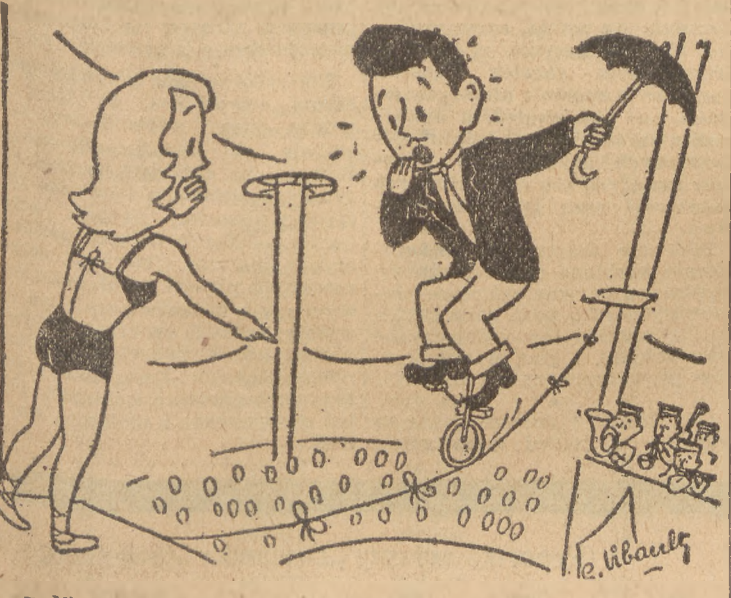
FENOMENALNE



— Ależ proszę pani, ta para papug jest nie do zapłacenia! On mówi po portugalsku, a ona to wszystko tłumaczy...

(„New Yorker")

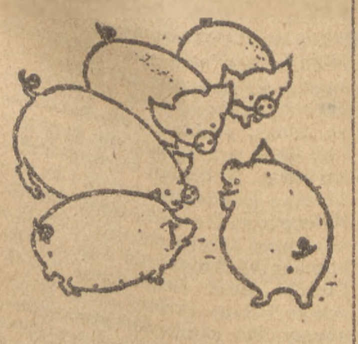
NIESPODZIANKA



— Nie dziw się, że zrobiłam tutaj kilka węzełków, ale to jest sznurek z papieru i często się rwie...

(„Dimanche")

RADY MATCZYNE



— A jak wyjdziemy na spacer, to pamiętajcie, żebyście się zachowywały jak prosięta, a nie żeby ktoś powiedział, że jak ludzie...!

(„Vesela Nedele")

KOBIECY ZMYSŁ ESTETYCZNY



— Chyba pan się nie gniewa panie profesorze, ale myślałam, że z tymi abażurami będzie bardziej przytulnie...

(„Saturday Evening Post")

W DŻUNGLI



— A propos, czyś ty mi nie przyrzekł kochanie zeszłego roku pantofelków ze skóry kobry... ?

(„Ici Paris")

Życiorys pijaka

W browarze się urodził, w karczmie go ochrzcili,
Za duszę gorzałczane kieliszki opróżnili.

Fr. Kroner

Trzeci wybuch bomby atomowej

Kiedy na Atolu Bikini podjęto trzecią próbę z bombą atomową, dokonano bardzo głębokich wierceń i pocisk o kształcie 8-metrowej rury umieszczono na głębokości 2.000 m pod powierzchnią ziemi. Celem tego eksperymentu było stwierdzenie, jakie zmiany we wnętrzu kuli ziemskiej wywoła wybuch bomby.

Większość czytelników gazet nie wykazała żadnego zainteresowania dla tego eksperymentu, odkąd się okazało, że druga próba dostarczyła materiału tylko dla matematyków, biologów, geologów i chemików i nie było w zasadzie nadziei na jakiś bliski koniec świata.

Ale — jak to się bardzo często w życiu zdarza — stało się to, czego najmniej oczekiwano. Właśnie ta trzecia próba, którą prasa światowa zapowiedziała o kilka dni wcześniej skromnymi dwuszpaltowymi notatkami w rubryce „Drobne wypadki" i „Kronika lokalna", stała się prawdziwym wydarzeniem dla kuli ziemskiej, rzec można — wydarzeniem epokowym.

Wbrew wszelkim naukowym przewidywaniom, rura atomowa w chwili wybuchu wyleciała z niezwykłą siłą z masywu skalnego, położonego pod Atolem Bikini, w głąb ziemi, z odchyleniem o 6 stopni w kierunku północnym. Jak wiadomo średnica kuli ziemskiej wynosi 12.756 km. Bomba przebiła (prawdopodobnie) wnętrze ziemskie i uderzyła z niezwykłą siłą w Alpy Bawarskie, położone z drugiej strony kuli ziemskiej, u wylotu wielkiego szybu na Atolu Bikini. Rezultat tego potężnego uderzenia przeszedł wszelkie oczekiwania uczonych: na skutek wywołanej reakcji i eksplozji łańcuchowej (której na próżno oczekiwano przy pierwszych dwóch eksperymentach) siła wybuchu wyrzuciła w przestrzeń międzyplanetarną potężny kawał lądu: Niemcy.

Można było sądzić, że kraj ten, po tak wielkim przejściu, rozleci się w kawałki. Jednakże tak się nie stało. Zwarte, niemieckie terytorium jak zawsze w obliczu niebezpieczeństwa trzymało się kupy. I tak Rzesza, jak na rozkaz z góry, wyleciała spośród narodów europejskich, nad których spojeniem tak się właśnie w tej chwili męczyli alianci.

Mieszkańcy tego kontynentu, który się nagle usamodzielnił w ciągu ostatnich 12 lat zdołali się przyzwyczaić do wstrząsów różnego rodzaju. Toteż, gdy tylko zauważyli jakąś nową zmianę, automatycznie wywiesili sztandary. Znacznie większe poruszenie fakt ten wywołał na kuli ziemskiej, gdzie miał miejsce wybuch. Niemcy bowiem w granicach ustalonych obecnie przez los — i na zawsze — „oderwały się zdecydowanie od przeciwnika". Żaden traktat pokojowy nie mógł zmienić wykreślonych w ten sposób, jak gdyby wolą Opatrzności, granic.

Na północy granica przebiegała obok Hadersleben, tak więc część tak bardzo aryjskiej Danii została zaanektowana. Niestety, wyspa Helgoland została na kuli ziemskiej. Ale nie była już potrzebna jako port dla łodzi podwodnych, bo już nie było w sąsiedztwie wielkich flot nieprzyjacielskich. Piękna część Holandii należała obecnie do wielkich Niemiec i „Voelkischer Beobachter", który oczywiście natychmiast się ukazał, oświadczył, że jest to „najlepsza część". Leodium znajdowało się dokładnie na zachodniej granicy nowej ziemi, Luksemburg był bardzo okrojony, ale za to Metz stał na zachodniej rubieży niemieckiej raz na zawsze. „Voelkischer Beobachter" triumfował specjalnie w związku ze zdobyczami na południu: los bowiem urzeczywistnił także ideę „raumu" wielkoniemieckiego, w skład którego weszła Szwajcaria, najlepsze części Jugosławii, Węgier i Słowacji. Zachodnia Polska i część Litwy i Łotwy stanowiły wschodnią granicę Rzeszy niemieckiej, która od tej chwili swobodnie płynęła w przestrzeni międzyplanetarnej.

Pomimo tej wyraźnej życzliwości losu, naród wielkoniemiecki długie sekundy stał wobec faktu, że nie posiada fuehrera. Ale trwało to tylko sekundy — zanim bowiem wszyscy uświadomili sobie tragizm tej sytuacji, zjawił się Bormann, oddawna uważany za zmarłego, i prawdziwy Himmler. Bowiem fałszywy, podoficer SS, ażeby ukryć tajemnicę swego sobowtóra, otruł się swego czasu na oczach Anglików. Potem wylazł także Goebbels w północnej części Berlina, z nędznej piwnicy, w której zdołał ocalić największe skarby ministerstwa propagandy, jako makulaturę. I wreszcie zjawił się On - Fuehrer - wprawdzie fatalnie zarośnięty, ale kiedy wygłaszał pierwszą mowę na stadionie, w obecności płaczącego stutysięcznego tłumu, wyglądał już znowu jak przedtem.

— Mój drogi wielkoniemiecki narodzie — powiedział — Opatrzność znowu powołała mnie na to miejsce, abym stworzył „raum" wielkoniemiecki i ostatecznie skrystalizował typ człowieka wielkoniemieckiego. (Głosem uroczystym). Dziś rano o godz. 6 unieważniłem haniebny wyrok norymberski. Wszyscy żyjący jeszcze oskarżeni wchodzą w skład mego rządu. Cudzoziemcy, którzy ocaleli na terenie raumu wielkoniemieckiego już budują wielkoniemieckie tamy graniczne. Nieliczni dyplomaci otrzymali już ode mnie wizy zagraniczne. Niechaj usiłują osiągnąć ziemię, opanowaną przez żydowską demokrację. Minister Rzeszy Goebbels opublikował już podpisany przeze mnie dekret o niearyjskich pigmejach, celem którego jest stworzenie nowej rasy wielkoniemieckiej.

Burzliwe, niemilknące oklaski, przerywane tylko kilkakrotnym odśpiewaniem „Horst - Wessel - Lied", odpowiedziały na to przemówienie. Aczkolwiek niewiele osób wiedziało, co to są pigmeje, jednakże wszyscy byli zachwyceni dekretem. Albowiem dekret przeciwko pigmejom był znowu wspaniałym posunięciem, jedną z najgenialniejszych idei Feuhrera, dzięki którym można będzie się pozbyć nareszcie tych rachitycznych zwyrodnialców, którzy od stuleci są hańbą Niemiec.

Przed wojną jeszcze sztab Himmlera, na rozkaz Fuehrera, przygotował dekret o pigmejach. Wojna przeszkodziła w jego realizacji. Niemieccy pigmeje mieli zresztą okazję zginąć na polu walki, jako bohaterowie narodowi, co im od tylu wieków tak bardzo odpowiadało. W międzyczasie, dzięki piecom Oświęcimia, załatwiono szereg innych spraw. Następnym jednak krokiem miała być nieodzowna i tak bardzo konieczna regermanizacja niemieckiej krwi, o którą wołało życie.

W ciągu wielu lat Fuehrer głęboko bolał nad faktem, że oto naród niemiecki nie był narodem aryjskim, ale podłą mieszaniną słowiańskich, wschodnich i romańskich ras. Teraz wreszcie wybiła godzina zmycia hańby, ciążącej na rasie niemieckiej. Likwidacja pigmejów, skarłowaciałych i zwyrodniałych, oznaczała uzdrowienie rasy. Teraz, kiedy myśli wielkoniemieckiej nie groził już żaden wróg zewnętrzny, trzeba było raz na zawsze zniszczyć wszystkich ludzi, poniżej 168 cm wysokości! Wszystko poniżej tej granicy musiało wejść w skład kolonii niewolników, początkowo zwanych regimentami pigmejów. Nie mogło być miejsca w Rzeszy wielkoniemieckiej dla karłów! — I bądźcie pewni, żaden karzeł nie zdołał oszukać formacji SS i SA, które mierzyły wzorcową laską wysokość ludzi, i — poprzez nią — ich rasowy niemiecki charakter.

Tak więc stutysięczny tłum który ze łzami wzruszenia na powiekach opuszczał stadion, nie wiedział, że 4/5 obecnych wkrótce pozbawione zostanie prawa śpiewania „Horst-Wessel-Lied" jako pigmeje.

Już następnego dnia kolonie pigmejskie były gotowe do wysłania na granicę Rzeszy. Rozpoczęto tam budowę tamy niemieckiej, która miała nie dopuścić do tego, by wielkie zbiorniki wodne Rzeszy wielkoniemieckiej nie spłynęły w przestrzeń międzyplanetarną.

Samolot, który wystartował z Rzeszy z dyplomatami byłych wrogich mocarstw, z trudem zdołał nawiązać kontakt radiowy z ziemią. Jednakże nawiązał ten kontakt i dyplomatom udało się wylądować. Na ziemi miał miejsce właśnie wielki kongres żałobny, którego uczestnicy zebrali się, aby wyrazić swoje współczucie dla Niemiec ,tak brutalnie rzuconych w przestrzeń. Ale kiedy przedstawiciel dyplomatów, tak szczęśliwie ocalonych, przekazał kongresowi główne wytyczne wielkoniemieckiej ustawy pigmejskiej, następny mówca rozpoczął swoje przemówienie słowami: „Winniśmy być szczęśliwi, żeśmy się ich pozbyli".

A jednak, niewielu jeszcze uczonych rozumiało wtedy, że słowa te nie były trafne, albowiem wyrzucona w powietrze ziemia wielkoniemiecka krążyła wokół kuli ziemskiej i zakreślała wokół niej swastykę o średnicy 800.000 metrów. Kiedy — raz w ciągu każdych czterech lat, w biegu swoim zbliżała się do kuli ziemskiej, zjawisku temu towarzyszyły zawsze burze i deszcz błota, drutu kolczastego i zwęglonych kości spadał na stary ląd. I stopniowo uczeni obliczyli, że wielkoniemiecka ziemia, tak samo jak księżyć, w biegu swoim stale zbliża się do kuli ziemskiej i po 9.985 latach nastąpi kolejna katastrofa kosmiczna i ziemia ta spadnie na teren, z którego kiedyś wystartowała.

Ale o to niechaj się już martwi pokolenie, które będzie wtedy żyło...

Z literatury antypijackiej

Pomimo że Święta Wielkanocne stanowiły i stanowią do dziś dnia okazję do pewnego nadużywania jadła i napoju, wypada zaznaczyć, że to samo (a zwłaszcza jeśli chodzi o tzw. napój) dotyczyło, a niestety teraz specjalnie dotyczy, również i wszelkich innych okazji, nie tylko świątecznych. Aby więc kochanym Rodakom uprzytomnić, że już od dawna co światlejsze umysły nawoływały do wstrzemięźliwości w tym kierunku, przytaczamy tu kilka historycznych już upomnień, jak nie należy się oddawać grzechowi obżarstwa i pijaństwa (a zwłaszcza pijaństwa!).

IGNACY KRASICKI
(1735-1801)

Szczep winny

Mówią Araby, że gdy szczep winny
Adam zasadził, diabeł zbyt czynny
Podlał krwią pawia, co Adam szczepił;
I listki wydał,
Diabeł krew małpią do pierwszej przydał.
Zeszły jagody, skropił lwią juchą,
A gdy dojrzały, a było sucho,
Skropił je wszystkie posoką świnią;
Cóż teraz czynią?
Oto, gdy szklankę wina kto łyknie,
Jak paw się nadmie, po drugiej krzyknie,
Skacze jak małpa, gdy szklanki mnoży,
Po piątej, szóstej jak lew się sroży;
A kiedy coraz więcej przyczynia,
Z pawia, lwa, małpy staje się świnia.

(FR. MORAWSKI)
(1785-1861)

Fraszki antypijackie

Piotr z Janem jedzą wódkę łyżką, drobią chleba,
Spostrzegł to sąsiad Jędrzej i woła: „O, nieba!
Skąd wam przyszło jeść wódkę, kochani sąsiedzi?"
— Stąd, że nam ją zakazał ksiądz pić na spowiedzi.

*

Baba próżniak, a chłop pijak, nie wyżyją z sobą nijak,
Jedno drugie ciągle niszczy, w domu bieda aże piszczy,
Ale na to nie ma rady. Cóż na starość? Będą dziady.

Wódka niszczy zgodę

W przykładnym stadle młode, szczęsne lata
Przeżyli z sobą Jakub i Agata...
Bez kłótni, zwady, bez najmniejszej sprzeczki
Przeżyli z sobą jak dwie turkaweczki.

Synek ich Tomuś był pełen pokory,
A tak posłuszny, tak do usług skory,
Tak cichy w pośród rodzinnego kółka,
Że go miano za aniołka.
Nawet zwierzątka mieszkające z nimi
Nadzwyczaj były dobrymi;

To się w gronie miłym, słodkim razem pieściły z Tomaszkiem,
To znów piesek igrał z kotkiem, a kotek bawił się z ptaszkiem.

Słowem — nikt jeszcze nie widział takiego
Szczęścia, raju i swobody
I nawet w arce Noego nie było większej zgody,
Ale i licho przyszło nareszcie!

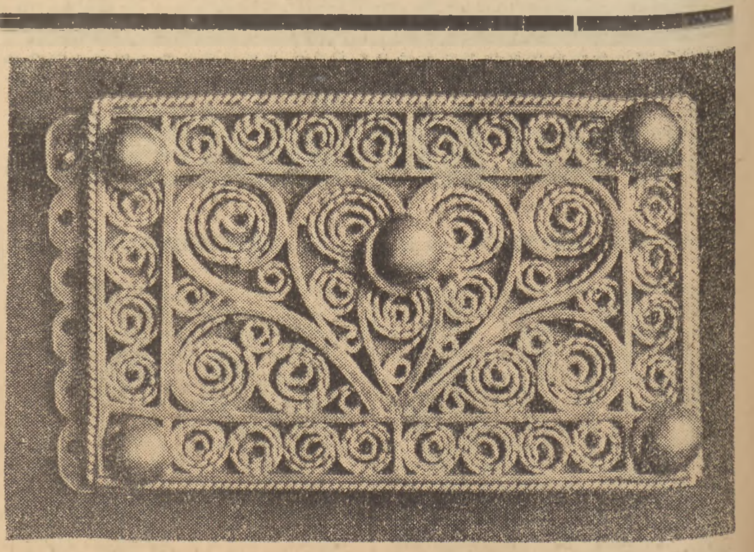
Jeden głupi kiermasz w mieście całą tę zgodę rozstroił...
Nasz Jakubek nalał w czubek i żonie skórę wyłoił.
Żona kwaśną strojąc minę, przez zemstę, na złość mężowi
Za jakąś drobną przewinę dała rózgą Tomusiowi.
Chłopiec z wielkim gniewem, płaczem wybił pieska harapaczem,
Pies niecnota pogryzł kota, kota znowu czart pokusił
porwał ptaszka i udusił.

*

Tak to zły przykład, gdy się zdarzy komu,
Z łatwością się rozkorzeni;
Raz tylko diabła wpuść do twego domu,
A raj ci w piekło zamieni.

Dr Gładysz Mieczysław **Z NOTATNIKA ETNOGRAFA**

Śląska kultura ludowa

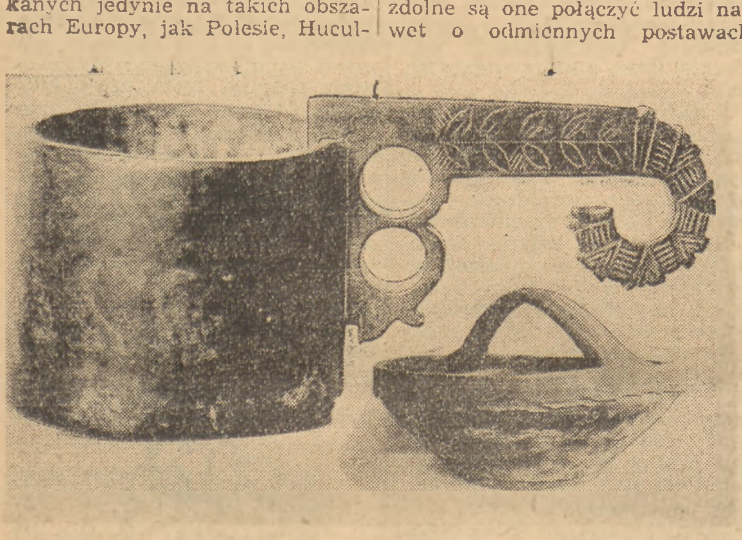


Arch. fot. „Dziennika Zachodniego"
Piękne ozdoby metalowe nie ustępują precyzyjnością swego wykonania, ani artyzmem rysunku, podobnym wyrobom obcym, przywożonym przez naszych turystów z Wenecji czy krajów bałkańskich. Na zdjęciu srebrna klamra filigranowa, z XIX wieku, ze Skoczowa.

Chociaż jesteśmy obecnie już dość dobrze na ogół zorientowani w zasobach kultury ludowej, to przecież sprawa wartościowania jej składowych elementów nie jest ani prosta, ani łatwa. Należyta bowiem ocena wartości, zawartych w kulturze najliczniejszej naszej warstwy społecznej, oraz jej umiejscowienia w ogólnym dorobku ludzkim, a zwłaszcza narodowym, wymaga nie tylko wnikliwych i rozległych badań porównawczych, ale także głębokiej rozwagi. Że wartości te, nagromadzone w ciągu długich stuleci istnieją, i to nie tylko w powszechnie docenianej ludowej sztuce, ale także w innych mniej znanych dziedzinach tej kultury, tego chyba obecnie już nikt poważnie nie kwestionuje. Chodziłoby nam zatem o wydobycie tych niewątpliwie wartościowych elementów i wszechstronne ich naświetlenie, aby jak najwięcej pozytywnych treści mogło przeniknąć także do innych warstw społeczeństwa.

GÓRALE ŚLĄSCY

Pozytywnych elementów pozostało w kulturze ludu śląskiego sporo. Najwięcej zaś na jego terenach południowych, a zwłaszcza w Beskidach. W ogóle obszar gór śląskich stanowi dziwną oazę przeżytków kulturalnych, spotykanych jedynie na takich obszarach Europy, jak Polesie, Huculszczyzna, niektóre rejony Słowacji, Alp czy Bałkanów.



Fot. Muzeum Przemysłowe, Kraków
Umiejętności techniczne rozwinięte są specjalnie silnie wśród górali beskidzkich. Przeróżne sprzęty domowe, wyrabiane nie tylko dla własnego użytku, zdobione są nieraz bardzo ciekawie. Na zdjęciu ozdobny czerpak, z XIX wieku oraz piękny egzemplarz starej ceramiki góralskiej, tzw. „piekarok" wiślański, również z tego samego okresu.

Człowieka Beskidów Śląskich cechuje duża skala samodzielności i artystycznej twórczości. Tutaj to znajdujemy wątki baśniowe najbogatsze, stroje o najpierwotniejszym kroju i zdobnictwie; tutaj jeszcze kwitnie zdobnictwo, zamiłowanie do poezji epicznej; tutaj wreszcie przechowuje się skarb wrodzonego humoru. Żywotność górali wyraża się też m. in. w obrzędach rodzinnych i dorocznych, a nade wszystko te nagromadzone impulsy wyładowują się w pełnych temperamentu tańcach i muzyce. Rozbudzony również zmysł artystyczny, lud beskidzki wcielał przede wszystkim w drzewo i włókno, a powszechne zdolności metalurgiczne, właściwe wszystkim ludom pasterskim, uwydatniały się może najlepiej w całym szeregu ozdób metalowych, które zarówno swoją formą, jak też ornamentem nawiązują do najstarszych zabytków na obszarze Eurazji.

Trudno na tym miejscu wykazać, jak różnorodne związki kulturalne łączą śląskich górali nie tylko z ich pobratymcami, żyjącymi w sąsiednim rejonie Karpat, ale także z mieszkańcami odległych obszarów Słowacji, Węgier, Wołoszczyzny, a nawet Bałkanów. Zadzierżgnęły się one w ciągu długich stuleci dzięki żywym kontaktom kulturalnym i handlowym, a także falom emigracyjnym. **Z tej prężnej mieszaniny rozwinął się na słonecznych pagórkach beskidzkich dość odrębny typ psychiczny górala śląskiego, posiadający zespół wartości ludzkich, wśród których obok twórczych elementów dominuje poczucie niezależności i godności własnej.**

SĄSIEDZKA „POBABA"

Przechodząc do omówienia niektórych wytworów kultury góralskiej, **należy przede wszystkim podnieść te elementy, których wartość polega na wzmacnianiu więzi poszczególnych jednostek czy całych grup społecznych. Są to wytwory ustrojowo - obyczajowe, tworzące tzw. instytucję „pobaby", tj. różnego rodzaju zbiorowej pomocy, wyświadczanej przez sąsiadów czy całą gromadę jednostkom czy rodzinom, znajdującym się w ciężkich okolicznościach życiowych.** Mianowicie, gdy jakaś rodzina ma trudną czy przewlekłą pracę, np. w budownictwie czy gospodarstwie, zaprasza sąsiadów do pomocy za odrobek bądź tylko za zwykły poczęstunek.

Podobną bezinteresowną pomoc stosuje gromada przy klęskach żywiołowych, a więc pożarach, gradobiciach, powodziach, chorobach itp. Poza tym szczególnie cenną społecznie jest niesiona pomoc sąsiedzka w takich warunkach życiowych, jak porody, wesela, wianowanie sierot, pogrzeby itd.

Wartości tych i podobnych zwyczajów są tak oczywiste, tak ludzkie, że umiejętne ich kultywowanie i propagowanie staje się po prostu najwyższym nakazem. Nie mówiąc już o tym, że zdolne są one połączyć ludzi nawet o odmiennych postawach psychicznych, wychowaniu czy kulturze.

Te to zapewne tradycyjne nakazy pomocy sąsiedzkiej może doskonale zilustrować rozmowa, jaką przeprowadziłem latem ub. roku ze starym moim informatorem, 90-letnim Adamem Markwicą z Jaworzynki.

Przy pożegnaniu gazda krótko oświadczył, że to chyba już ostatnia nasza rozmowa, bo jeszcze tydzień, dwa i „zemrze".

— Gazdo — powiadam — nigdy nie wiadomo komu z brzegu, ale gdy już tak powiadacie, że nadchodzi wasz koniec, co byście mi też powiedzieli na pożegnanie?

Zasępił się na chwilę stary Markwica, ale wnet rzekł:

— Pamiyntejcie, cobyszcie nie byli tym nejpodlejsziym człowiekiym na szwiecie...

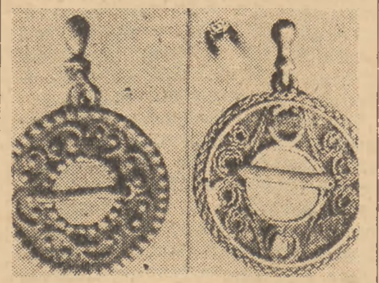
— Jakoż to mom rozumieć, gazdo?

— A no, dy już bydżiecie se spóminać, jako jo teraz, swoi żiwobyci — źle bydzie z wami, jak se nie spómnicie ciszcie też co dobrego zrobiyli drugimu człowiekowi.

SZTUKA I PRZEMYSŁ LUDOWY

Innym, niezmiernie cennym dorobkiem kultury górali beskidowych, ważnym zarówno ze względu na ich społeczną, jak też gospodarczą wartość jest sztuka i przemysł ludowy. Wiąże się z tym ściśle zagadnienie podniesienia ekonomicznego ludności, jak kontynuowanie i rozwój rodzimej twórczości.

Umiejętności techniczne, a zwłaszcza przy obróbce drzewa, metalu czy włókna rozwinęły się szczególnie wśród naszych górali. Przy tym osobliwa zmyślność przy wykorzystywaniu naturalnych darów przyrody nieobca zresztą u chłopa słowiańskiego — jest zadziwiająca. Mając dostateczną ilość drzewa, sami do niedawna wykonywali różne sprzęty, przyrządy, samorodne naczynia, narzędzia gospodarskie, zaopatrując nimi nawet dalsze bezleśne osady. **Przy tym prostymi przyrządami zdobiono prawie**



Arch. fot. „Dziennika Zachodniego"
Wśród ozdób metalowych, wyrabianych przez górali beskidzkich, specjalną pozycję zajmują ozdobne spinki. Piękne egzemplarze srebrnych spinek, wykonanych w Istebnej, przedstawia reprodukowane zdjęcie.

wszystkie wyrabiane przedmioty, nawiązujące nieraz swoją formą do odległych epok.

Nieobcą jest im także powszechna znajomość bednarstwa, kołodziejstwa, budownictwa czy umiejętności stosowania starych, cennych technik wikliniarstwa i plecionkarstwa.

Rozbudzone zdolności metalurgiczne były dawniej także powszechną umiejętnością. Spotykamy bowiem wśród górali nie tylko zdolnych wyuczonych kowali, ale również wielu samouków, tzw. „naturalistów". Oni to nie tylko obrabiali metal w prymitywnych nieraz drewnianych kuźniach, ale zdobili metalem przedmioty codziennego użytku, wykonując przy tym ozdoby, a głównie spinki, które później masowo wyrabiano w złotniczych warsztatach miast cieszyńskich, małych osiedli, a nawet wsi podgórskich.

DOROBEK ARTYSTYCZNY GÓRALEK

Ozdobom metalowym należało by poświęcić nieco więcej uwagi. Produkowano je do ostatnich czasów w Cieszynie i Jabłonkowie. Wyrabiano je z białego metalu, głównie ze srebra i bakwunu, a dla podkreślenia technicznego piękna często złocono. Nosiły je kobiety w okolicach górskich i na pogórzu beskidzkim. **Kilkoma technikami wyrabiano ozdobne pasy, zapinki, naszyjniki, guzy, a przede wszystkim spinki. Ostatnie zarówno swoim kształtem, jak też zastosowaniem nawiązują bezpośrednio do jednych z najstarszych ozdób, zachowanych wyspowo w zasięgu najdawniejszych kultur.**

Wyroby cieszyńskie nie ustępowały ani wykonaniem, ani też ozdobnością misternym filigranom obcym z takim zachwytem przywożonym przez naszych turystów, zwłaszcza z Wenecji i krajów bałkańskich. **Toteż wskrzeszenie złotniczych warsztatów cieszyńskich winno być brane pod uwagę przy kształtowaniu śląskiego przemysłu ludowego.**

Podobnie, jak obróbka drzewa i metalu stała się umiejętnością męską, tak znów **w rękach kobiecych rozkwitły barwne i złote hafty, a nade wszystko precyzyjne koronki. Ta ostała, najwspanialsza obecnie pozycja w dorobku artystycznym góralek śląskich, jest prawie zupełnie niezorganizowana, ani pod względem dostarczania surowców, ani zbytu wytworzonych oryginalnych wyrobów mających tak wiele chętnych nabywców poza granicami państwa.**

Podobnie tkactwo, a więc misternie zdobione dawniej obrusy, wyplatane barwne rękawice wędrowały daleko poza góry Beskidu, a obecnie są wykupywane jako zabytki, i giną wśród zbiorów prywatnych nabywców.

*

Oto, biorąc z grubsza, jakie są wartości w jednej tylko gałęzi tradycyjnej kultury ludu beskidzkiego. A jakąż przemożną dziedziną jest szerzej pojęta sztuka góralska ze swoim rozbudowanym zdobnictwem, bogactwem wątków w literaturze ustnej, poezji, muzyce, czy tańcach, służące niewymuszonej zabawie i wyładowaniu nagromadzonych impulsów życia.

Nie tylko zresztą góralska spuścizna artystyczna, o której z pewną dumą wspominamy, zasługuje na szersze omówienie. Również na wytwory, służące fizycznym potrzebom człowieka gór śląskich, musimy zwrócić naszą uwagę. — Należą do nich sposoby odżywiania się, zbierania dziko rosnących płodów i ziół, przechowywanie i konserwowanie pożywienia, hodowla zwierząt, budownictwo itd. Wydobycie tych licznych dodatnich elementów może przynieść zarówno naukową, jak też ekonomiczną i społeczną wartość.

Bogumił Miklica (Reportaż własny „Dziennika Zachodniego")

W kuchni alchemika

Nie wiem, jak przed tysiącem lat Wendowie wpadli na myśl, że z kamienia można wyodrębnić złoto. — Powiadam z „kamienia", bo chyba nie znali określenia: ruda arsenowa. A jednak, jak mówią najstarsze zapiski, w kotlinie górskiej, w której dziś leży Złoty Stok, odzieni w skóry „barbari" wypalali rudę arsenową w drewnianych nieckach, na prymitywnych paleniskach w ziemi i wyłuskiwali złote ziarno, metal uważany od wieków za najpewniejszą walutę.

Było to w roku 933. Dziś na tym samym miejscu, ale innym sposobem, wydobywa się z rudy okruchy złota. Prace podjęte w zamierzchłej przeszłości przez słowiański szczep Wendów, kontynuują Słowianie. A ile złota wydarli górom Niemcy, gdy obsiedli złotostockie wzgórza...?

* * *

Zdaje się, że gdyby nie było rudy arsenowej, nie byłoby dziś Złotego Stoku. Ludzka chciwość złota wyczarowała tę, schowaną wśród pogodnie ukształtowanych górek, miejscowość, o której istnieniu na pewno niewiele wiadomo w centralnej Polsce.

30 kg złota

Złoty Stok (miejmy nadzieję, że pozostaniemy już na stałe przy tej nazwie — trzeciej czy czwartej z rzędu) jest niewielką mieściną, liczącą dziś około 3.000 mieszkańców, a równocześnie jest czymś w rodzaju kuchni alchemika. Tutaj, w górskim zaciszu wyodrębnia się cząsteczki złote z rudy arsenowej, wydobywanej górniczą sztuką z głęboko w skale kutych sztolni. Dla zaspokojenia ciekawości stwierdzimy od razu, że Złoty Stok zasila Skarb Państwa rokrocznie czystym chemicznie złotem w ilości 25 — 30 kg. Czy to dużo? Raczej nie, ale też nie tylko dla złota eksploatuje się kopalnie rudy. Także dla arsenu.

Ze złotem, jak ze złotem... Ministerstwo Skarbu obróci je na właściwe potrzeby. Tymczasem arszenik, wyodrębniony z rudy arsenowej, znajdzie praktyczne zastosowanie. Przerobiony na arsenian wapnia uwolni nasze lasy od plagi szkodników. Już opracowuje się plan opryskiwania względnie opylania lasów w woj. śląsko - dąbrowskim i łódzkim arsenianem. Do tego celu zostaną użyte samoloty.

Ale na tym nie kończą się zdolności złotostockiego przemysłu arsenowego. W fabrykach Złotego Stoku wyrabia się również glejtę ołowianą i minię. Glejta służy do wyrobu farb i lakierów, a minią powleka się konstrukcje żelazne (n. p. maszty), chroniąc je przed działaniem rdzy. Warto się też dowiedzieć, że minia znajduje również zastosowanie w przemyśle kryształowym.

Szukamy skarbów

Przemysł arsenowy pracuje jak gdyby na uboczu, bez rozgłosu, bez reklamy, rzadko, bardzo rzadko jest wymieniany w rzędzie innych przemysłów w publicznych zestawieniach dorobku i w planach. Ta marginesowość nie wpływa jednak ujemnie na tok pracy.

Kiedy nasz informator naszedł biuro dyrektora przemysłu arsenowego inż. Zbigniewa Rokossowskiego, ten z całą chęcią, powściąganą skromnością, odpowiedział na wiele pytań, które posłużyły jako materiał do tej korespondencji.

Arsenowy ośrodek przemysłowy w Złotym Stoku zatrudnia dziś 630 pracowników. Rozwój tej gałęzi przemysłu uzależniony jest w pierwszym rzędzie od powodzenia robót poszukiwawczych. Eksploatowane dziś pokłady rudy arsenowej są na wyczerpaniu i odnalezienie nowych złóż jest potrzebą chwili. Na terenach „podejrzanych" o zazdrosne ukrywanie rudy, prowadzą badania eksperci ze Zjednoczenia Przedsiębiorstw Wiertniczo - Górniczych w Sosnowcu. Trzeba koniecznie odnaleźć dalsze pokłady, jeżeli zważymy, że z tony rudy arsenowej uzyskuje się zaledwie dwa gramy złota, a ta sama tona rudy zawiera tylko 3—5 proc. arsenu.

Arsenowa kolonia

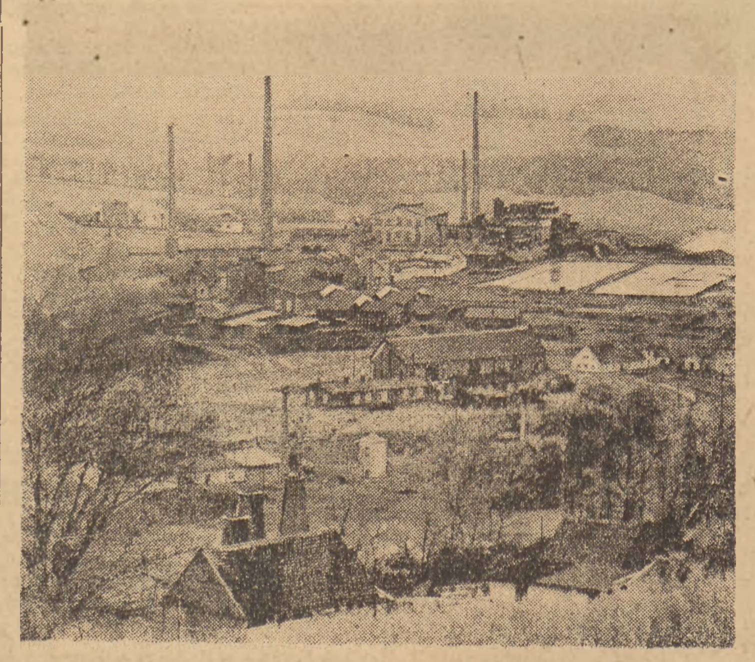
Złoty Stok leży niejako na dnie kłodzkiego worka, nad samą granicą czechosłowacką, daleko od centralnych ośrodków, daleko nawet od swego ośrodka dyspozycyjnego — Gliwic, ale nie tak daleko, by nie doszły doń hasła wyścigu pracy. Górnik złotostocki należy do bractwa górniczego — herbem jego są dwa skrzyżowane młoty, posługuje się wiertłem i kilofem, przyświeca mu w pracy karbidka. Przykład Pstrowskiego, Thiela i Bógdołów znalazł i tu naśladowców. Na czele załogi kopalni arsenu kroczą zespoły (górnik i pomocnik) Antoniego Soji i Jana Cieszki oraz Stanisława Rogalskiego i Jana Bajora — po 275% normy. Tuż za nimi uplasowali się Jakub Sikorski i Franciszek Aksman oraz Franciszek Komisarz i Marian Kołodziej — po 265% normy.

Dookoła kolonii, którą w tym zakątku Polski tworzy przemysł arsenowy, obraca się całe życie Złotego Stoku. Powstała już średnia szkoła — gimnazjum chemiczne i szkoła przemysłowa z wydziałami chemicznym, mechanicznym i elektrycznym, które kształcą rzemieślników, potrzebnych przemysłowi arsenowemu. Robotnicy korzystają ze świetlicy, wyposażonej w bibliotekę i czytelnię gazet. Powstał żłóbek i przedszkole, w którym świergoce codziennie spora gromadka dzieci pracowników przemysłu. Bardzo cennym osiągnięciem było założenie ambulatorium - lecznicy, z którego korzystają robotnicy, narażeni w czasie pracy na działanie trujących substancji.

Oto zdobycze socjalne, wspomagające i wspierające pracowników kuchni alchemika.

* * *

Marcowe słońce przegląda się w kałużach, które pozostały po obfitym śniegu. Łagodny wiatr od gór suszy garbate i wyboiste chodniki. Na ul. Wojska Polskiego „poniemiecki" zegar wskazuje o każdej porze godzinę 3,40. Leniwe wołki z trudem ciągną furkę węgla po stromiźnie ulicy. Na dachach szop grzeją się koty, mrużąc oczy przed słońcem. W miasteczku ruch znikomy. — Pracują kopalnie i fabryki. Tak będzie aż do niedzieli.



Ogólny widok Złotego Stoku. Tutaj, w górskim zaciszu wydziela się cząsteczki złota z nie mniej cennej rudy arsenowej